HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA

PODRÓŻ PO MIŁOŚĆ

CAROL MARINELLI

Carol Marinelli

Podróż po miłość

Tłumaczenie:
Joanna Żywina

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Gdybym wiedziała, nigdy bym się na to nie zgodziła!

Maggie Delaney wracała do hostelu z Suzanne i delikatnie mówiąc, nie była zachwycona.

Gorące arabskie słońce było trochę zbyt intensywne dla rudej i z natury bladej Maggie, ale nie to było jej głównym problemem. Niewinna podróż jachtem rozminęła się trochę z jej oczekiwaniami.

– To była praktycznie orgia!

– Nie wiedziałam, że tak się to potoczy – powiedziała Suzanne. – Naprawdę myślałam, że będziemy nurkować. Och, Maggie, wyluzuj trochę!

Maggie słyszała to zdanie aż nazbyt często, zwłaszcza ostatnio.

Nie była szczególnie blisko z Suzanne. Znały się od kilku miesięcy, pracowały razem w barze, a w Zayrinii spotkały się przypadkiem.

Dla Maggie to był wyjątkowy rok. Zrobiła przerwę w studiach, żeby trochę popracować i przy okazji zwiedzić kawałek świata. Podróżowała po Europie i Azji, a w drodze powrotnej postanowiła zahaczyć o Zayrinię i od razu zakochała się w tym miejscu.

Z okna samolotu patrzyła, jak pustynia ustępuje miejsca cudownemu miastu – lśniące w słońcu fasady wieżowców kontrastowały ze starożytną cytadelą, a wzdłuż wybrzeża

cumowały luksusowe jachty. Zakochała się w tym kraju od pierwszego wejrzenia.

Dziś wypadała rocznica śmierci jej matki i Maggie nie była w najlepszym nastroju, więc gdy Suzanne zaproponowała jej wycieczkę łodzią i nurkowanie wśród rafy koralowej, uznała, że to jej pomoże oderwać się od ponurych myśli.

Wątpliwości naszły ją jeszcze przed wypłynięciem. Zamiast na łódź, Suzanne zaprowadziła ja na pokład luksusowego jachtu, ignorując pytania koleżanki.

– Wszystko na mój koszt – uśmiechnęła się Suzanne. – Cieszysz się, że niedługo wracasz do Londynu?

Maggie zastanowiła się chwilę, ale zanim zdążyła odpowiedzieć, Suzanne znów jej przerwała.

– Przepraszam, ale palnęłam. Przecież nikt tam na ciebie nie czeka.

Ten komentarz bolał zdecydowanie bardziej niż wcześniejsze pytanie. Suzanne znała jej historię, wiedziała o śmierci matki i licznych rodzinach zastępczych, do których trafiała.

– Czy może się mylę? – ciągnęła Suzanne. – Masz kontakt z którąś z rodzin?

– Nie.

Odpowiedź zabrzmiała dość ostro. Maggie wiedziała, że czasami mogła się wydawać oschła, zamierzała nad tym popracować. Nawiązywanie kontaktów z ludźmi wciąż sprawiało jej problem, a Suzanne trafiła w jej czuły punkt. Gdy miała dwanaście lat, myślała przez chwilę, że szczęście

w końcu się do niej uśmiechnęło; przez kilka krótkich miesięcy naprawdę uwierzyła, że została członkiem rodziny. Drugi raz w życiu.

Rok po śmierci matki trafiła pod opiekę młodej pary, ale ich małżeństwo się rozpadło, a Maggie trafiła z powrotem do ośrodka. Przez pewien czas dostawała jeszcze kartki świąteczne i urodzinowe, z czasem coraz rzadziej, aż w końcu i te przestały przychodzić. To bolało, ale nic nie równało się z tym, co przeżyła, gdy trafiła do kolejnej rodziny. Maggie nie spodziewała się za wiele, ale Diane tak bardzo się starała – zanim nie zmieniła zdania.

Maggie robiła wszystko, żeby o tym nie myśleć; o wydarzeniach tamtego dnia nie opowiedziała nawet swojej najlepszej przyjaciółce Flo.

– Mam przyjaciół – powiedziała Maggie, starając się nie brzmieć zbyt agresywnie. Nie chciała, żeby Suzanne wyczuła ból w jej głosie.

– Oczywiście, że masz – odparła Suzanne – ale to chyba nie to samo?

Maggie nie odpowiedziała. Starała się być bardziej otwarta i ufna, ale nie przychodziło jej to łatwo. Zdawała sobie sprawę, że bywa cyniczna i zawsze ma się na baczności, ale starała się z tym walczyć.

Więc zamiast powiedzieć Suzanne, że jej uwagi były dla niej przykre, i spytać, skąd dziewczyna wzięła te zaproszenia, Maggie bez słowa wsiadła na pokład.

Już po chwili było jasne, że celem podróży nie była rafa koralowa. Na pokładzie impreza trwała w najlepsze, a one

najwyraźniej miały być atrakcją dla gości!

Miała dwa wyjścia: zostać lub wyskoczyć za burtę.

Próbowała robić dobrą minę do złej gry; uśmiechała się, ubrana jedynie w bikini i sarong, coraz bardziej świadoma, jak wiele osób widzi jej roznegliżowane ciało. Czuła się bardzo niekomfortowo i miała dosyć Suzanne, która wciąż powtarzała jej, żeby się rozluźniła.

Maggie odmówiła szampana i poprosiła o coś bez alkoholu.

Dostała jakiś lekko pikantny napój z nutą cynamonu, naprawdę smaczny, ale po wypiciu połowy poczuła, że kręci jej się w głowie.

Może źle zrozumieli zamówienie, ale Maggie wątpiła w to. Była wdzięczna, gdy Suzanne wzięła ją pod rękę i wyprowadziła z rozgrzanego słońcem pokładu, prosto do chłodnej kabiny.

– Nie było cię całe wieki – powiedziała Suzanne, gdy zbliżały się do hostelu. – No dalej, opowiadaj. Co wyprawiałaś z tym seksownym księciem?

Maggie zatrzymała się w pół kroku.

– Nic – odparła. – Skąd miałam wiedzieć, że to była kabina królewska?

– Ja też nie wiedziałam – odparła Suzanne ze spokojem. – To była zwykła pomyłka.

Maggie wzruszyła ramionami. Powtarzała sobie, że było to zwykłe nieporozumienie i na szczęście nic się nie stało. Tak naprawdę miło było schować się na kilka godzin

w chłodnej kabinie, choć było trochę niezręcznie, gdy wrócił książę i zastał ją w swoim łóżku!

Suzanne założyła, że musiało do czegoś dojść.

Ale nie doszło.

Jak zwykle.

Maggie zastanawiała się czasem, czy wszystko z nią w porządku, skoro nawet widok półnagiego przystojnego księcia nie wzbudził w niej pożądania.

Na początku było trochę niezręcznie; przeprosiła go za wtargnięcie, a potem zaczęli rozmawiać. Nic poza tym.

Gdy wracały do hostelu, Maggie marzyła jedynie o prysznicu i kolacji, a potem chciała odpowiedzieć na kilka mejli. Paul, właściciel kawiarni, w której pracowała, miał braki kadrowe i pytał, kiedy Maggie wraca i czy nadal chce u niego pracować.

Miała zamiar napisać też do Flo, którą z pewnością rozbawi historia o księciu, do którego łóżka Maggie trafiła zupełnym przypadkiem.

Potem poczyta sobie w spokoju.

O spokój nie było łatwo w czteroosobowym pokoju hostelowym, ale Suzanne wybierała się wieczorem na wycieczkę, a dwie pozostałe kobiety wymeldowały się z rana.

Miała nadzieję, że nikt nowy się nie zjawi!

– Maggie! – zawołała recepcjonistka Tazia, gdy dziewczyny weszły do środka. Suzanne ruszyła do pokoju, a Maggie odwróciła się i ruszyła w stronę recepcji.

– Właśnie się dowiedzieliśmy, że jutrzejsza wycieczka została odwołana. – Popatrzyła na Maggie ze współczuciem. – Zbliża się samum.

– Samum?

– Burza piaskowa. Oczywiście koszty zostaną zwrócone.

– Och, nie – westchnęła. Naprawdę cieszyła się na tę wycieczkę.

– Bardzo mi przykro – powiedziała Tazia, wręczając jej gotówkę – ale przed poniedziałkiem nie da się nic załatwić. Wszystko zależy od pogody.

Maggie pokręciła głową. W poniedziałek rano miała lot powrotny.

– A co z dzisiejszym wieczorem? – spytała.

– Wszystkie miejsca wykupione. Sprawdzałam u innych przewoźników, ale ze względu na niepewną pogodę większość nie chce brać dziś dodatkowych turystów.

Maggie żałowała, że nie wykupiła wycieczki na dzisiejszy wieczór, choć miała okazję. Tak naprawdę chciała uniknąć towarzystwa Suzanne.

– Dzięki – powiedziała. – Dasz mi znać, jeśli ktoś zrezygnuje?

– Nie liczyłabym na to. – Tazia pokręciła głową. – Jesteś dziesiąta na liście rezerwowej.

Widać nie było jej to pisane.

Maggie wróciła do sypialni, wzięła kosmetyczkę i poszła pod prysznic.

– Czego chciała Tazia? – spytała Suzanne.

– Odwołali jutrzejszą wycieczkę na pustynię. – Maggie westchnęła.

– A mogę pożyczyć twoją komórkę? Chcę napisać do Glena.

Suzanne zalała swój telefon i od kilku dni korzystała z aparatu Maggie.

– Jasne.

Łazienka nie była za ciekawa, ale po roku spędzonym w przeróżnych hostelach Maggie zdążyła się przyzwyczaić.

Woda była chłodna i orzeźwiająca, więc stała chwilę pod prysznicem, zmywając resztki balsamu do opalania, który aplikowała w dużych ilościach ze względu na jasną i wrażliwą skórę. Wcierając odżywkę w długie rude loki, próbowała zapomnieć o przykrości, którą sprawiła jej Suzanne.

Wciąż miała w głowie rzucony od niechcenia komentarz. Starając się odgonić nieprzyjemne wspomnienia skupiła się na wydarzeniach dzisiejszego dnia. A raczej na tym, co się nie wydarzyło!

Była boleśnie świadoma tego, że w porównaniu z rówieśnikami w sprawach seksu jest bardzo niedoświadczona.

Nie chodziło o brak okazji. W kawiarni, w której pracowała, wielu klientów próbowało się z nią umówić; czasem się zgadzała, ale zawsze było to samo – kilka niezręcznych pocałunków i koniec.

Hazin przynajmniej był ciekawym rozmówcą. Jak na przystojniaka o królewskim rodowodzie był zaskakująco

pragmatyczny i rzeczowy. Gdy usłyszał, że Maggie nie ma rodziny, uśmiechnął się tylko i stwierdził, że jest szczęściarą. Potem opowiedział jej o swoich rodzicach i pozbawionym miłości domu, w którym dorastał razem ze starszym bratem, Ilyasem.

– Jesteście blisko? – spytała Maggie.

– Z kim? Z Ilyasem? – uśmiechnął się Hazin. – Nikt nie jest z nim blisko.

Tak, to było ciekawe doświadczenie i Maggie nie mogła się doczekać, aż napisze o wszystkim Flo. Zakręciła wodę, sięgnęła po ręcznik i ubranie.

Na szczęście litry balsamu do opalania, jakie w siebie dziś wtarła, najwyraźniej podziałały. Poza lekko zaróżowionymi ramionami, całe jej ciało było jak zwykle blade i piegowate.

Maggie nie była w stanie się opalić i już dawno zrezygnowała z wszelkich prób.

Założyła spodnie dresowe i koszulkę z długim rękawem. Dni były upalne, ale noce na pustyni potrafiły być naprawdę zimne. Wracając do pokoju rozmyślała o tym, co zjeść na kolację.

– Szykujesz się na wyprawę? – spytała, wchodząc do pokoju i widząc Suzanne zajętą pakowaniem.

– Nie – odparła Suzanne. – Mała zmiana planów. Wymeldowuję się z hostelu i jadę do Glena do Dubaju.

– Naprawdę? Dziś w nocy?

– Mam odebrać bilet na lotnisku.

– Wow! A więc w takim razie to pożegnanie.

Suzanne uśmiechnęła się i skinęła głową.

– Miło było cię poznać.

– Wzajemnie – odparła uprzejmie Maggie. Żadna nie zaproponowała, żeby pozostały w kontakcie.

Dla Maggie pożegnania nie były niczym wyjątkowym – w dzieciństwie zdążyła do tego przywyknąć.

Do dziś pamiętała tamten powrót do nowego domu, gdy w drzwiach powitał ją pracownik opieki społecznej. Przyszedł, żeby ją zabrać.

Diane odwróciła wzrok, gdy Maggie spytała o szczeniaka.

– Mogę się pożegnać z Patchem?

– Patcha tu nie ma – powiedział pracownik opieki.

On najwyraźniej również okazał się zbyt kłopotliwy.

Maggie nie płakała, gdy wkładano jej walizki do samochodu ani gdy opuszczała nowy dom.

Nie płakała również, gdy znalazła się u kolejnej rodziny zastępczej.

Łzy niczego nie zmieniały. Gdyby było inaczej, jej matka nadal by żyła.

Pożegnania nie były dla niej niczym nowym, a rozstanie z Suzanne przyjęła z ulgą. Maggie dobrze się czuła sama ze sobą, a jej towarzyszka okazała się dość zaborcza.

– Hej – odezwała się nagle Suzanne, otwierając portfel – to ci się może przydać.

Maggie spojrzała na bilet na dzisiejszą wyprawę i uśmiechnęła się.

– Jesteś pewna?

– Cóż, ja na pewno z niego nie skorzystam. Miałam oddać na recepcji, żeby dostać zwrot pieniędzy...

– Nie! – krzyknęła Maggie, wręczając jej pieniądze, które przed chwilą dostała od Tazi. – Jestem dwunasta na liście rezerwowej.

– Będziesz więc musiała podać się za mnie. Wykupiłam pakiet premium, włącznie z przejażdżką wielbłądem – uśmiechnęła się do Maggie. – Lepiej się pospiesz, autobus odjeżdża o dwudziestej.

Maggie szybko związała włosy i spakowała małą torbę podróżną.

– Cóż, na mnie już pora – powiedziała Suzanne, zakładając plecak.

– Bezpiecznej podróży.

– Wzajemnie! I pamiętaj, dzisiaj masz na imię Suzanne.

ROZDZIAŁ DRUGI

Książę koronny Ilyas z Zayrinii urodził się, żeby zostać królem.

I to by było na tyle.

Jego rodzice nie byli zainteresowani życiem rodzinnym. Spełnili obowiązek i zapewnili państwu następcę tronu, a potem postarali się o drugiego syna – w zapasie, na wszelki wypadek.

Ilyas widywał ich głównie podczas oficjalnych uroczystości, większość czasu spędzał w odległej części pięknego pałacu. Wychowywały go niańki, miał mnóstwo obowiązków i większą część dnia spędzał na nauce. Miał wszystko, czego można pragnąć, oprócz rodzicielskiej troski i uczucia.

Gdy Ilyas miał cztery lata, na świat przyszedł Hazin, dzięki czemu znienawidzony przez rodziców wuj spadł na trzecie miejsce w kolejce do tronu.

Dopiero dwa miesiące później zdał sobie sprawę, że maleńki noworodek w ramionach matki był jego bratem. Cała rodzina stała na królewskim balkonie, a Ilyas wykręcał głowę, żeby zobaczyć buzię dziecka, ale ojciec ofuknął go, że ma stać prosto i przestać się wiercić.

– Mogę go zobaczyć? – spytał matkę, gdy wrócili do pałacu, ale królowa pokręciła głową.

– Hazin musi wracać do pokoju – poinformowała Ilyasa i podała dziecko mamce – a ty masz jeszcze popołudniowe lekcje. Najpierw jednak król Ahmed chce cię widzieć.

Ilyas wiedział, że nie będzie to rodzicielska pogadanka.

Zaprowadzono go do ojca, który rozmawiał właśnie z wezyrem Mahmoudem.

– Brawo, wasza wysokość – powiedział Mahmoud. Pod pałacem zebrała się cała masa ludzi, żeby powitać nowego księcia. Król jednak nie był zachwycony zachowaniem starszego syna.

– Na przyszłość proszę, żebyś się tak nie wiercił – pouczył go ojciec.

– Ja tylko chciałem zobaczyć braciszka.

– To tylko dziecko. – Król wzruszył ramionami. – Pamiętaj na przyszłość, żeby zawsze patrzeć przed siebie, nieważne, co się dzieje wokół.

Większość czasu bracia spędzali osobno. Uznano, że Ilyas powinien podążać własnym programem nauczania, a brat mógłby go wstrzymywać. Hazin był traktowany wyłącznie jako dziecko „zapasowe”, w końcu wysłano go do Europy.

To Ilyas miał zostać królem.

Przez dwadzieścia lat nauki wszyscy sądzili, że Ilyas podziela poglądy, które mu wpajano, ponieważ doskonale wywiązywał się ze wszystkim obowiązków.

Rodzice wierzyli, że dyscyplina działa, nie mieli pojęcia, że nie jest to ślepe posłuszeństwo. Ilyas czekał na odpowiedni moment i zdawał sobie sprawę, że na razie lepiej się nie wychylać.

Gdy Ilyas skończył dwadzieścia dwa lata, pałacem wstrząsnęła tragedia. Ojciec wraz z doradcą stwierdzili, że królewski ślub to doskonały sposób na wzmocnienie patriotycznych nastrojów w narodzie i najwyższa pora, żeby starszy syn się ożenił. Zorganizowano spotkanie, na którym poinformowano Ilyasa o podjętej decyzji.

On jednak pokręcił głową.

– To nie jest odpowiedni moment.

Król Ahmed skrzywił się, zakładając, że syn musiał go źle zrozumieć; nie przywykł, żeby ktokolwiek kwestionował jego decyzje. Ilyas jednak nie zamierzał zmienić zdania. Miał plany, którymi nie zamierzał się dzielić.

– Ślub i narodziny kolejnego potomka będą radosnymi wydarzeniami dla całego narodu – powiedział Ahmed, zakładając, że to wystarczy i będą mogli przejść do kolejnego tematu.

– Naród będzie musiał poszukać sobie innej rozrywki – odparł Ilyas – ponieważ ożenię się wtedy, kiedy uznam za stosowne. – Spojrzał na Mahmouda.

– Powiedziałem, że masz się ożenić – odparł król tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Małżeństwo to zobowiązanie na całe życie, na co nie jestem jeszcze gotowy. Na ten moment wystarczy mi harem. Przejdźmy do kolejnego punktu.

Ilyas był uparty, ale i sprawiedliwy, a mieszkańcy Zayrinii uwielbiali go i czekali na dzień, kiedy zasiądzie na tronie.

W miarę jak król podupadał na zdrowiu, pozycja Ilyasa w królestwie się umacniała. Gdy pewnego dnia Mahmoud

ogłosił kryzys w pałacu, to Ilyas przejął kontrolę.

– Już się tym zająłem – poinformował ojca ze spokojem, choć jego orzechowe oczy płonęły. Dlaczego Mahmoud powiedział królowi o kolejnym romansie Hazina?

– Co to była za impreza? – dopytywał król.

– Zwykłe przyjęcie – odparł gładko Ilyas. – Sam chciałeś, żeby Hazin częściej przyjeżdżał do domu.

– Tak, ale ze względu na królewskie obowiązki – powiedział król i spojrzał na doradcę. – Powiedz mi, proszę, co to za impreza na jachcie?

Ilyas wyobrażał sobie, co się tam działo. Jego brat słynął z tego typu imprez.

Pałac musiał się sporo nagimnastykować, żeby ukryć skandale, w których brał udział Hazin, i król w końcu uznał, że miarka się przebrała. Ahmed al-Razin postanowił, że jeszcze jeden taki wyskok i wydziedziczy młodszego syna, pozbawiając go tytułu i przywilejów.

Trzeba przyznać, że Hazin sobie na to zapracował. Ilyas jednak nie zamierzał poddawać się woli innych, włączając w to ojca.

– Już o tym rozmawiałem z Hazinem – powiedział. – Zapewnił mnie, że to było zwykłe spotkanie z przyjaciółmi. Chciał się zabawić przed powrotem do Londynu.

– Powiedziałeś mu, że jeszcze jeden skandal i może się pożegnać z mieszkaniem w Londynie? – upewnił się Ahmed. – Jego konta będą zamrożone, skończą się wycieczki królewskimi samolotami i jachtami.

– Tak, przypomniałem mu o tym.

– Może gdy będzie musiał sam na siebie zarobić, zacznie rozsądniej dysponować pieniędzmi.

– Hazin sam na siebie zarabia – przypomniał ojcu.

– Mało kto byłby w stanie zarobić tyle, żeby pokryć wszystkie jego zachcianki – syknął król. – Lepiej się tym zajmij, Ilyasie. – Król wyszedł z gabinetu. Gdy drzwi się za nim zamknęły, odezwał się zaniepokojony Mahmoud.

– Pański ojciec musi wiedzieć, że do pałacu przychodzą pogróżki w związku ze skandalami Hazina. Jesteśmy szantażowani i jeśli to wyjdzie na jaw, stanie się tragedia. Hazin dostał już wystarczająco dużo szans.

– Powiedziałem, że się tym zajmę – warknął Ilyas.

– Król Ahmed musi znać prawdę! Trzeba zapłacić tym ludziom. Jestem doradcą króla prawie pół wieku...

– Więc może pora na emeryturę – przerwał mu Ilyas. – Pałac nie może się dać zastraszyć. Nie wierzę, że istnieje jakaś sekstaśma.

– Nie jestem tego taki pewien... – powiedział Mahmoud. Skoro król już wyszedł, mógł powiedzieć więcej. – Jeśli nie dostaną pieniędzy do poniedziałku, opublikują nagranie. Kobieta znów się z nami skontaktowała.

Ilyas przejrzał wiadomości, które przychodziły od tygodnia; żądania były teraz bardziej sprecyzowane – konkretna suma pieniędzy razem z datą i miejscem dostarczenia.

– Odważna jest – powiedział Mahmoud.

Ilyas był przedziwnego zdania.

– Nie sądzę – odparł, czytając ponownie wiadomości. – Jeśli tej Suzanne wydaje się, że może mnie szantażować, to się grubo myli.

Przyjrzał się załączonym zdjęciom.

Zjawiskowa rudowłosa dziewczyna o zielonych oczach i bladej cerze, ubrana w zielone bikini.

Kolejne zdjęcie było trochę nieostre i zrobione z pewnej odległości; ta sama rudowłosa piękność leży na łóżku Hazina, który właśnie wchodzi do kajuty.

Szantażystka ostrzegała, że ma dużo bardziej kompromitujące ujęcia, ale Ilyas w to nie wierzył.

– Gdyby mieli coś więcej, już by nam to przysłali.

– Mają więcej – powiedział Mahmoud, gdy Ilyas włączył kolejne zdjęcie.

Przedstawiało jego młodszego brata w pełnej krasie i niezbyt królewskiej pozie. Hazin był zupełnie nagi, prawdopodobnie po prostu wycierał się po kąpieli w morzu.

– Nie ma tu nic, czego ludzie już by nie widzieli. W internecie jest całkiem sporo nagich zdjęć Hazina.

– To zdjęcie zostało zrobione na terenie Zayrinii – zauważył Mahmoud, jakby czytając Ilyasowi w myślach. – W oddali nawet widać pałac. Król publicznie oświadczył, że nie będzie więcej skandali z udziałem Hazina.

W takim razie ojciec był jeszcze większym idiotą niż szantażyści.

Między braćmi istniały pewne podobieństwa, ale mieli zupełnie inne charaktery. Ilyas był zrównoważony, nigdy nie

poddawał się emocjom, natomiast Hazin miał gorącą głowę i wiódł życie playboya.

– Pamiętaj, poinformuj mnie, jeśli będą jakieś nowe wiadomości – powiedział do Mahmouda – i nie mów o niczym ojcu – dodał.

Tyle razy powtarzał Hazinowi, żeby uważał i pamiętał, że paparazzi korzystają z obiektywów dalekiego zasięgu, choć w tym przypadku zdjęcia wyglądały na zrobione telefonem.

Raczej nie była to robota profesjonalistów.

Ilyas ponownie przejrzał zdjęcia. Ludzie wybaczali mu różne wyskoki za granicą, ale byli bardziej krytyczni, gdy był w kraju.

Spojrzał na rudowłosą kobietę; podawała się za Suzanne i pewnie miała być przynętą.

Była oszałamiająca.

Długie rude loki opadały jej na ramiona, miała delikatne, smukłe ciało. Taka naturalność była niezwykła na przyjęciach tego typu.

– Nie rób niczego bez porozumienia ze mną – poinstruował Mahmouda – i informuj mnie na bieżąco.

– Dobrze, wasza wysokość. – Mahmoud skinął głową, gdy Ilyas wychodził z sali.

Pałac był przepiękny. Imponująca marmurowa konstrukcja wznosiła się dumnie nad czerwonym kanionem przy Zatoce Perskiej, spoglądając z góry na tętniące życiem miasto; zachodnie skrzydło wychodziło głębiej w bezkresną pustynię.

Ten klejnot architektury wzniesiono niegdyś wokół naturalnej oazy, która istniała po dziś dzień. W środku mieściły się pomieszczenia służbowe, apartamenty prywatne i miejsca kultu.

Pałac skrywał w sobie niezgłębione sekrety – nie tyle powstał na skale, co został w niej wykuty. Podziemne tunele wijące się pod podłogą pełne były starożytnych malunków i misternych mozaik.

Ilyas szedł korytarzem prowadzącym do prywatnych komnat. Powietrze było tu chłodniejsze i bardziej rześkie. Odetchnął głęboko, mając nadzieję, że trawiący go niepokój wkrótce zelżeje.

Do *hammam*, czyli łaźni tureckiej, wstęp mieli nieliczni.

Przepiękna naturalna jaskinia z wodospadem stanowiła centrum, a kilka mniejszych jeziorek z wodospadami wpadało do znajdującej się poniżej łaźni. Gdy światło padało pod odpowiednim kątem, wnętrze mieniło się rubinową poświatą, odbijając się od naturalnych złóż kamieni szlachetnych. Za dnia promienie słoneczne zamieniały jaskinię w magiczną katedrę, nocą do wnętrza spływał delikatny, chłodny blask gwiazd i księżyca. Komnata godna królów.

Ilyas zdjął szatę i wszedł do jeziora, zanurzając się całkowicie w orzeźwiającej wodzie, napięcie jednak nie ustępowało.

Przy Mahmoudzie zachowywał spokój, tak naprawdę jednak wieści głęboko go zaniepokoiły.

Ilyas wiedział, że wydawał się czasem równie chłodny i opanowany jak ojciec, choć tak naprawdę były to pozory i nic ich nie łączyło.

Nie chciał, żeby brat został wydziedziczony, choć czuł, że ten dzień nastąpi. Pomimo wysiłków Ilyasa katastrofa zdawała się nieunikniona.

Nie mógł nic na to poradzić, jedynie zachować czujność.

Teraz próbował się trochę odprężyć. Rzadko się zdarzało, żeby miał cały weekend dla siebie. Zwykle miał sporo na głowie, często podróżował za granicę, by budować relacje lub naprawiać te istniejące.

Wezwał jednego z masażystów, wyszedł z jeziorka i położył się na marmurowym stole. Spojrzał na pustynię; z okna rozciągał się przepiękny widok. Mało kto wiedział o istnieniu tego miejsca. Wokół było tylko bezbrzeżne morze piasku i błękit nieba.

Później wybierze sobie którąś z kobiet z haremu. Ojciec wciąż naciskał na jego ożenek, ale Ilyas uparcie odmawiał.

Czyż można go było winić?

Podziemnym korytarzem niosło się echo śmiechów dobiegających z położonego niedaleko haremu, w zasięgu ręki natomiast znajdowała się lina – wystarczyło pociągnąć, gdy tylko się miało ochotę na chwilę cielesnych uciech. Leżąc na kamiennym stole, Ilyas powrócił myślami do kobiety ze zdjęcia.

Wprawne dłonie masowały dół jego pleców, jednak to nie pod wpływem kunsztu rzemiosła masażysty nagle zesztywniał.

Na wspomnienie kobiety o ognistych włosach i bladej piegowatej skórze jego ciało przeszył dreszcz pożądania.

– Wasza wysokość – głos Mahmouda był ostatnią rzeczą, jaką chciał teraz usłyszeć – przepraszam, że przeszkadzam.

– Co znowu? – warknął Illyas.

– Kobieta ze zdjęcia, ta, która...

– Co z nią? – przerwał mu.

– Właśnie się dowiedziałem, że nadal przebywa w kraju. Dziś w nocy wybiera się na wycieczkę na pustynię.

– A więc miałeś rację – mruknął Ilyas. – Rzeczywiście jest idiotką. – Któż inny odważyłby się zostać w kraju po tym, jak szantażował najważniejsze osoby w państwie?

– Namierzyliśmy jej telefon i wygląda na to, że właśnie zmierza na pustynię.

– Dzisiejsza noc będzie pochmurna, nadciąga burza. Na pustyni nie powinno być żadnych turystów.

– Wyprawa już wyruszyła, a ona jest na liście uczestników, wasza wysokość – powiedział Mahmoud.

Ilyas wiedział, że niektórzy z organizatorów ignorowali ostrzeżenia pogodowe, zdarzało się to dość często i stanowiło poważny problem.

– Jestem pewien, że kobieta blefuje, ale lepiej to zbadać. – Ilyas odprawił Mahmouda, ale w ostatniej chwili się zawahał. Ojciec mówił poważnie, dla Hazina było to ostatnie ostrzeżenie.

Jeśli za tymi pogróżkami rzeczywiście coś się kryło, Hazin słono za to zapłaci.

– Sprowadź tutaj tę Suzanne – rozkazał.

– Tutaj? – Mahmoud był wyraźnie wstrząśnięty. – Jeśli król się dowie...

– Nie tutaj – przerwał mu Illyas. – Sprowadź ją do siedziby na pustyni. Tam z nią pomówię.

– Może się pan wpakować w tarapaty, wasza wysokość.

Ilyas znał pustynię doskonale i wiedział, czego się można spodziewać, nie lekceważył potęgi żywiołów. Czerpał z jej siły i mądrości, czas tam spędzony dodawał mu sił.

– Może następnym razem ta Suzanne zastanowi się dwa razy, zanim postanowi kogoś szantażować.

Ilyas dał Mahmoudowi znak, żeby ten wracał do pracy, po czym sięgnął po aksamitną linę, by wybrać jedną z konkubin na dzisiejszy wieczór. Zawahał się jednak i po chwili namysłu zmienił zdanie. Wstał ze stołu i poszedł pod prysznic, żeby zmyć z siebie resztki soli.

Najpierw zajmie się tamtą kobietą, a dopiero potem swoim haremem.

ROZDZIAŁ TRZECI

Maggie nie chciała tego przyznać, nawet przed sobą.

Wycieczka na pustynię trochę ją rozczarowała.

Jak na jej gust była zbyt komercyjna. Wyprawa „w głąb pustyni” trwała niespełna godzinę i ledwie zdążyła dosiąść wielbłąda, podróż dobiegła końca.

– Zgodnie z życzeniem Beduinów nie wolno nam iść dalej – wyjaśnił jeden z przewodników.

Jakaś para zaczęła dość głośno narzekać, ale przewodnik wyjaśnił, że nic nie można na to poradzić.

Na razie.

– Złożyliśmy kilka wniosków z prośbą o zmianę prawa – powiedział – ale ostateczna decyzja pozostaje w rękach króla.

Po kolacji uczestnicy wyprawy usiedli na dywanach wokół dużego ogniska, aby obejrzeć pokaz tańca brzucha przy ostatnich promieniach zachodzącego słońca.

Widok był niezwykły.

Piasek i pył wzniecony przez wiatr sprawiły, że księżyc w nowiu okrył się purpurą i oszołomiona Maggie patrzyła, jak wędruje po nieboskłonie, wznosząc się nad ciężkie chmury.

Przewodnik gestykulował żywo, snując opowieści.

– Pod pałacem płynie rzeka, której wody są po dziś dzień czerwone, na pamiątkę młodego księcia, któremu

odmówiono prawa poślubienia ukochanej, co złamało mu serce. – Maggie słuchała z zapartym tchem. – Od tego czasu książę koronny ma zakaz wszelkich romansów – ciągnął przewodnik. – Miłość jest dla pospólstwa. Król ma się kierować wyłącznie rozumem.

– Czy woda w tej rzece naprawdę jest czerwona? – spytała siedząca obok Maggie kobieta, ale przewodnik przeszedł już do kolejnej opowieści.

– Pałac został wzniesiony na ruinach dawnego haremu – wyjaśnił. – Konkubiny biesiadowały i odpoczywały, aż były wzywane za pomocą dzwonu. Były to dzikie i dekadenckie czasy. Mówi się, że zawodzenie wiatru, które niesie się nocą, to tak naprawdę odgłosy orgii, które odprawiano tam od wieków...

Wiatr zaczął się wzmagać.

Opowieści przerwano, a przewodnicy zebrali się razem i zaczęli o czymś dyskutować. Maggie podejrzewała, że zastanawiali się, czy nie przerwać wyprawy. Wtedy ta sama irytująca para zwróciła głośno uwagę, że w sytuacji niesprzyjających warunków atmosferycznych należy im się zwrot kosztów.

Wyprawa ruszyła więc dalej.

Uczestników poprowadzono do miejsc noclegowych, ale Maggie postanowiła zostać jeszcze chwilę przy ognisku. Poniżej rozciągał się olbrzymi kanion, nad którym wznosił się pałac. Myślała o minionych dniach i władcach, od dawna martwych, którzy mieli wszystko oprócz miłości.

Maggie uznała, że nawet bez blasku gwiazd Zayrinia jest przepiękna.

– Suzanne!

Maggie odwróciła się dopiero za trzecim razem. Tak, dzisiejszej nocy była Suzanne.

Organizator przywołał ją do siebie i zaprowadził do miejsca noclegowego.

Był to mały namiot z prostym materacem. Mogła zostawić wejście odsłonięte i podziwiać nocne niebo, choć sugerowano, by każdy z uczestników zamknął na noc namiot.

Maggie skinęła głową i podziękowała. Nie miała ochoty kłaść się spać, więc zostawiła namiot otwarty, zdjęła buty i położyła się.

Na niebie nie było ani jednej gwiazdy.

W namiocie po lewej para, której wszystko nie odpowiadało, narzekała teraz na twarde materace, a z prawej chrapał jakiś mężczyzna.

Z całego roku najlepiej będzie wspominać wyprawę do Zayrinii. Od razu poczuła dziwną więź z tym miejscem, co w przypadku Maggie zdarzało się bardzo rzadko. Nauczyła się nie przywiązywać do osób i miejsc, ale w Zayrinii było coś urzekającego. Maggie spojrzała w górę, na ciężkie, czarne niebo – bezgwiezdne, zasnute chmurami, które płynęły coraz szybciej.

Wkrótce dochodzące z sąsiednich namiotów głosy utonęły w głuchym zawodzeniu wiatru, który mknął przez kanion.

To był naprawdę niezwykły rok. Nigdy nie wyruszyłaby w tę podróż, gdyby nie jej matka.

Oczy Maggie zaszły łzami; nie z powodu wiatru ani nie na myśl o tym, że podróż dobiega końca. Tak bardzo tęskniła za matką.

Erin Delaney zaszła w ciążę, gdy miała siedemnaście lat, i Maggie nigdy nie poznała ojca. Erin była jeszcze dzieckiem, gdy została sama matką, ale stworzyła córce naprawdę szczęśliwe dzieciństwo.

Maggie do dziś wracała myślą do tamtych niewinnych, radosnych i beztroskich dni. Leżała, wspominając wyprawę do piekarni, kiedy złapał ich deszcz. Schroniły się w przedsionku biura podróży.

– Musisz poznać świat, Maggie – powiedziała wtedy matka, gdy studiowały wiszącą w witrynie mapę.

– Podoba mi się tutaj.

– Wiem, ale świat nie kończy się na Londynie. Sama chciałam podróżować...

– Ale miałaś mnie.

– Jesteś najlepszą pomyłką mojego życia – uśmiechnęła się Erin – ale naprawdę powinnaś zwiedzić świat, Maggie. Oszczędzam teraz każdy grosz i w przyszłym roku pojedziemy do Paryża.

Nigdy tam jednak nie dotarły.

Po krótkiej, ciężkiej walce z rakiem Erin zmarła. Nie miała dużo pieniędzy, ale zostawiła Maggie niewielką sumę, którą miała odziedziczyć po skończeniu dwudziestu jeden lat, razem z listem, w którym Erin zapewniała ją, że zawsze

będzie ją bardzo kochać. Matka miała nadzieję, że Maggie uda się zdobyć ten cudowny świat.

Pieniędzy wystarczyło na bilety lotnicze, ale Maggie musiała pracować dwa lata, żeby odłożyć resztę.

Najpierw pojechała pociągiem do Paryża i stamtąd rozpoczęła podróż po Europie, potem ruszyła do Ameryki, Azji i Australii, aby wrócić do domu przez Środkowy Wschód. Teraz podróż dobiegała końca. Zayrinia, ostatni przystanek na mapie, skradła jej serce. W poniedziałek wraca do Londynu, a tydzień później znów będzie pracować w kawiarni.

Maggie walczyła z ogarniającą ją sennością, chciała się nacieszyć każdą chwilą, ale dzień był długi i spędziła sporo czasu na słońcu. Oczy zaczęły jej się zamykać.

Najpierw myślała, że ten szelest to tylko wiatr, ale potem poczuła na ramieniu czyjąś dłoń. Przez chwilę była pewna, że to przewodnik i pora na pobudkę, ale dłoń zacisnęła się mocno i zanim Maggie zdążyła krzyknąć, ktoś zakrył jej usta dłonią.

Wszystko stało się tak szybko – w jednej chwili Maggie spała w namiocie, a za chwilę wyciągnięto ją na zewnątrz, prosto w mrok pustyni.

Walczyła i kopała, ale napastników było kilku, wiatr również nie był jej sprzymierzeńcem, tłumiąc wszelkie odgłosy. Poczuła smród ciała i szorstki materiał na policzku. Gdy próbowała się wyswobodzić, chwycili ją jeszcze mocniej.

Wszystko na nic.

Po chwili była już w pojeździe, ale nie przestawała walczyć.

– Czego chcecie? – spytała, gdy jeden z porywaczy zabrał dłoń z jej ust.

Pojazd ruszył. Maggie nigdy się tak nie bała. Ziarenka piasku kłuły ją w policzki, gdy pędzili przez pustynię, a wiatr tłumił krzyki. Wtedy zobaczyła światła helikoptera.

– *Yalla! Yalla!* – krzyczał mężczyzna i Maggie wiedziała, że mieli się pospieszyć.

– Proszę... – błagała. Przy tym wietrze lot helikopterem był niebezpieczny. Jej słowa nie miały jednak znaczenia; Maggie wiedziała już, że walka jest bezsensowna.

Nie zamierzała jednak płakać.

Uważaj, czego pragniesz!

Kilka godzin temu Maggie żałowała, że nie pojechali głębiej w pustynię, teraz natomiast patrzyła na rozległą przestrzeń, rozciągającą się z każdej strony niczym ocean piasku.

Nie pierwszy raz została wyrwana ze snu.

Wspomnienia atakowały ją ze wszystkich stron i próbowała nad nimi zapanować, ale w końcu się poddała, odnajdując w nich dziwną pociechę.

Gdy myślała o swoim dzieciństwie z perspektywy czasu, wszystko zaczynało nabierać sensu. Wspomnienia powracały. Światło w sypialni, grupa obcych ludzi, którzy poinformowali ją, że z matką jest coraz gorzej.

Erin wezwała pogotowie i prawdopodobnie powiedziała im, że w mieszkaniu jest dziecko. W tamtej chwili miała

wrażenie, że to porywacze wyciągają ją z łóżka i niosą do karetki.

Przez całą drogę trzymała matkę za rękę i powtarzała, jak bardzo ją kocha. W szpitalu zabrano ją do małego pokoju, gdzie miała zaczekać na wieści. To tam poinformowano ją, że matka nie żyje.

Wtedy doświadczyła prawdziwego strachu. Maggie patrzyła na bezkresną pustynną noc i powtarzała, że z tym da sobie radę.

Musiało istnieć jakieś logiczne wytłumaczenie.

Pamiętała, jak krótko po śmierci matki zabrano ją gdzieś w środku nocy. Zawieziono ją do nowego domu tymczasowego. Jakaś para jadła właśnie kolację, był środek zimy i zapadł zmrok, choć prawdopodobnie wcale nie było tak późno. Wszystko dało się jakoś wytłumaczyć i z tą sytuacją też tak musi być.

– Czego ode mnie chcecie? – spytała jednego z mężczyzn, który albo jej nie rozumiał, albo postanowił nie udzielać odpowiedzi.

Helikopter zaczął startować i Maggie poczuła, jak unoszą się w powietrze, szarpani gwałtownymi porywami wiatru. Widziała napięcie na twarzach mężczyzn, gdy pilot walczył z wiatrem, starając się zejść do lądowania.

Gdy w końcu wylądowali, Maggie odetchnęła z ulgą. Zobaczyła duży biały namiot, wokół którego rozstawionych było kilka mniejszych.

Wyprowadzono ją z helikoptera, czyjaś ręka złapała ją za głowę. Powietrze było zimne, a wirujące wokół ziarenka

piasku kłuły ją w twarz; potem ktoś ją popchnął, a może po prostu sama się potknęła?

Maggie podniosła się, przekonana, że zaraz ktoś ją złapie i pociągnie, ale po chwili zdała sobie sprawę, że jest sama.

Huk helikoptera i wycie wiatru były ogłuszające, zakryła uszy, starając się zapanować nad kołowrotkiem myśli. Próbowała poukładać sobie wszystko.

Światła zaczęły się unosić, helikopter znów startował i Maggie zdała sobie sprawę, że odlatują bez niej, zostawiając ją samą wśród wirującego piasku. Wzbijane przez wiatr i helikopter ziarna piasku kłuły ją w twarz. Mrużąc oczy, z trudem dostrzegła w oddali białe płótno namiotu.

Był olbrzymi. Większy od namiotu cyrkowego, który widziała w dzieciństwie.

Przerażenie ustąpiło nagle miejsca miłym wspomnieniom – siedziały razem z matką, jadły słodycze i zaśmiewały się bez końca...

Wtedy nie zdawała sobie sprawy, jak kruche i cenne są te chwile; coś tak zwyczajnego i naturalnego. Teraz jednak musiała się skupić na przetrwaniu i jeśli chciała przeżyć, musiała się dostać do namiotu.

A może lepiej nie?

Odwróciła się i ruszyła w przeciwnym kierunku. Po dwóch krokach porzuciła jednak ten pomysł. Nie miała szans, gdy wokół szalała piaskowa burza.

Z trudem parła naprzód, w kierunku namiotu, walcząc z naporem wiatru. Gdy dotarła na miejsce, z lękiem

rozchyliła skrywającą wejście kurtynę, bojąc się, co zastanie w środku. Więcej porywaczy? Ich więźniów? Była przygotowana na wszystko, ale nie na luksus, jaki ujrzała.

Wnętrze namiotu było delikatnie oświetlone, a zawodzenie wiatru nieco ucichło, gdy zasłona zamknęła się za nią. Jej uszu dobiegła cicha muzyka, poczuła zapach kadzidła i nagle miała przemożną ochotę ruszyć w głąb korytarza.

Pod bosymi stopami poczuła miękkość grubego dywanu, na ścianach wisiały rzędy małych dzwoneczków, które przy najlżejszym dotknięciu brzęczały lekko.

Nikt nie wyszedł jej na spotkanie.

Szła dalej, aż dotarła do wejścia skrytego za przezroczystą tkaniną.

To wszystko nie trzymało się kupy. Podłoga była wyścielana dywanami i poduszkami, na ścianach wisiały przepiękne gobeliny, wszystko skąpane było w migotliwym blasku lamp. Jedynie lekkie drżenie dachu namiotu zdradzało szalejące na zewnątrz żywioły.

Maggie podeszła do niskiego stolika zastawionego owocami i innymi przysmakami. Rzeźbione dzbany wypełnione były po brzegi, obok nich stały złote kielichy, jednak pomimo pragnienia nie odważyła się skosztować niczego.

– Nie krępuj się.

Usłyszała za plecami niski, głęboki głos. Nie poruszyła się.

– Nie, dziękuję – odparła i z zaskoczeniem zauważyła, że jej głos brzmiał pewnie.

– Odwróć się. Czy może nie masz odwagi stanąć ze mną twarzą w twarz?

– Słucham? – Maggie odwróciła się i od razu tego pożałowała. Spodziewała się, że ujrzy potwora, stał jednak przed nią najpiękniejszy mężczyznę, jakiego w życiu widziała.

Nie powinna tak myśleć o porywaczu. Wiedziała, że to on stał za tym wszystkim. Tamci ludzie wykonywali tylko jego polecenia.

Mężczyzna był bardzo wysoki, ubrany na czarno, na głowie miał przewiązaną plecionym sznurem kefię. Jego policzki pokrywał idealnie przystrzyżony zarost, cały prezentował się nienagannie. Rysy twarzy były idealne, jakby wyrzeźbione w marmurze, oczy miały intensywny orzechowy kolor, ale to usta przyciągnęły jej wzrok.

– Podejrzewam, że wiesz, dlaczego się tutaj znalazłaś? – spytał. Zaskoczył ją nienaganny, perfekcyjny angielski. Spojrzała mu w oczy i wytrzymała jego wzrok bez mrugnięcia. Nie dała po sobie poznać, że się boi.

Nie zamierzała również udzielić odpowiedzi.

Nie powie nic, dopóki się nie dowie, dlaczego się tu znalazła.

– Naprawdę myślałaś, że nie poniesiesz żadnych konsekwencji, Suzanne?

W tym momencie zmieniła zdanie. Oczywiście bezpieczniej byłoby nic nie mówić, ale ten mężczyzna musi

zrozumieć jedną rzecz – to wszystko było nieporozumieniem. Oto racjonalne wytłumaczenie, którego wcześniej szukała.

Gdy mężczyzna pozna prawdę, pozwoli jej odejść.

Odchrząknęła i powiedziała głośno i wyraźnie:

– Nie jestem Suzanne.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Jej wyznanie nie zbiło go z tropu i Maggie wątpiła, by ten mężczyzna kiedykolwiek był skłonny do przyznania się do błędu, mimo to powtórzyła:

– Zaszło nieporozumienie. Nie jestem Suzanne.

– Oczywiście. – Wzruszył ramionami. – Nie spodziewałem się, że będziesz używać prawdziwego imienia.

– Ale ja wiem, kim ona jest, znam Suzanne... – Maggie zaczynała rozumieć, co zaszło. Nie miała pojęcia, co zrobiła Suzanne i czego chciał od niej ten mężczyzna, ale wydarzenia dzisiejszej nocy powoli zaczynały nabierać sensu. – To ona dała mi bilet na dzisiejszą wycieczkę. Zmiana planów w ostatniej chwili.

– A gdzie ona teraz jest?

– Nie jestem pewna – Maggie wolała zachować ostrożność i nie wyjawiać wszystkiego od razu – ale w cokolwiek się wpakowała, nie ma to ze mną nic wspólnego.

– Obawiam się, że wręcz przeciwnie.

– Nie jestem Suzanne – powtórzyła. – Mam na imię Maggie. Maggie Delaney. Nie mam pojęcia, kim jesteś.

Wyglądał na rozbawionego. Uśmiechnął się szeroko i ruszył w jej stronę. Podszedł niebezpiecznie blisko; wzdrygnęła się, gdy wyciągnął rękę. Chwycił ją za brodę i zmusił, żeby na niego spojrzała.

– Pozwól, że się przedstawię. Szejk Ilyas al-Razim...

Znała to imię. Gdy spojrzała mu w oczy, uśmiech zniknął z jego twarzy. Patrzył na nią z pogardą, trzymając ją cały czas mocno za brodę.

– Teraz będziesz miała ze mną do czynienia. Uznałem, że sam utnę żmii głowę.

– Nie wiem, czego ode mnie chcesz.

Puścił ją i podszedł do niskiego stolika z ciemnego drewna, sięgnął po teczkę i podał jej.

– Dobrze się bawiłaś na królewskim jachcie?

Maggie wzięła teczkę, otworzyła ją i zaczęła przeglądać jej zawartość drżącymi rękami. Były tam jej zdjęcia z pamiętnego rejsu jachtem.

– Jest tego więcej – powiedział.

To prawda. Kolejne zdjęcia przedstawiały ją leżącą na łóżku, gdy do kabiny wchodził Hazin.

Maggie poczuła, że robi jej się niedobrze.

– Nie przeszkadzaj sobie – powiedział ze spokojem.

Na kolejnym zdjęciu był książę, w którego kabinie znalazła się przez przypadek. Hazin był roześmiany i całkiem nagi! Pospiesznie odwróciła wzrok i spojrzała na Ilyasa.

Nie wyglądał zbyt przyjaźnie.

– Co cię łączy z moim bratem?

Och, a więc to był brat, o którym niezbyt chętnie opowiedział jej Hazin.

– Odpowiadaj. Co cię z nim łączy?

– Nic.

– A więc często trafiasz do łóżka mężczyzn, z którymi nic cię nie łączy?

– Nie tak znowu często...

Nie zareagował na jej żart. Maggie jeszcze nigdy nie spała z żadnym mężczyzną, on jednak tego nie wiedział.

– Kiedy te sekstaśmy ujrzą światło dzienne...

Roześmiała się.

Co za ironia losu – dwudziestoczteroletnia dziewica oskarżona o udział w seksskandalu z księciem.

– Uważasz, że to zabawne?

– Trochę – odparła.

Zmarszczył czoło i Maggie pomyślała, że ten mężczyzna prawdopodobnie nigdy nie był zdenerwowany. Chyba też nie łatwo było go rozśmieszyć. Ciągnęła dalej, pragnąc wyjaśnić nieporozumienie.

– Mogę cię zapewnić, że nie ma żadnych sekstaśm. Z pewnością nie z moim udziałem.

Nie odezwał się.

– Przez ten upał zrobiło mi się trochę słabo i po prostu poszłam się położyć.

– Szybko doszłaś do siebie, skoro byłaś w stanie wyruszyć na wycieczkę. – Miała wrażenie, że tracił cierpliwość. – Porozmawiamy później. – Zawołał coś po arabsku, po chwili rozległ się dźwięk dzwoneczka i zaraz zjawiły się dwie ubrane na czarno kobiety. – Idź i doprowadź się do porządku.

– Do porządku? – spytała z niedowierzaniem. – Jeśli myślałeś, że ja...

– Idź i zrób z sobą porządek – przerwał jej.

– Porządek trzeba zrobić z tym nieporozumieniem – powiedziała Maggie. – Nie możesz mnie tutaj trzymać. W poniedziałek mam samolot.

– O której?

– Rano.

– Bardzo wygodnie – odparł. – Sekstaśmy mają się ukazać w południe. – Pokręcił głową. – Nigdzie nie polecisz, a my porozmawiamy później. Do świtu pozostało jeszcze kilka godzin, a ty musisz się wyspać. Chcę porozmawiać, kiedy będziesz wypoczęta. Niepokoi mnie twoje zachowanie w obliczu tak poważnych oskarżeń. Wspominałaś o udarze słonecznym?

– Nie miałam udaru – powiedziała.

– Wiem.

– Myślę, że ktoś dorzucił mi czegoś do drinka.

Nie odpowiedział.

– Poza tym nie jestem zmęczona – powiedziała Maggie. – Wręcz przeciwnie.

– Masz za sobą ciężki dzień – odparł. – Impreza na jachcie, zabawianie mojego brata, a potem nocna wycieczka na pustynię.

W jego słowach słychać było sarkazm, ale to nie zbiło jej z tropu.

– Zapomniałeś dodać, że zostałam porwana – powiedziała.

Nie uśmiechnął się. Jego twarz nawet nie drgnęła.

– Czego się spodziewałaś? – spytał. – Szantażowałaś rodzinę królewską al-Razim. Naprawdę myślałaś, że

zapłacimy ci i będzie po wszystkim?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Spojrzał na zdjęcia.

– Ile czasu spędziłaś z nim sam na sam.

– Kilka godzin.

Teraz Ilyas wiedział, że kłamała. Za dobrze znał swojego brata.

Był jednak w stanie uwierzyć, że Maggie była w jakimś sensie niewinna i dała się w to wmanewrować.

– Kiedy przespałaś się z moim bratem...

– Już ci mówiłam – krzyknęła Maggie, ale jej słowa rozpłynęły się, jakby pochłonięte przez wiatr – do niczego nie doszło.

– Daruj sobie. – Zbył ją machnięciem dłoni. – Co niby robiliście przez tych kilka godzin sam na sam?

– Rozmawialiśmy.

Roześmiał się drwiąco.

– Nie miałem pojęcia, że mój brat jest taki rozmowny – powiedział Ilyas. – A więc o czym tak dyskutowaliście?

Maggie nie odpowiedziała.

Nie czuła się za dobrze, Hazin spytał dlaczego i wtedy powiedziała mu, że to rocznica śmierci jej matki. Rozmowa potoczyła się dalej.

Spojrzała na stojącego przed nią mężczyznę; nie powinien wiedzieć, o czym rozmawiała z jego młodszym bratem.

– Nie mam z tym nic wspólnego – odparła, próbując wykręcić się od odpowiedzi.

– Wręcz przeciwnie, masz wiele wspólnego z próbą pogrążenia mojego brata. – Niecierpliwie machnął ręką, przywołując jedną z kobiet. – Zabierzcie ją stąd.

Kobiety poprowadziły Maggie do pomieszczenia kąpielowego i zaczęły ją rozbierać.

– Zostawcie mnie! – krzyknęła, ale kobiety nie dawały za wygraną. Szarpała się z nimi, nie przestając krzyczeć.

Ilyas usłyszał w jej głosie panikę. Chciał, żeby kobiety pomogły jej w kąpieli, ale najwyraźniej Maggie nie zrozumiała, o co chodzi.

– Odsuńcie się ode mnie! – krzyczała. Posłuchały, ale nie jej rozkazu.

Usłyszała jego głos i kobiety momentalnie się odsunęły. Jedna z nich odezwała się, wskazując na zasłonę, po czym obie wyszły, zostawiając ją samą.

Maggie próbowała zebrać myśli. Rozsunęła zasłony, za którymi znajdowała się przestrzeń sypialniana, oświetlona ciepłym blaskiem lampionów. Była zdecydowanie bardziej luksusowa niż namiot, w którym miała dziś spędzić noc. Szczerze, była to najbardziej luksusowa sypialnia, jaką w życiu widziała.

Przejrzała się w olbrzymim lustrze wiszącym na jednej ze ścian.

We włosach i ubraniu miała pełno piasku i teraz wiedziała już, dlaczego szejk i dwie służące nalegali, żeby się wykąpała i przebrała.

Szejk?

Był również księciem koronnym.

Wróciła myślami do rozmowy z Hazinem, przypominając sobie, co opowiadał o swojej rodzinie. Ilyas był pierwszy w kolejce do tronu. Dlaczego sądził, że nagrała sekstaśmę razem z jego bratem? Co Suzanne miała z tym wspólnego?

Przypomniała sobie, jak dziewczyna pożyczała od niej telefon i z przerażeniem spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Elementy układanki zaczynały się powoli składać w całość. Z trudem zachowała spokój.

Wyciągnęła telefon, nie mogła go jednak włączyć, nie wspominając o zasięgu. Cały był w piasku, który prawdopodobnie dostał się do środka. Maggie wiedziała, że ma kłopoty. Poważne.

Dobrze, że mogła pobyć sama, choć nie miała ochoty doprowadzać się do porządku. Musiała pomyśleć.

Oczy wciąż ją piekły od piasku, usta miała wyschnięte, ale uparcie ignorowała dzbanek i kielich stojące przy łóżku. Maggie była pewna, że tam na jachcie dosypano jej czegoś do drinka, i nie zamierzała ryzykować.

Wróciła do łazienki, głównie po to, żeby się trochę uspokoić, w końcu się rozebrała i weszła do wanny, zastanawiając się, co powinna teraz zrobić.

Porozmawiać z nim.

Najpierw musi się uspokoić, a potem opowiedzieć, co zaszło, a raczej do czego nie doszło.

Pozbycie się piasku z włosów zajęło jej wieki i nagle pomoc służących nie wydawała jej się już tak niedorzeczna.

Bardzo chciało jej się pić, ale tyle razy ostrzegano ją przed piciem tutejszej wody, że wolała nie ryzykować.

Zawinęła się w ręcznik, wróciła do sypialni i założyła koszulkę. Cała się trzęsła – nie z zimna, ponieważ w namiocie było ciepło. Weszła do łóżka i z ulgą zatopiła się w pościeli. Leżała w ciszy, patrząc na sufit. Powieki jej się zamykały, a oczy piekły.

Rano zauważą, że zniknęła, i zaczną jej szukać. Wiedziała jednak, że organizatorzy wycieczki i tak nie wyruszą głębiej w pustynię bez pozwolenia króla. A ona została pojmana przez jego starszego syna. Czy ktoś w ogóle zauważy, że przepadła? Pewnie nie. A nawet jeśli, będą szukać Suzanne.

Nagle poczuła się bardzo samotna. Czy ktokolwiek będzie za nią tęsknił? Paul pewnie uzna, że postanowiła nie wracać. Czy zawiadomi kogoś, jak nie zjawi się w przyszłym tygodniu w pracy?

Była jeszcze Flo, jej najlepsza przyjaciółka. Była jednak zajęta rodziną i pracą, a także życiem uczuciowym, które zawsze przysparzało jej problemów. Nie były w stałym kontakcie, więc Flo pewnie uzna, że Maggie przedłużyła sobie wakacje.

Mogą minąć tygodnie, zanim ktoś zda sobie sprawę, że naprawdę zniknęła.

Powtarzała sobie, że to niedorzeczne, ale i tak nie mogła się uspokoić.

Na dźwięk dzwoneczków usiadła i zobaczyła służącą niosącą tacę.

– *La* – powiedziała Maggie, odmawiając posiłku.

Nie chciała, żeby cokolwiek jej podawano.

– *La* – powtórzyła głośniej i kobiety się wycofały.

Wyjrzała z ciekowości na korytarz. Na ścianach wisiały sznurki z dzwoneczkami; idąc, służące poruszały nimi, aby zapowiedzieć swoje nadejście.

Maggie poszła po zdjęcia, które zostawiła w łazience, i wróciła do łóżka. Odłożyła zdjęcie przedstawiające Hazina i zaczęła przeglądać pozostałe. Nagle zdała sobie sprawę, że nie jest sama.

Podniosła wzrok i zobaczyła go stojącego w drzwiach z tacą.

– Co się stało z dzwoneczkami? – spytała.

– Ja nie muszę z nich korzystać – odparł – ale na przyszłość będę – dodał. Zdziwiła się, że wziął pod uwagę jej uczucia.

– Mam nadzieję, że nie będziesz musiał więcej tu przychodzić – powiedziała i od razu tego pożałowała. Teraz już wiedziała, że służące chciały tylko pomóc, a on miał rację – powinna była odpocząć.

Spojrzała mu w oczy; Ilyas ani drgnął.

Była dla niego zagadką. Zrezygnowana i jednocześnie wojownicza; zdawała się akceptować swoje położenie, a jednak przy każdej okazji walczyła.

– Musisz coś zjeść – powiedział.

– Nie, nie muszę – odparła i położyła się, zamykając oczy. – Człowiek może przeżyć bez jedzenia trzy dni.

– W porządku, ale od przyjazdu nic nie piłaś. Jesteśmy na środku pustyni...

– Zdaję sobie sprawę, gdzie się znajdujemy – warknęła.

– Suzanne.

Nie zareagowała.

– Maggie.

Otworzyła oczy i spojrzała na niego z wściekłością.

– Niczego od ciebie nie wezmę. Skąd mam wiedzieć, czy nie dosypałeś mi czegoś?

– Nie zamierzam cię odurzyć, Maggie – powiedział – możesz mi zaufać.

– Nie wiem, czy dobrze pamiętam, ale ktoś mi chyba mówił, żeby nie ufać człowiekowi, który porywa ci w środku nocy i więzi na pustyni.

Maggie patrzyła na jego nieporuszoną twarz i uznała, że lepiej postawić sprawy jasno.

– To był sarkazm, w pewnym sensie.

– Jestem tego świadomy.

Napełnił kielich i usiadł na brzegu łóżka. Leżała sztywno, patrząc, jak pije do dna. Widziała, jak grdyka porusza mu się przy każdym łyku i nagle poczuła się dziwnie słaba.

– Widzisz – odwrócił się do niej – nie ma tu niczego niebezpiecznego.

– Może jesteś odporny na...

Uśmiechnął się.

W dole brzucha poczuła ostrzegawcze napięcie. Była szczelnie przykryta kołdrą, ale nagle poczuła się naga. Była boleśnie świadoma jego bliskości i ze wszystkich sił starała się o tym nie myśleć.

Dlaczego musiał tak na nią działać? Mężczyźni byli jej zwykle obojętni, ewentualnie budzili lekkie

zainteresowanie, ten natomiast rozpalał wszystkie jej zmysły.

Do tego pachniał tak cudownie.

– Napij się – powiedział, napełniając jej kielich, ale Maggie znów odmówiła.

– Kiedy mnie uwolnisz?

– Na razie nikt się stąd nie ruszy – powiedział. – Nadciąga samum i żaden helikopter już tu nie wyląduje. A teraz musisz się napić. Zapewniam cię, że nie masz się czego obawiać.

– I mam ci zaufać?

– Musisz coś wypić – powiedział Illyas – więc nie wyjdę, dopóki się nie napijesz.

– Twój wybór – odparła Maggie. Położyła się, zatapiając w jedwabnych poduszkach, i zamknęła oczy. Wiedziała, że i tak nie odpocznie, jeśli on będzie blisko. Nie musiała na niego patrzeć, ale wciąż czuła jego zapach i bliskość.

– Maggie.

Zignorowała go.

– To nie jest prośba – powiedział – tylko polecenie.

– No cóż, w takim razie... – Maggie otworzyła oczy i sięgnęła po kielich, ale zamiast wypić, tak jak jej kazał, ostentacyjnie strąciła go ze stolika.

– Nie będę nic piła – powiedziała Maggie. – Ostatnim razem jak przyjęłam drinka od al-Razima, nie skończyło się to dla mnie zbyt dobrze.

Ilyas przyglądał jej się dłuższą chwilę bez słowa. Jeśli to prawda i ktoś rzeczywiście dosypał jej czegoś do drinka,

miała prawo być podejrzliwa.

Jednak za chwilę wzejdzie słońce, a została porwana tuż po północy. Na pustyni nie wolno było doprowadzić się do odwodnienia.

Podniósł kielich z podłogi i ponownie go napełnił. Maggie leżała i przyglądała mu się bez słowa. Rude włosy rozsypane były na poduszce. Wzdrygnęła się, gdy wyciągnął rękę i posadził ją szybkim, stanowczym ruchem.

Maggie nie zachowywała się jak dama; walczyła z nim, choć nadaremnie. Ilyas przyłożył kielich do jej ust i zaczął ją poić na siłę. Próbowała się wyrwać, ale był silniejszy. Nagle znaleźli się tak blisko, słyszała jego urywany oddech, czuła dłoń trzymającą jej głowę u nasady; obezwładniła ją bliskość jego ciała.

Najpierw walczył z nią, żeby zmusić do wypicia wody, a potem z pokusą, żeby ją pocałować. Na szczęście Maggie w końcu się poddała i zaczęła pić, choć większość pociekła po jej brodzie i szyi.

– Proszę bardzo, wypiłam – powiedziała; głos jej się załamał, odmawiając posłuszeństwa, gdy Illyas był tak blisko.

On również robił wszystko, żeby nad sobą zapanować i pamiętać, po co tu przyszedł.

Puścił Maggie i ponownie napełnił kielich, ale nagle zmienił zdanie. Koszulka Maggie była mokra, przylgnęła do ciała, uwypuklając piersi i sutki, które stwardniały i były doskonale widoczne przez cienki materiał.

– Mogę to robić co godzinę – jego głos był ochrypły – ale jeśli nie chcesz, żebym się bawił w niańkę, bądź tak dobra i napij się sama przed pójściem spać.

Po tych słowach wyszedł, a Maggie siedziała jeszcze przez chwilę na łóżku bez tchu, czując na ustach słodki smak.

Po chwili, z lekkim opóźnieniem, w korytarzu rozległ się delikatny dźwięk dzwoneczków.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Świtało, gdy Maggie się obudziła.

Na początku nie wiedziała, gdzie jest, ale po chwili wydarzenia wczorajszej nocy zaczęły powracać. Z pewnością nie pozwolą jej umrzeć tu z pragnienia! Wiedziała przynajmniej, że w jakiś sposób szejk się o nią zatroszczył.

Poza tym prawda była po jej stronie.

Maggie leżała w łóżku, wsłuchując się w gwałtowne zawodzenie wiatru i przyglądając się ścianom namiotu, które nawet nie drgnęły. Zastanawiała się, jak to możliwe w sytuacji, gdy na zewnątrz hulał samum.

Słyszała również dźwięki dochodzące z kuchni, odgłosy garnków i skwierczenie smażonego jedzenia i nagle poczuła olbrzymi głód. Odrzuciła kołdrę i usiadła. Obok czekało już przyszykowane ubranie – szata z bladozielonego aksamitu. Był niezwykły w dotyku, Maggie nigdy nie miała na sobie niczego podobnego – niczym ciepły jedwab. Choć szata była skromna, krój lekko podkreślał jej sylwetkę.

Przy łóżku czekały też na nią śliczne pantofelki zdobione lśniącymi kamieniami.

Jej wilgotne włosy były skołtunione; przeczesała je palcami bardziej z przyzwyczajenia, niż żeby doprowadzić je do porządku.

W powietrzu unosił się zapach przypraw; ruszyła za nim, szukając jego źródła. Była bardzo głodna, ale nie zamierzała dać tego po sobie poznać.

Posadzono ją na ziemi przy niskim stoliku i jedna ze służących, z którą Maggie walczyła tak zażarcie zeszłej nocy, uśmiechnęła się do niej miło.

Maggie odwzajemniła uśmiech, czując się zażenowana z powodu wcześniejszego zachowania.

Ilyas wskazał jej, gdzie ma usiąść, starając się jednocześnie nie zwracać uwagi na to, jak pięknie wyglądała. Odpoczynek wyraźnie dobrze jej zrobił. Policzki nabrały kolorów, a oczy nie wydawały się już tak zmęczone. Próbował nie myśleć o tym, jak doskonale wyglądała jej figura w zielonej szacie, ani że jej bikini na przyjęciu na jachcie miało taki sam kolor.

Ilyas jej pragnął i był przyzwyczajony, że jego pragnienia zwykle były zaspokajane. Musiał jednak pamiętać, że teraz ma na głowie ważniejsze sprawy. Poza tym nie miał zwyczaju sypiać z wrogiem.

– Jak spałaś? – zapytał.

– Fatalnie – skłamała Maggie.

– Spałaś jak zabita, gdy służące poszły sprawdzić, jak się masz.

– Miałam zamknięte oczy, to wszystko – odparła i uśmiechnęła się, jednak nie do niego, a na wspomnienie matki, która zawsze tak mówiła, gdy Maggie przyłapała ją na drzemce.

Tutaj, na pustyni, czuła, jakby matka była gdzieś blisko.

– Która godzina? – spytała.

– Siódma – odparł i skinął na służącą, żeby zdjęła pokrywy naczyń wypełnionych smakowitymi daniami. Wszystko wyglądało znakomicie.

– Myślałem o tym, co mówiłaś – powiedział Ilyas, gdy służąca wyszła – że ktoś dosypał ci czegoś do drinka. Rozumiem twoje obawy, ale musisz jeść i pić.

– W porządku – westchnęła Maggie, starając się sprawić wrażenie zmęczonej. – Raczej nie mam wyjścia, prawda?

– Zgadza się.

– A więc zjem śniadanie.

– Kolację – poprawił ją. – Jest siódma wieczorem. Według służących miałaś zamknięte oczy również wtedy, gdy podano śniadanie i obiad.

Teraz naprawdę poczuła się niezręcznie! Zamierzała powiedzieć, że w herbacie, którą w nią wmusił, na pewno były jakieś tabletki na sen, ale wiedziała, że to bez sensu.

– Zakładam więc, że dobrze spałaś – upewnił się.

Nie mogła zaprzeczyć, więc bez słowa sięgnęła po herbatę. Ilyas podał jej pieczywo i Maggie nałożyła na nie trochę mięsa.

Wszystko było doskonałe, świetnie doprawione, lekko pikantne i jednocześnie słodkawe, mięso było miękkie i dosłownie rozpływało się w ustach. Z trudem przełknęła, czując na sobie jego wzrok.

– Co cię łączy z Suzanne? – zapytał.

– Poznałam ją podczas podróży – odpowiedziała i uznała, że lepiej nie owijać w bawełnę i przestać kryć Suzanne. –

Wynajmowałyśmy razem pokój w hostelu. Wczoraj wieczorem poleciała do Dubaju, chyba po to, żeby się spotkać z chłopakiem.

– Znasz go?

Maggie pokręciła głową.

– Powiedziała tylko, że chce się zobaczyć z Glenem.

– Od kiedy się znacie?

– Kilka miesięcy. Pracowałyśmy razem w barze, potem nasze drogi się rozeszły i spotkałyśmy się dopiero w Zayrinii, ale to był przypadek.

– Jesteś pewna?

– Nie – przyznała. Spała bardzo długo, ale i tak miała trochę czasu na przemyślenia. – Wspominałam jej, że zamierzam przyjechać tutaj pod koniec podróży, ale nie podałam konkretnej daty. Musiałam trochę zaoszczędzić, to były pracowite wakacje – dodała.

– Co robisz na co dzień?

– Pracuję w kawiarni.

– Od jak dawna?

– Od piętnastego roku życia, wtedy tylko na pół etatu... – policzyła w myślach – a więc jakieś dziewięć lat.

– Musisz lubić tę pracę.

– To prawda. Atmosfera jest świetna i czuję się tam jak... – zawahała się. – No cóż, mój szef jest dla mnie jak rodzina.

– To dobrze – odparł. Spodobała jej się ta odpowiedź. Ludzie często pytali, dlaczego nie poszuka innej pracy, ale ona doskonale się tam czuła. Kawiarnia była jednym z niewielu stałych elementów w jej życiu.

– Tak właściwie to pijalnia czekolady.

– Pijalnia czekolady?

– Czekolada mrożona, na gorąco, torty i ciasteczka czekoladowe, i wszystko, na co masz ochotę.

– Chyba masz dosyć czekolady.

– W żadnym wypadku – uśmiechnęła się. – Uwierz, chciałabym, żeby tak było. – Nagle przestała się uśmiechać. – Czy to wszystko ma jakieś znaczenie?

– Niekoniecznie – powiedział i skrzywił się lekko. Nigdy nie odbiegał od tematu, jednak dobrze mu się z nią rozmawiało, chciał się dowiedzieć czegoś więcej o tej niezwykłej dziewczynie. – Mówiłaś, że w trakcie podróży pracowałaś. Jako kto?

– Głównie w kawiarniach – Maggie wzruszyła ramionami – i w kilku barach. Tam poznałam Suzanne.

– Więc jak znalazłaś się na jachcie mojego brata?

– Suzanne miała zaproszenie dla dwóch osób na wycieczkę łodzią. Mieliśmy nurkować.

– Wycieczka z nurkowaniem dla turystów na pokładzie królewskiego jachtu? – zapytał z drwiną i spojrzał jej w oczy. – Tak na marginesie, to był sarkazm.

– Wiem – odparła i westchnęła. – Uzasadniony. Od razu wiedziałam, że coś jest nie tak.

– Jednak wsiadłaś na pokład?

– Tak. Staram się być mniej cyniczna.

– Dlaczego?

– Ponieważ wiem, że to moja wada.

– Według mnie to zaleta – odparł. – Więc ty i Hazin spędziliście tamto popołudnie na rozmowie?

– Tak, tylko rozmawialiśmy – powiedziała z naciskiem.

– Nie zauważyłem wcześniej, żebyś była specjalnie rozmowna.

– Byłam zdecydowanie bardziej rozmowna, ponieważ twój brat nie uprowadził mnie w środku nocy. – Uśmiechnęła się słodko i nałożyła sobie kolejną porcję jedzenia. – Znalazłam się w jego kabinie przez pomyłkę. Był dla mnie bardzo miły. Żadne z nas nie bawiło się za dobrze na tej imprezie.

– Dlaczego?

Maggie zacisnęła usta. Nie chciała ujawniać, o czym opowiadał jej Hazin. Nie byli przyjaciółmi, ale tamta rozmowa była bardzo osobista i nieprzeznaczona dla uszu jego brata.

– Dlaczego nie bawiłaś się za dobrze? – spytał Ilyas.

– Bo czułam się tam jak dziwka – powiedziała Maggie – i wbrew temu, co o mnie myślisz, nie jestem taka. Źle się poczułam i chciałam się położyć. Nie miałam pojęcia, że to kabina twojego brata.

– Ktoś zainstalował tam kamery – powiedział Ilyas, ujawniając treść wiadomości. – Wszystko, co między wami zaszło, niedługo ujrzy światło dzienne.

– I bardzo dobrze. Nie spodziewaj się zbyt wielkich wrażeń – powiedziała Maggie. – Tylko rozmawialiśmy.

Zarumieniła się lekko, zażenowana i zaniepokojona, że słowa Hazina zostały nagrane. Opowiadał o rodzinie,

a biorąc pod uwagę ich pozycję, lepiej żeby to się nie przedostało do mediów.

Ilyas rzecz jasna źle zinterpretował jej zażenowanie, biorąc je za przyznanie się do winy. Niezależnie od tego, co zaszło pomiędzy Maggie i Hazinem, jedna rzecz pozostawała dla niego zagadką.

– Nie rozumiem, dlaczego wybrali akurat ciebie.

– Nie jestem w typie twojego brata? – spytała Maggie i zmarszczyła brwi. – Oni?

– Tacy ludzie pracują w grupach. Moja uwaga nie odnosiła się do wyglądu czy atrakcyjności. Nie mam pojęcia, dlaczego wybrali kogoś tak pyskatego jak ty.

Maggie się roześmiała.

– Cóż, nie daję sobą pomiatać, ale nie wiem, co masz na myśli, mówiąc, że zostałam wybrana.

– Nie wygląda na to, że zgodziłaś się wziąć w tym udział świadomie.

– Nie zgodziłam się – odparła Maggie i nagle się zawahała. Przypomniał jej się strzępek rozmowy, ale postanowiła odsunąć od siebie tę myśl i zastanowić się nad tym później. Ilyas jednak dostrzegł jej niepewność.

– Powiedz, o czym pomyślałaś.

– To nic takiego. – Pokręciła głową, nagle nie była już głodna i odsunęła od siebie talerz. – Mam dość tej rozmowy.

Maggie poczuła, że kręci jej się w głowie. Wstała od stołu, przeprosiła i wróciła do pokoju. Na podłodze leżały rozrzucone zdjęcia, ale zamiast na nie spojrzeć, ukryła twarz w dłoniach i jęknęła.

Do tej chwili wszystko wyglądało na jedno wielkie nieporozumienie, które na pewno wkrótce się wyjaśni. Teraz zaczynała rozumieć, że została wrobiona przez Suzanne, która ją wykorzystała.

A wiedziała już, dlaczego wybrano właśnie ją. Usłyszała dźwięk dzwoneczków; Ilyas najwyraźniej ruszył za nią.

– Maggie?

Odezwał się, zanim rozsunął zasłonę i zobaczył ją siedzącą na łóżku i przybitą.

– Co sobie przypomniałaś? – spytał.

– Nic.

– Wyglądasz na zdenerwowaną.

Nie spojrzała na niego, tylko roześmiała się gorzko.

– A czego się spodziewałeś?

– Wiem, że coś sobie przypomniałaś.

Ilyasowi nie chodziło tylko o rozwiązanie tej sytuacji ani tajemnicy brata czy wybawienie rodziny z kłopotu. Pytał, ponieważ Maggie wyglądała na zranioną. Zwykle nie zwracał uwagi na takie szczegóły, teraz jednak było inaczej. Usiadł obok na łóżku.

To nie było zwykłe nieporozumienie.

– Chyba zostałam wrobiona – przyznała Maggie. – Nie mogę sprawdzić, ponieważ mój telefon nie działa... – Wskazała na aparat. Ilyas wziął go i próbował włączyć. – Suzanne ciągle go pożyczała.

– Każę go wyczyścić – powiedział Ilyas i wsunął go do kieszeni. – Co jeszcze pamiętasz?

– To pewnie nic takiego – powiedziała i w końcu dała za wygraną. Wszystko zaczynało się układać w całość. – Wspominałam, że Suzanne pracowała razem ze mną?

Skinął głową.

– Kilka razy wyskoczyłyśmy na drinka i zaprzyjaźniłyśmy się, tak mi się przynajmniej wydawało. Raz wspomniałam, że chciałabym wrócić do domu pod koniec wakacji.

– Czyli teraz.

Maggie skinęła głową.

– Paul, mój szef, chce, żebym wróciła do pracy, ale poza tym nie mam powodów, żeby się spieszyć z powrotem.

– A co z rodziną?

– Nie mam nikogo – powiedziała Maggie. – Wynajmuję mieszkanie. Powiedziałam Suzanne, że nikt tak naprawdę na mnie nie czeka.

– Nikt?

Wiedziała, że nie powinna mu tego mówić, ale zaczynała rozumieć, że nie był jej wrogiem i nie wykorzysta tych informacji przeciwko niej – tak jak zrobiła to Suzanne.

– O moich planach wie Paul i moja przyjaciółka Flo.

Milczał, czekając na dalsze wyjaśnienia.

– Tak naprawdę nie mam żadnej rodziny. Moja matka wychowywała mnie sama i umarła, gdy miałam siedem lat. Straciła kontakt z rodziną, gdy zaszła w ciążę, ale i tak wszyscy mieszkali w Irlandii.

– Kto cię wychowywał po śmierci matki?

– Trafiałam do domów dziecka i rodzin zastępczych, ale nigdy nic z tego nie wychodziło. Oprócz przyjaciół nie mam

nikogo. Suzanne pewnie wiedziała, że nikt nie będzie za mną tęsknił.

Teraz zaczynała rozumieć, jak do tego doszło. Wszystkie te pytania, które wówczas uznała po prostu za brak taktu ze strony Suzanne, tak naprawdę miały na celu uzyskanie jak najwięcej informacji na jej temat.

– Powinnam była posłuchać intuicji – powiedziała Maggie. – Czułam, że coś jest nie tak, choć nie wiedziałam, co. Suzanne uznała, że jestem niewiele warta.

– Cóż, myliła się.

Zdziwiła ją pewność, z jaką to powiedział.

– Tego nie wiesz.

– Chyba wiem – powiedział Ilyas. – Mówiłaś, że masz przyjaciół?

– Oczywiście – odpowiedziała – niewielu, ale... – Nie wiedziała, jak to wyjaśnić, ale się starała. – Potrzebuję czasu, żeby się do kogoś zbliżyć.

– Podobno jeśli oprócz rodziny masz chociaż jedną bliską osobę, możesz się uważać za szczęśliwca. No dalej, podaj jedno imię.

– Flo – powiedziała bez wahania.

– Jak się poznałyście?

– Zaczęła przychodzić do kawiarni, gdy była na studiach. Teraz pracuje jako pielęgniarka.

– Jesteście blisko?

Maggie skinęła głową.

– Tak. Flo jest wspaniała.

Ilyas sięgnął po jej rękę i odgiął jeden z palców.

– Kto jeszcze?

– Paul. – Miała wrażenie, że zawahał się, słysząc imię szefa. – To mój szef – wyjaśniła – ale bardzo dobrze się dogadujemy. – Patrzyła na jego dłoń, która wciąż dotykała jej ręki. – Z jego żoną również – poczuła, jak się rozluźnia. – Byłam druhną na ich ślubie, choć nie zaliczyłabym Kerry jako kolejnego palca – uśmiechnęła się Maggie. – A więc mamy dwa. Mam jeszcze innych przyjaciół, ale...

– Dwójka to świetny wynik – powiedział. – Mam nadzieję, że znajdziesz pozostałą trójkę. Masz mnóstwo czasu. Jestem pewny, że gdybym zatrzymał cię na pustyni, bardzo by im ciebie brakowało.

Ale nie zamierzał jej tu zatrzymywać. Maggie wiedziała, że jej wierzył i że jest tu bezpieczna.

– A ty ile masz palców? – spytała z uśmiechem, ale nie odpowiedział. Była bardzo ciekawa, nie tylko przyjaciół, ale również kobiety, która była w jego życiu.

– Nie liczę ludzi na palcach – odparł po chwili – ponieważ pewnego dnia będę królem.

– Nie rozumiem. Ciebie obowiązują inne zasady? – spytała Maggie z lekką drwiną.

– Oczywiście – odparł i wrócił do tematu. – Jesteś wartościową osobą, Maggie. Jestem pewny, że przyjaciele bardzo by za tobą tęsknili i nie mogą się doczekać, kiedy wrócisz do domu.

– Naprawdę?

– Jestem przekonany, że inni ludzie bardzo cenią sobie twoje towarzystwo.

Zabrzmiało to dość dziwnie i aż się prosiło o pytanie.

– A ty nie?

– Dla mnie jest dość kłopotliwe – powiedział Ilyas – ale także przyjemne. Choć kłopotliwe to pierwsze słowo, jakie przychodzi mi na myśl.

– Mnie również, gdybym miała opisać moje odczucia w stosunku do ciebie.

Patrzyli sobie prosto w oczy, jego usta były tak blisko, że praktycznie czuła ich ciepło.

– Ale również przyjemne? – upewnił się.

– Przeważnie – przytaknęła.

– A teraz?

Wiedziała, że zamierzał ją pocałować. Czuła to. Za każdym razem, gdy była na randce, zastanawiała się, czy przyszła już pora na pocałunek, i zawsze czuła się zawiedziona, gdy ta pora nadchodziła.

Z Ilyasem było zupełnie inaczej.

Wiedziała, że ją pocałuje – tak naprawdę czuła to od dawna, od momentu, gdy trzymał dłoń na jej karku, wmuszając w nią herbatę. To było nieuniknione. Niezbędne.

Oboje czekali na tę chwilę.

Ujął jej twarz w dłonie i patrzył na jej usta, aż zadrżała z pragnienia. Pocałował ją, czekając, aż rozchyli wargi, i gdy to zrobiła, wypełnił jej usta głodnym, zachłannym pocałunkiem. Bezwiednie położyła dłonie na jego piersi, a potem przesunęła wyżej, obejmując go za szyję.

To był idealny pocałunek. Ich języki splotły się cudownie, smakując się nawzajem.

Wciąż trzymał dłonie na jej policzkach. Maggie marzyła, by zatopić się w jego objęciach, poczuć siłę jego ramion, on jednak całował ją niespiesznie, jakby mieli przed sobą całe wieki. W sumie tak było, w końcu była jego więźniem. Odsunęła się nagle.

Oddech miała urywany i mrugała szybko, walczyła ze sobą, żeby go nie pocałować, ale wtedy Ilyas nagle wstał.

– Pójdę już – powiedział.

– Proszę, Ilyasie – spojrzała na niego – to była pomyłka.

– Odniosłem inne wrażenie – odparł.

Najwyraźniej nie miał pojęcia, jak postępować z dziewicami; ujął jej dłoń i przycisnął do siebie, aż poczuła jego twardą męskość. Chciała wyrwać rękę, ale trzymał ją mocno, więc poddała się bez większych protestów, ponieważ jego twardość pod dłonią była cudowna. Maggie nie protestowała, gdy nacisnął mocniej.

– A co się stało z tradycyjnym flirtem?

– Nie muszę flirtować – odparł.

– Może jednak by ci się przydało – powiedziała Maggie.

– Nie sądzę. – W końcu był mężczyzną, który miał seks na wyciągnięcie ręki; dosłownie, musiał tylko pociągnąć za sznur. – Przyjdź, kiedy będziesz gotowa.

Maggie nie była pewna, czy kiedykolwiek będzie gotowa, jednak pocałunek rozbudził w niej nieznaną tęsknotę; pragnęła więcej i Ilyas doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

Dlatego wyszedł – chciał, żeby sama do niego przyszła.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Maggie próbowała zaprzeczyć własnym uczuciom. Nigdy nikogo tak nie pragnęła. Nie pozwalała ludziom zbliżać się do siebie, z obawy przed kłamstwem i złudnymi obietnicami, ale Ilyas nie kłamał i z pewnością niczego jej nie obiecywał. Maggie wiedziała, że chodzi tylko o seks.

Zastanawiała się, co by powiedział, gdyby poznał prawdę – że była dziewicą.

Położyła się na łóżku, muzyka była coraz głośniejsza. Maggie wiedziała, że nigdy nie spotka na swojej drodze kochanka takiego jak on. Było w nim coś dzikiego i pierwotnego. Sama myśl o nim wytrącała ją z równowagi, nie mówiąc już o tym, co się działo, gdy był w pobliżu.

Rozbudził ją, miała wrażenie, że jej ciało ożyło i ożywało jeszcze bardziej za każdym razem, gdy był blisko. Pomimo to nie czuła się przy nim tak niekomfortowo, jak podczas imprezy na jachcie. Działał na nią w sposób, w jaki jeszcze żaden mężczyzna nie działał. To wszystko zaczęło się na długo przed pocałunkiem.

Nie była naiwna, wiedziała, że ich wspólny czas skończy się w momencie, gdy opuści pustynię. Wiedziała, że on tu rządzi, ale nie oznaczało to, że nie może sama stawiać własnych wymagań.

Z pewnością mu o tym powie.

Stanęła boso w progu głównego pomieszczenia; Ilyas leżał na boku, a przy nim na wyłożonej dywanami podłodze stała misa z owocami.

– Nie będę sypiać z kimś, kogo nie znam – powiedziała.

– W takim razie nic z tego nie będzie – odparł Ilyas.

– A więc nikt nie może się do ciebie zbliżyć?

– Oczywiście, że nie.

– Ponieważ jesteś zbyt ważny?

– Ja nie, ale moje sekrety owszem.

Spojrzała na niego i po chwili jego twarz lekko złagodniała; wskazał jej, by usiadła obok niego. Zawahała się przez chwilę.

– W porządku – powiedział. – Nie musimy nic robić ani rozmawiać o seksie czy Suzanne...

Był najbardziej bezpośrednią osobą, jaką znała, przyprawiając ją o zawrót głowy i budząc nieznane pragnienia.

Maggie przyklęknęła ostrożnie i sięgnęła po kielich. Była oszołomiona i miała wrażenie, że Ilyas rzucił na nią urok. Starała się rozmawiać jakby nigdy nic, jednak cały czas czuła się jak rozbitek na wzburzonym morzu, chwytający się ostatniej deski ratunku.

– Zawrzyjmy rozejm – zasugerował. – Musimy tu zostać przynajmniej do jutra. Epicentrum burzy jest blisko.

– Jakim cudem ściany namiotu nawet nie drgną? – spytała Maggie. Ta sprawa nie dawała jej spokoju.

Spojrzała na sufit, który uginał się lekko, ale poza wzmagającym się odgłosem wiatru dochodzącego

z zewnątrz nie widać było żadnych oznak burzy.

– Ponieważ znajdujemy się w wewnętrznym namiocie – wyjaśnił. – Część zewnętrzna chroni przed gwałtownym wiatrem. Jeśli ściany zaczną się poruszać, będziemy mieć problem.

Maggie już miała problem. Coś ją jednak powstrzymywało przed przysunięciem się bliżej do niego.

– Gdzie mieszkałaś podczas podróży? – spytał.

– Cóż, powiedzmy, że nie w namiocie wewnętrznym.

Zobaczyła, że się uśmiechnął i ucieszyło ją to.

– Niektórzy z organizatorów wycieczek sprawiają problemy – powiedział.

– Wiem coś na ten temat.

Opowiedziała mu o wycieczce na pustynię, wszystko wydawało się źle zorganizowane i trochę sztuczne.

– Chcą zabierać turystów głębiej w pustynię, ale Beduini się nie zgadzają.

– Dlaczego?

– Nie lubią zmian – odparł.

– Organizatorzy z pewnością mogą zrobić sporo, nie wchodząc jednocześnie w konflikt z Beduinami.

– Na przykład co? – Sam siebie zaskoczył tym pytaniem, ponieważ zwykle nie interesowało go zdanie obcych na ten temat.

– Nie wiem – przyznała Maggie i uśmiechnęła się. – Chyba musisz ich zapytać.

– Słucham?

Wiatr zawodził coraz głośniej, częściowo zagłuszając rozmowę.

– Powiedziałam, że powinieneś ich spytać.

Ilyas przyglądał jej się przez chwilę. Odpowiedź go zaskoczyła, ale nie dał tego po sobie poznać; był zdziwiony, że jej uwaga była tak zbieżna z tym, co sam myślał. Chciał dowiedzieć się od niej czegoś więcej na ten temat.

– Podejdź tutaj – powiedział, wskazując ręką na poduszkę obok siebie.

Rozejm nadal obowiązywał; nie próbował jej dotknąć i nawet nie drgnął, gdy była tak blisko. Poprosił ją natomiast, aby powiedziała coś więcej na temat organizatorów wycieczek.

– Może lepiej nie obiecywać uczestnikom nocnego obserwowania gwiazd – zasugerowała – zwłaszcza gdy organizatorzy wiedzą, że szanse na zobaczenie jakichkolwiek są nikłe. Może to być przyjemny dodatek, ale sama wycieczka by wystarczyła. Osobiście uwielbiam siedzieć przy ognisku i słuchać opowieści.

– O czym wam opowiadali?

– O rzece płynącej pod pałacem, której wody nadal są czerwone. – Odwróciła się i spojrzała na niego, ciekawa jego reakcji, ale Ilyas nie dał niczego po sobie poznać. – O księciu, który umarł, bo pękło mu serce, które krwawi po dziś dzień.

Ilyas patrzył na nią bez słowa.

– Czy to prawda? – spytała Maggie.

– Pytasz, czy jego serce nadal krwawi po kilku tysiącach lat? – spytał i zobaczył, że zmarkotniała trochę po tej uwadze. – Poza tym jeśli książę był tak słaby, że umarł z powodu złamanego serca, to tylko wyświadczył krajowi przysługę.

– Miłość nie czyni nas słabymi – odparła Maggie.

– Oczywiście, że tak. Powinien był się skupić na obowiązkach i powinnościach względem ojczyzny.

– Nie jesteś zbyt romantyczny.

– Ani trochę.

– A więc ta historia jest zmyślona, tak?

– Tego nie powiedziałem. – Próbował się nie uśmiechnąć, widząc rosnącą w niej frustrację. – Powiedz mi, co jeszcze mówili?

Wiatr za oknem wzmagał się coraz bardziej. Burza rzeczywiście zbliżała się do szczytowego momentu, musieli przysunąć się bliżej, żeby usłyszeć siebie nawzajem.

– Opowiadali o pałacu, który powstał na ruinach dawnego haremu, a zawodzenie wiatru to tak naprawdę niosące się echa orgii, które odbywały się tam przez wieki...

Ilyas roześmiał się, jego głos był niski i głęboki. Maggie jednak była urzeczona tymi opowieściami, więc westchnęła tylko.

– Mnie się podobają te historie – przyznała. – Czy to również jest kłamstwo?

– Nie do końca – odparł. – Pałac rzeczywiście powstał na ruinach, w podziemiach znajduje się duże jezioro i sporo jaskiń. – Opowiedział jej o jaskiniach i fontannie oraz

o wyjściach, które prowadzą bezpośrednio na pustynię. – Przy jednym znajduje się półka skalna i tylko ja mam tam wstęp. Rozciąga się stamtąd cudowny widok, masz wrażenie, jakbyś się znajdowała pośrodku nieba – powiedział Ilyas. – Czasem po ciężkim dniu idę tam i mam wrażenie, że ziemia znika i jestem sam, tylko ja i bezbrzeżne niebo.

Poczuła dreszcze, słuchając jego głębokiego, silnego głosu. Przysunęli się jeszcze bliżej siebie, nie po to, żeby się lepiej słyszeć, ale by być blisko. Czuła ciepło jego ciała.

– W dawnych czasach pierwsi przywódcy spotykali się przy tym wodospadzie, żeby omówić sprawy i problemy z Beduinami. Wówczas nie mogli wejść głębiej na pustynię. Teraz władcy rządzą całym krajem, ale w pałacu nadal znajdują się kamienne ławy z tamtego okresu. Po spotkaniu udawali się do *hammam* i wkrótce w tym miejscu wzniesiono pałac. Na początku niewielki, z czasem rozrósł się do obecnej, imponującej wielkości.

– A więc był tam harem?

– Nadal jest – odparł Ilyas. – Powiedziałbym, że odgłosy niesione przez wiatr pochodzą z teraźniejszości; raczej nie są to duchy przeszłości.

Odchyliła głowę i spojrzała na niego. Twarz jej płonęła.

– A czy ty...? – urwała, niepewna, jak powinna o to zapytać.

– Czy co? – spytał. Wciąż byli tak blisko, że czuł ciepło jej zarumienionych policzków i wtedy zrozumiał, o co pytała. – Oczywiście.

Patrzył, jak rumieniec rozlewa się po całej jej twarzy, a oczy rozbłysły gniewem.

– Masz czelność sprowadzać mnie tutaj, twierdząc, że spałam z twoim bratem, podczas gdy przez cały ten czas...

– Sprowadziłem cię tutaj, ponieważ uważałem, że nas szantażujesz i chcesz zniszczyć reputację mojego brata – powiedział Ilyas.

– Reputację? – Roześmiała się. – Gdyby ludzie wiedzieli, co wyprawiasz...

– Myślisz, że ludzie byliby zszokowani, że ich książę to zdrowy mężczyzna, odczuwający zupełnie naturalny popęd?

Zacisnęła usta.

– Harem jest piękny, kobiety mają doskonałe warunki i mogą w każdej chwili odejść. Nikt nie jest trzymany wbrew woli i nie jest zmuszony do spotkań. To ma być obopólna przyjemność.

– Obopólna? – spytała drwiąco.

Ilyas nie odpowiedział. Wybrał jedną z fig leżących na półmisku i sięgnął po nóż. Przekroił owoc na pół i podał jej kawałek.

– Nie, dziękuję.

– Spróbuj, proszę – powiedział. – O tej porze roku są wyśmienite.

Jego ręka, w przeciwieństwie do jej, nawet nie zadrżała i po chwili Maggie sięgnęła po owoc.

Ilyas miał rację, figa była przepyszna, słodka, złocista i soczysta.

– Doskonała.

– Cieszę się. Nie podałbym ci niedobrego owocu. Źródłem przyjemności jest również przyglądanie się, jak doświadcza jej druga osoba. W innym wypadku mógłbym po prostu zjeść cały owoc.

Maggie wiedziała, że mówił o seksie; jak śmiała zasugerować, że jego towarzyszki nie czerpały przyjemności ze wspólnych spotkań?

Ten temat był jej jednak obcy.

– Może ja nie lubię fig.

– A więc ich nie jedz. Wolałbym, żebyś ją wypluła, niż udawała, że ci smakuje – powiedział. – Kiepski owoc to zupełnie inna sprawa. Z zewnątrz wygląda dobrze, ale w środku jest zepsuty lub bez smaku. Kuszące – dodał; choć zawarli rozejm, nie mógł znieść myśli, że pomiędzy nią i jego bratem mogło do czegoś dojść.

– Nie potrafiłabym nikogo uwieść, nawet jeśli bym musiała.

– Proszę cię – skrzywił się.

Jego komentarz wyprowadził ją z równowagi.

– Może powinieneś porozmawiać z Hazinem. Skoro uważasz, że jest tak zepsuty, to po co tak walczysz o jego dobre imię?

– Nieważne.

– Nie! – Maggie miała dosyć. – Dlaczego obwiniasz mnie, a jego bronisz? Po co sprzątasz bałagan, za który on jest odpowiedzialny?

– Ponieważ ktoś musi.

Zaskoczył ją ponury ton jego głosu.

– Hazin sam się prosi o kłopoty. Masz rację, powinienem zostawić to jemu, ale... – Nie wiedział, jak to powiedzieć, ponieważ gdyby chodziło o kogokolwiek innego, nie zawracałby sobie głowy.

– Kochasz go.

Stwierdziła fakt, ale Ilyas pokręcił głową.

– Ledwie go znam. Wychowywaliśmy się oddzielnie.

– Przez cały czas?

– Niezupełnie – odparł. – Spotykaliśmy się przy oficjalnych uroczystościach, ale poza tym zawsze nas rozdzielano. – Pokręcił głową, ale wspomnienia mimo to powróciły. – Kiedyś się pomylili – uśmiechnął się na tę myśl. – Niania Hazina wyjechała, a moja opiekunka się rozchorowała. Nikomu o tym nie powiedzieliśmy – powiedział Ilyas. – Mieliśmy cały dzień dla siebie.

– Tylko jeden?

Ilyas przytaknął.

– Ile miałeś lat?

– Siedem lub osiem. Zeszliśmy na dół do łaźni i kąpaliśmy się w jeziorze.

– Mogliście utonąć.

– Ale nie utonęliśmy – odparł. – Bawiliśmy się i śmiali, przez jeden dzień byliśmy braćmi. Hazin powiedział, że chciałby, żebym został królem i wtedy moglibyśmy rządzić wspólnie. Był tak mały, że pewnie nawet tego nie pamięta.

Maggie również miała wątpliwości. Hazin nie opowiadał jej o żadnych szczęśliwych wspomnieniach. Jasno dał do

zrozumienia, że jego brat jest oziębły i pozbawiony emocji, tak samo jak rodzice.

– Choć Hazin był bardzo mały, wiedział już, że coś było nie tak – powiedział Ilyas.

– W jakim sensie?

Nie rozmyślał o przeszłości i zdecydowanie nigdy o niej nie opowiadał, ale rozmowa z Maggie przynosiła mu dziwną ulgę, a wiatr na chwilę odgrodził ich od świata.

– Nie zawsze zgadzam się z decyzjami ojca.

Nie była to tajemnica. Większość starszyzny wiedziała, podobnie jak lud Zayrinii, który liczył na to, że rządy Ilyasa coś zmienią.

Jednak i tak nie powinien o tym mówić.

Maggie być może nie rozumiała doniosłości jego wyznania. Nie wyglądała na zszokowaną.

– W czym się nie zgadzacie? – zadała to pytanie tym samym tonem, co wszystkie poprzednie.

Zmrużył oczy i przypomniał sobie, kim była – kobietą, która być może uwiodła i szantażowała księcia.

Ale przecież wiedział, że to nie była Maggie. Miał przeczucie, które graniczyło z pewnością.

– Nasze państwo jest bogate – powiedział – jednak wielu ludzi żyje w biedzie.

– Czy możesz coś z tym zrobić?

– Jeszcze nie – odparł, a ona spojrzała mu głęboko w oczy; widziała, że skrywał tajemnicę.

Zauważyła też, gdy się zawahał, ale w końcu opanował pokusę i odwrócił wzrok.

– On jest królem.

Pociągnął za sznur i po chwili do środka weszła pokojówka, której wydał polecenia.

– Co jej powiedziałeś? – spytała Maggie.

– Poprosiłem, żeby głośniej włączyła muzykę.

Było to bezpieczniejsze od rozmowy.

– Gdzie oni są? – spytała, marszcząc brwi.

– W innej części namiotu – odparł. – Nie usłyszą nas, ale my możemy słuchać ich.

Muzyka rozbrzmiała głośniej.

Choć rozmowa się urwała, wzajemne pożądanie było równie silne. Ilyas odwrócił się i zobaczył, że Maggie zamknęła oczy, rozkoszując się dźwiękami muzyki niczym promieniami słońca.

Pukiel włosów opadł jej na twarz; miał ochotę odgarnąć go z czoła. Pod wpływem impulsu wyciągnął rękę, ale po chwili ją cofnął.

Maggie jednak odwróciła się w samą porę, ich oczy się spotkały i wiedział już, że zrozumiała, co chciał zrobić.

– Masz ochotę zatańczyć? – spytał.

– Bardzo chętnie.

Zaraz jednak do głosu doszedł rozsądek.

Ilyas nie tańczył, a już na pewno nie spędzał czasu, spoglądając kobiecie w oczy. Ich pocałunek był najczulszym i najbardziej intymnym przeżyciem, jakiego kiedykolwiek doświadczył, i zdecydowanie nie było to coś, czego zazwyczaj szukał.

Maggie Delaney za bardzo zaprzątała jego myśli i Ilyas wiedział, że musi się wycofać i stworzyć pomiędzy nimi większy dystans. Postanowił więc udać, że chodziło mu o coś innego – miała zatańczyć dla niego, a nie z nim.

– W takim razie proszę, zatańcz.

Policzki Maggie zaczęły płonąć, jeszcze zanim zrozumiała sens jego słów. Była przekonana, że prosił ją do wspólnego tańca. Poczuła się zażenowana – rumieniec rozlał się z policzków na całą twarz, szyję i dekolt. Mogła przyznać, że źle go zrozumiała, ale wówczas przyznałaby, że miała ochotę z nim zatańczyć. Tak więc wstała.

Jej zielone oczy lśniły gniewem, choć uśmiechnęła się do niego.

Nie tańczyła, przynajmniej nie sama; zdarzyło jej się to raz czy dwa, ale na pewno nikt jej się wtedy nie przyglądał. Doszła jednak do wniosku, że to nie może być takie trudne. Zaczęła kołysać biodrami, choć czuła się idiotycznie.

Łajdak! Uniosła ręce nad głową, przypominając sobie jedną z uczestniczek wycieczki, która tańczyła przy ognisku i wyglądała na zdecydowanie bardziej doświadczoną.

Skończony łajdak – myślała, wciąż tańcząc. Choć nie szło jej najlepiej, uważała, że lepsze to niż przyznanie się do pomyłki.

Po chwili opadła z powrotem na poduszki.

– Nie mogę...

Przyglądał jej się z lekkim uśmiechem, czerpiąc pewną przyjemność z odmawiania sobie przyjemności. Poddał się

temu uczuciu i wstał. Podszedł do Maggie i wyciągnął rękę, patrząc jej w oczy.

Teraz znała go trochę lepiej.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Był zachwycony, że spróbowała.

– Jak się patrzy na tancerki, to wydaje się to dużo prostsze – powiedziała Maggie.

– Kwestia praktyki – odparł. Stanął za jej plecami i położył dłonie na jej biodrach. – O tak. Zachowaj spokój.

Łatwo powiedzieć, gdy stoi za tobą prawie dwumetrowy szejk, trzymając dłonie bardzo nisko na twoich biodrach.

– A teraz przesuń biodro tak, jakbyś chciała odepchnąć moją rękę – powiedział.

Spróbowała, ale się nie udało.

– Najpierw zegnij nogę, a potem pchnij biodro – powiedział.

Dłoń spoczywająca na jej udzie paliła skórę żywym ogniem, ale Maggie opanowała się i wykonała jego polecenie.

– A teraz w lewo.

Próba była niezdarna i daleka od tego, jak to powinno wyglądać, jednak wczuła się w rytm muzyki, a Ilyas przysunął się jeszcze bliżej.

Jego ręce powędrowały na jej brzuch. Powiedz mu, żeby przestał, pomyślała Maggie, która nawet nie próbowała udawać, że tańczy, walcząc z pragnieniem, żeby mocniej się w niego wtulić.

– Dokładnie tak – powiedział Ilyas, przyciskając do siebie jej biodra i wykonując koliste ruchy. Plecy Maggie przywierały mocno do niego i musiała się opanować, żeby nie zrobić tego samego z pośladkami.

– Właśnie tak – powiedział i w końcu poddała się, udając, że to lekcja tańca.

Ilyas uniósł jej włosy i odetchnął głęboko, wdychając jej zapach; potem schylił głowę i pocałował jej bladą, odsłoniętą szyję.

Jego dotyk był bardzo delikatny, ale ciałem Maggie wstrząsnął dreszcz.

Pocałunek się pogłębił, a język Ilyasa pieścił wrażliwą skórę, aż jęknęła cicho.

Przyciągnął ją bliżej i poczuła na biodrze twardą erekcję. Jej udo drgnęło mimowolnie, a w odpowiedzi Ilyas odwzajemnił ruch. Jego oddech przyspieszył, a ruchy stały się coraz bardziej zmysłowe. Maggie toczyła wewnętrzną walkę, starając się zachować równowagę. Wiedziała, że jeśli się podda, całkiem straci nad sobą kontrolę.

– Ilyas – wyszeptała zduszonym głosem, ponieważ jego pocałunki stały się jeszcze bardziej namiętne, przesuwając się z szyi na ramię.

Poruszali się zmysłowo, Ilyas zsunął z niej szatę, odsłaniając pierś. Trzymał ją mocno, całując zachłannie po ramieniu.

Nogi jej się trzęsły, więc przywarła do niego mocniej, przez co była jeszcze bardziej rozpalona. Tak bardzo chciała się odwrócić i go pocałować. Muzyka była urzekająca –

każdy dźwięk kanunu współgrał z jej wewnętrznym ogniem. Dłoń Ilyasa przesunęła się z jej brzucha i jednym ruchem zdarł z niej szatę; była teraz naga od pasa w górę. Dłoń odnalazła drogę do jej piersi, pieszcząc ją i doprowadzając na skraj rozkoszy; nie była już nawet pewna, jak się nazywa.

Maggie pragnęła zakosztować jego ust, odchyliła głowę i ich wargi w końcu się spotkały. Zaczęli się całować, coraz głębiej i zachłanniej.

Zsunął z niej szatę, która upadła na podłogę, i zaraz potem usłyszała, jak rozpina swój pasek. W końcu przywarł do niej i poczuła jego nagą skórę. Próbowała się wyswobodzić, nie dlatego, że nie chciała, ale po prostu dłużej nie mogła znieść rozpalającego ją pożądania.

Chciała się odwrócić i spojrzeć na niego, zapamiętać tę chwilę na zawsze. On jednak trzymał ją mocno, uniemożliwiając ruch, jedną ręką przytrzymując ją za głowę, a drugą przesuwając w kierunku wnętrza jej ud. Teraz jej strach stał się całkiem realny.

– To mój pierwszy raz – powiedziała z trudem, ponieważ była na granicy orgazmu.

– Dobrze – powiedział zadowolony, że będzie jej pierwszym kochankiem i wszystkiego ją nauczy.

Maggie oddychała z trudem, rozdarta między pożądaniem i strachem.

– Ilyas... – Wysunęła się z jego objęć, odwróciła i nagle zamarła. Stał przed nią nagi, piękny i wspaniały – jego ciało

było silne i umięśnione, a skóra lśniła. Uniosła dłoń, żeby go dotknąć.

Jego pierś była twarda jak skała, a skóra ciepła i jedwabista. Ilyas ujął jej dłoń i przesunął w dół, żeby mogła poczuć jego dużą, twardą męskość.

– Weź mnie powoli – powiedziała Maggie, gładząc go dłonią.

Ilyas nie przywykł do tego, żeby się dostosowywać do tempa kobiety – zawsze chodziło o szybką satysfakcję, prosto do rozkoszy, obce były my godziny zmysłowych zabaw. Jego kochanki wiedziały o tym.

Ona jednak nie była jego kochanką... Jeszcze.

Zaczął badać powoli jej ciało, a ona odwzajemniła dotyk.

Maggie zamknęła oczy, zaskoczona delikatnością jego pieszczot. Gdy ich usta znów się odnalazły, jego rozpalona męskość na jej brzuchu sprawiła, że zadrżała, zatracając się w namiętnym pocałunku.

Z każdą chwilą stapiali się ze sobą coraz bardziej, schodzili coraz niżej, aż po chwili leżeli na podłodze, oddając się rozkoszy powolnych pieszczot. Odnalazł ustami jej piersi, pieszcząc sutki, które po chwili boleśnie nabrzmiały.

Teraz wiedziała, że nie zaznała dotąd prawdziwego szczęścia – aż do momentu, gdy zaczął całować bladą skórę jej brzucha, schodząc coraz niżej, po czym rozsunął jej nogi, pocierając tycjanowsko złote włoski.

– Ilyas... – jęknęła, gdy jego język zanurzył się w niej. Uniósł jej biodra i oplótł silnymi ramionami jej nogi, a ona

znów zaczęła się opierać, nie potrafiąc się odprężyć i zanurzyć w rozkoszy.

– Proszę – błagała go, próbując unieść się na łokciach, ponieważ ta cudowna i nieznośna tortura zdawała się nie mieć końca. On jednak pchnął ją z powrotem i znów uniósł jej biodra, pieszcząc ją jeszcze mocniej ustami. Z każdym ruchem języka była coraz bardziej rozpalona.

– Chcesz wolniej? – spytał, gdy zbliżała się do orgazmu, ale Maggie nie była w stanie odpowiedzieć. Jej palce zrobiły to za nią, wplatając się w jego włosy, prosząc o więcej.

Nie przestawał – nawet, gdy doszła. Wciąż pieścił ją językiem, a doznania były tak intensywne, że nie wiedziała już nawet, jak się nazywa.

Uniósł się, przyglądając się, jak jej ciałem wstrząsały spazmy orgazmu. Sięgnął po drewniane pudełko i Maggie patrzyła, jak zakłada prezerwatywę.

Wiedziała, że nigdy nie będzie tego żałować.

Podniósł się i ułożył się na niej. Jej nogi zdawały się teraz takie ciężkie; rozsunął je i wsparł się na przedramionach. Twarz Ilyasa była tuż nad nią; spojrzała na jego usta, zastanawiając się, jak smakowała.

– Jesteś przepyszna – powiedział, jakby czytając w jej myślach. Oblizał wargi, a ona znów poczuła, jak ogień ogarnia dolną część jej brzucha i wnętrze ud. Wciąż była bez tchu, oszołomiona pożądaniem.

Czuła za to jego twardą męskość ocierającą się o jej płeć. Patrzył jej w oczy, próbując wejść trochę głębiej.

Zacisnęła powieki, ponieważ doznanie było bolesne. Po chwili jednak odetchnęła głębiej i uniosła biodra, pragnąc wyjść mu naprzeciw. Wszedł w nią trochę głębiej i gdy otworzyła oczy i spojrzała na niego, Ilyas pchnął mocniej.

Maggie krzyknęła, a on zakrył jej usta pocałunkiem, wchłaniając w siebie jej ból.

Był naprawdę duży, a to był jej pierwszy raz i niezależnie od delikatności pieszczot ból był nieunikniony. Miała mroczki przed oczami, gdy wchodził w nią coraz głębiej, poruszając się szybciej i mocniej. Wsunął dłoń pod jej pośladki, unosząc wyżej jej biodra, zwalniając tempo.

Przycisnął usta do jej skroni, po chwili znów się całowali, a jej ciało uniosło się, zachęcając go, by zwiększył tempo.

Tym razem jednak Ilyas nie zamierzał się spieszyć. Podobało mu się, jak rozpływała się w jego ramionach, przywierając do niego coraz silniej, gdy poruszał się w niej powoli. Podniecały go krótkie, zachłanne pocałunki, które wymieniali, gdy ich usta spotykały się na chwilę.

Maggie oplotła nogami jego silne uda, ściskając je z całej siły, a gdy jej wewnętrzne mięśnie zacisnęły się na nim, poddał się sile namiętności. Złapał jej ręce i przeniósł je za jej głowę, biorąc ją teraz coraz szybciej i mocniej.

Gdy doszedł w niej, z jego ust wyrwał się krzyk – dziki i pierwotny. Maggie również doszła – silnie i gwałtownie. Miała wrażenie, że każdy nerw w jej ciele jest odsłoniętym, naelektryzowanym drucikiem.

Bolało, ale był to najcudowniejszy ból, jakiego zaznała. Leżała, czując na sobie jego cudowny ciężar, a dźwięk

kanunów znów powoli zaczął docierać do jej uszu.

Nigdy nikogo tak nie pragnęła. Od lat zastanawiała się, czy coś z nią nie tak, czy czegoś jej brakuje, bo nikt nie wzbudzał w niej zainteresowania i nigdy nie zaznała prawdziwego pożądania.

Aż spotkała Ilyasa.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Jedna noc w jego łóżku.

Gdy znalazła się w jego sypialni, wiedziała, że to jedyne, co dostanie.

Gdy pomógł jej się podnieść, zobaczyła ślady krwi na wnętrzu ud. Usta miała obolałe od pocałunków, a włosy zmierzwione.

Nigdy jednak nie czuła się tak cudownie.

Dotąd zawsze unikała nagości – nie wychodziła z łazienki, dopóki nie była w pełni ubrana. Teraz jednak szła u jego boku naga, nawet się nad tym nie zastanawiając, jakby była to najzupełniej normalna rzecz na świecie.

– Powinnam zaprotestować – powiedziała, gdy otulił ją jedną z leżących w sypialni skór.

– Masz pojęcie, jak zimno potrafi być zimą w nocy na pustyni?

– Nie. – Maggie zadrżała, nie tyle z zimna, co na myśl, że nigdy się tego nie dowie. – Nie masz tutaj ogniska? – spytała.

– Nie w mojej sypialni – powiedział, kładąc się obok i okrywając skórą. Przyciągnął ją do siebie i przytulił. – To miejsce do spania.

– I seksu – powiedziała Maggie, spoglądając na wiszącą przy łóżku linę.

– Oczywiście.

– Czy na pustyni też masz harem? – spytała. Ta myśl była dla niej nieznośna, jednak ciekawość zwyciężyła.

– Kobiety z haremu przyjeżdżają na pustynię na zmianę.

– Wakacje na pustyni? – spytała. – To był sarkazm...

– Wiem – przerwał jej Ilyas – ale masz rację. Lubią tu przebywać. To bardziej...

– Co?

Nigdy nie przyszło mu nawet na myśl, żeby ukrywać coś przed kochankami tylko po to, żeby nie zranić ich uczuć. Tym razem jednak się zawahał.

– Co bardziej? – nalegała Maggie.

– Tutaj mam dla nich więcej czasu.

To było jak cios prosto w serce, ale chciała poznać prawdę, niezależnie od tego, jak będzie bolesna.

– A gdy cię nie ma? – spytała. – Gdy jesteś w podróży?

– Wybieram kilka kobiet, które jadą ze mną.

Leżeli na boku zwróceni do siebie twarzami, tak blisko, a jednak ich życia dzieliły kilometry, jakby ich światy znajdowały się na innych planetach. Ale Maggie już wiedziała, że zdobył jej serce.

Wiedziała również, że Ilyas nie miał jej w zamian nic do zaoferowania.

– Co się stanie, gdy się ożenisz? – spytała.

– Mój harem zostanie rozwiązany.

– Twój harem?

– Oczywiście.

Ilyas dbał o swój harem, a mieszkające w nim kobiety dbały wyłącznie o niego. Znów poczuł nieprzyjemne ukłucie

na myśl o Maggie i jego bracie. To uczucie było mu obce i nie potrafił go nazwać. Nigdy nie był o nikogo zazdrosny. Nie miał potrzeby, żeby posiadać kogoś na własność, i z łatwością dostawał to, czego pragnął.

Oprócz tytułu króla.

Nie czuł jednak w związku z tym zazdrości, raczej wściekłość na swojego ojca.

Spojrzał na Maggie i próbował jej wytłumaczyć, jakimi prawami rządzi się jego życie – nigdy dotąd nikomu się nie tłumaczył.

– Muszę być wierny żonie.

– Musisz? – Maggie zmarszczyła brwi. – Brzmi to bardziej jak nieprzyjemny obowiązek niż potrzeba.

– Przyszły król nie żeni się z miłości – powiedział Ilyas. – Jest to wręcz niepożądane.

Maggie przypomniała sobie snute przy ognisku opowieści.

– Od dziecka wpaja się nam do głowy, że małżeństwo z miłości czyni nas słabymi. Jeśli my mielibyśmy... – znów się zawahał. Nie był to przykład, po który miał ochotę sięgnąć; było to jak przyznanie, że mogło chodzić o jakieś uczucia. Choć z niechęcią przyznał, że istniały, nie zamierzał wypowiadać tego na głos. – A jeśli w grę wchodzi miłość, a ta osoba jest już zajęta?

Maggie patrzyła na niego bez słowa. Czekał przez chwilę na jej odpowiedź, po czym ciągnął dalej.

– Małżeństwo służy głównie do tego, by dostarczyć krajowi następcy tronu.

– Urocze.

– Nie ja ustalam reguły – powiedział Ilyas. – Twoja przyjaciółka Suzanne nie ma pojęcia, z kim zadarła. Mój ojciec prędzej wydziedziczy Hazina, niż da jej choćby centa.

– Ona nie jest moją przyjaciółką – powiedziała Maggie i obróciła się na plecy.

Znienawidziła ten bezwzględny i pozbawiony uczuć świat, w którym żył – ale nie jego.

– A co z Hazinem? – spytała. – Czy jego obowiązują te same reguły?

– Nie urodził się, by zostać królem – odparł Ilyas – i swoim zachowaniem podkreśla to przy każdej okazji.

– Ale kochasz brata – uśmiechnęła się Maggie, słysząc w jego głosie niechęć, która miała zamaskować prawdziwe uczucia. – W końcu tyle zrobiłeś, żeby go kryć.

– Przestań – ostrzegł ją.

Mógł mówić o haremie, ale temat brata był zamknięty. Ilyas przyciągnął ją do siebie i leżeli teraz razem, patrząc w poruszającą się lekko płachtę sufitu i wsłuchując się w zawodzenie wiatru, który powoli zaczął cichnąć.

– Czy jest już rano? – spytała Maggie.

– Jeszcze nie – odparł – ale już prawie świta.

– Jutro o tej porze będę w drodze na lotnisko – powiedziała Maggie. – Zakładając, że pozwolisz mi odejść.

– Poinformuję pałac, żeby przysłali helikopter w południe, żebyś mogła wrócić do hostelu.

A więc Maggie będzie mogła wrócić do domu, choć teraz nie była pewna, czy naprawdę tego chce. Po cichu marzyła,

że burza piaskowa powróci i będzie mogła zostać tu trochę dłużej, odcięta od świata, w jego ramionach.

– Masz ochotę wracać do domu?

– Mam mieszane uczucia – przyznała. – Te wakacje były cudowne, ale gdy myślę o powrocie... – znów się zastanowiła – to choć mam ochotę spotkać się ze wszystkimi, jestem zmęczona na myśl, że muszę zaczynać wszystko od początku.

– W jakim sensie?

– Cóż, zanim znajdę jakieś mieszkanie, będę się musiała zatrzymać u Flo. Marzę o własnym kącie, ale nie sądzę, żeby to było możliwe, więc znów będę musiała dzielić mieszkanie z obcymi, poznać ich...

– Tak jak w podróży?

Maggie zastanowiła się nad tym przez chwilę i skinęła głową.

– W sumie rzeczywiście trochę tak to brzmi, ale bez całej zabawy związanej z wakacjami.

– Kto zajął się twoim wychowaniem po śmierci matki?

– Trafiałam do wielu rodzin zastępczych, u niektórych byłam dłużej. Dla starszych dzieci trudno jest znaleźć coś na stałe – wyjaśniła. – Nie wypaliło.

– Dlaczego?

Maggie przeciągnęła się i podniosła, żeby wstać z łóżka – nie lubiła rozmyślać o przeszłości. Ilyas jednak przyciągnął ją z powrotem do siebie i położyła się z głową na jego piersi. Ponowił pytanie.

– Do pierwszego domu trafiłam rok po śmierci mamy. Byłam tam kilka miesięcy, ale tamto małżeństwo się rozpadło i.. – wzruszyła ramionami – w tej sytuacji raczej nie mieli czasu i ochoty na kolejny problem, czyli mnie.

– A inne rodziny?

Maggie nigdy o tym nie mówiła i nie była pewna, czy jest na to gotowa.

Nawet Flo nie znała tej historii, a przecież rozmawiały prawie o wszystkim.

Wciąż było to dla niej zbyt bolesne.

Teraz jednak leżała w jego ramionach, a on gładził ją po włosach. Czas jakby zatrzymał się w miejscu i Maggie zastanawiała się, czy jest w stanie podzielić się z nim swoją historią.

– Zaczęłam szkołę średnią. Mieszkałam w domu dziecka i wszystko układało się w miarę dobrze, aż poinformowano mnie, że pewna rodzina jest mną zainteresowana, może nawet mnie adoptują.

– Co masz na myśli, mówiąc, że było w miarę dobrze?

– Byłam wystarczająco szczęśliwa – odparła Maggie. – Lubiłam nową szkołę, a opiekunowie byli dla mnie dobrzy. Od śmierci mamy po raz pierwszy zaznałam jako takiej stabilizacji. Rodzina okazała się w porządku. Mieli trzech synów. Czasem przyjeżdżałam do nich na weekendy lub wakacje. – Maggie zamyśliła się. – Miałam wrażenie, że jestem na okresie próbnym. Diane marzyła o córce i padło na mnie. Chciała mieć kogoś, z kim będzie mogła chodzić

na zakupy i do kosmetyczki. Powiedziała mi, że nie może się doczekać wakacji, zabierze mnie do kina...

Maggie zamilkła, próbując zebrać myśli; cieszyła się, że Ilyas jej nie pospieszał.

– Bardzo dużo mi obiecywała...

– Na przykład?

– Mówiła, że będę mogła sama urządzić pokój, kupi mi szczeniaka...

– I spełniła obietnice?

– O tak! – Maggie przytaknęła. – Wprowadziłam się do nich, urządziłyśmy moją sypialnię i poszłyśmy wybrać psa. Mały terier szkocki, nazywał się Patch. Zaczęłam nową szkołę...

– Kolejny raz? – upewnił się i Maggie przytaknęła.

– Jak ci się z nimi żyło?

– Bywało ciężko – powiedziała Maggie, a w jej głosie słychać było ból. – Nowa szkoła, rodzina, otoczenie, a ja próbowałam się dopasować. Wysłała mnie na balet...

– A przecież oboje dobrze wiemy, że nie potrafisz tańczyć!

Roześmiała się. W tej tak trudnej chwili udało mu się ją rozśmieszyć. Wiedział o niej więcej niż Diane...

– Najwyraźniej nie byłam wystarczająco wdzięczna i jak na jej gust wystarczająco szczęśliwa. Była zła, że nie nazywam jej mamą, ale tłumaczyłam pani z opieki, że ja mam już matkę, nieważne, że nie żyje. Może powinnam była po prostu zacząć tak do niej mówić, a z czasem stałoby się to naturalne, ale Diane uznała, że jestem zbyt kłopotliwa.

Mówienie o tym przynosiło jej ulgę. Te wspomnienia prześladowały ją od lat, ale w ramionach Ilyasa wszystko było prostsze.

– Nie sprawiałam kłopotu – powiedziała Ilyasowi – możesz mi wierzyć. Potrzebowałam trochę czasu dla siebie, lubiłam czytać, ale Diane chciała mieć towarzystwo i miałam być na każde jej zawołanie...

– Chciała mieć żywą lalkę do zabawy? – podpowiedział Ilyas i Maggie się zawahała.

Nigdy nie myślała o tym w ten sposób, ale rzeczywiście, tak to wyglądało.

– Tak! – przytaknęła, szczęśliwa, że ją zrozumiał i ubrał w słowa to, co dręczyło ją od lat, a czego sama nie potrafiła nazwać. – Nie byłam córką, jaką sobie wymarzyła, i uznała, że jestem kłopotliwa. Pewnego dnia wróciłam ze szkoły i w domu czekał już na mnie pracownik opieki. Poinformowano mnie, że sprawy nie układają się za dobrze.

– Zabrali cię z powrotem do domu dziecka?

– Tak, ale innego – powiedziała Maggie. – Ten, w którym mieszkałam wcześniej, był przepełniony.

– A co z psem? – spytał. – Patchem?

Uśmiechnęła się lekko. To było dość niezwykłe, że zainteresował się losem szczeniaka.

– Pozbyła się go – odparła ze smutkiem. – Najwyraźniej też sprawiał za dużo problemów.

Wyswobodziła się z jego objęć i usiadła. Ilyas patrzył, jak skubała nerwowo futrzany dywan. Zwrócił uwagę, że nie płakała, i zastanawiał się, czy zawsze była taka opanowana.

Kto by ją wtedy pocieszył?

Na myśl o tym opanowały go dziwne, nieznane emocje, których zwykle do siebie nie dopuszczał. Nie był człowiekiem o wrażliwym sercu, nie tego go uczono, teraz jednak wyciągnął rękę i położył na jej ramieniu, przyciągając Maggie do siebie. Poddała się i pozwoliła przytulić.

– Tak bardzo jej nienawidzę – powiedziała Maggie. – Wiem, że to niedobrze, ale nienawidzę jej za to, co zrobiła.

– Ja również – odparł Ilyas.

– Twój brat ma szczęście, że ma ciebie – powiedziała Maggie. – Z zazdrością myślę o tym, jak go bronisz... Zawsze marzyłam, żeby ktoś mnie tak kochał. Opiekunowie byli dla mnie dobrzy, ale to nie to samo co rodzina...

– Kiedy opuściłaś dom dziecka?

– Pracowałam w weekendy u Paula. Gdy skończyłam szesnaście lat, przyjął mnie na pełen etat, a ja zamieszkałam w półsamodzielnym mieszkaniu. I tak już zostało...

– Od tamtej pory jesz czekoladki.

Wyczuł, że nie miała już ochoty o tym rozmawiać i była mu za to wdzięczna.

– Tak.

Zaczynało powoli świtać.

Usłyszała dźwięk dzwoneczków zapowiadający zbliżającą się pokojówkę. Leżeli bez słowa, podczas gdy kobieta stawiała przy łóżku napoje i przekąski.

– Muszę wstać – odezwał się Ilyas.

Maggie z niechęcią myślała o zbliżającym się poranku.

Ilyas wstał z łóżka i sięgnął po kielich. Patrzyła bez słowa, jak zakłada szatę i zapina pasek. Ruszył korytarzami w stronę wyjścia i po chwili znalazł się na pustyni. Wiatr ustał, zostawiając jednak po sobie chaos i bałagan. Mniejsze namioty przewróciły się, a pracownicy biegali, próbując złapać konie, które uwolniły się podczas wichury. Ilyas mógł sobie tylko wyobrazić, co się działo w mieście.

Chciał wrócić do łóżka – pierwszy raz w życiu miał ochotę zapomnieć o obowiązkach i wrócić do sypialni. Nauczono go jednak, że obowiązki są najważniejsze. Najpierw się pomodlił, potem zadzwonił do pałacu, żeby sprawdzić, jak radzili sobie pracownicy pod jego nieobecność.

– Potrzebujemy pana tutaj – poinformował go Mahmoud. – Burza wyrządziła szkody i mamy wielu zaginionych.

To nie mogło czekać do południa. Przez chwilę rozmawiał z Mahmoudem o bieżących sprawach.

– Rozmawiałeś z Hazinem o szantażu? – spytał Ilyas. Teraz wiedział już, że do niczego nie doszło i żadne taśmy nie istniały.

– Tak – odparł Mahmoud.

– I? – niecierpliwił się Ilyas, który chciał jak najszybciej wrócić do Maggie, żeby spędzić z nią jeszcze choć chwilę, zanim przyleci helikopter.

– Poprosił, żeby przystać na ich żądania.

– Hazin tak powiedział? – Ilyas z trudem zapanował nad głosem. Był pewien, że taśmy nie istnieją! – Co dokładnie powiedział?

Mahmoud powiedział jednak, że wolałby omówić tę sprawę osobiście.

– Najlepiej będzie, jeśli porozmawiamy twarzą w twarz.

Gdy Ilyas się modlił, Maggie ruszyła do łazienki. Uśmiechnęła się do czekającej na nią pokojówki.

Na jej łóżku leżała liliowa szata, a pokojówka rozczesała i spięła luźno włosy Maggie.

– Dziękuję – powiedziała, ale gdy kobieta sięgnęła po szatę, żeby jej pomóc się ubrać, Maggie odmówiła.

Została sama, jednak niewielkie guziki na plecach okazały się nie lada wyzwaniem. Wyglądała całkiem dobrze, biorąc pod uwagę praktycznie bezsenną noc. Próbowała przywołać wspomnienia tego, co się wydarzyło.

Nie chodziło tylko o seks, ale o wszystko, co między nimi zaszło.

Maggie usłyszała dźwięk dzwonków i po krokach rozpoznała, że to on.

Nie odwróciła się nawet; jakimś cudem wiedziała, że miał złe wieści. Czekała, patrząc w lustro, gdy Ilyas wszedł i stanął za nią.

– Helikopter jest już w drodze – powiedział.

– Myślałam, że spędzimy tutaj ranek.

– Samum spowodował wiele zniszczeń.

– Nie potrafię sobie wyobrazić powrotu do hotelu – przyznała, odwracając się do niego.

– Nie wrócisz tam – odparł Ilyas tonem ostrzejszym, niż zamierzał. – Zabieram cię do pałacu, ale najpierw musimy porozmawiać o tym, co zaszło między tobą i Hazinem.

– Nadal mi nie wierzysz? Uważasz, że istnieją jakieś taśmy?

– Ty mi powiedz, co się wydarzyło.

Poczuła, że traci cierpliwość.

– Nie spałam z twoim bratem, Ilyasie! A może podejrzewasz, że krew na moich udach była kolejnym trikiem?

– Wygląda na to, że rzeczywiście z nim nie spałaś – warknął Ilyas i przypomniał sobie, dlaczego ją tu sprowadził; nie może pozwolić, żeby to, co między nimi zaszło, wpływało na jego osąd – ale to nie znaczy, że nic się nie wydarzyło. Istnieją inne sposoby na danie mężczyźnie rozkoszy i wcale nie dziwi mnie, że wysłano mu dziewicę na pokuszenie...

Maggie nie uważała, że przemoc jest wyjściem z jakiejkolwiek sytuacji, ale nie zamierzała spokojnie patrzeć, jak mężczyzna, który odebrał jej dziewictwo, praktycznie nazywa ją dziwką.

Ilyas w samą porę złapał ją za rękę.

– Naprawdę nie radziłbym ci bić księcia koronnego – ostrzegł ją, zaciskając palce wokół jej nadgarstka.

Uderzyła go więc wolną dłonią. Nawet nie drgnął, w przeciwieństwie do Maggie oszołomionej na dźwięk wymierzonego ciosu.

– Naprawdę chcesz to załatwić w taki sposób? – upewnił się.

– Nie... – odparła, nagle bardzo zdenerwowana.

– A więc wiedz, że jeśli uderzysz mnie jeszcze raz, przełożę cię przez kolano i pokażę, jak należy to robić! Odpłacę ci się tym samym, i to tak mocno, że całą drogę do domu przesiedzisz na kubełku z lodem.

Poczuła się jeszcze gorzej, gdy wspomniał o powrocie do domu, Ilyas jednak źle zinterpretował jej reakcję.

– Nie zamierzam zrobić ci krzywdy – powiedział i puścił jej nadgarstek. – Powiedz mi, co zaszło w kabinie Hazina. Co przede mną ukrywasz?

Zależało mu na szczerej odpowiedzi; nie tylko dlatego, że Maggie została wysłana, żeby skusić jego brata, i nie chodziło jedynie o to, co między nimi zaszło. Zależało mu na niej dużo bardziej, niż powinno, a zazdrość rozdzierała mu serce.

– Rozmawialiśmy – odparła Maggie i wzruszyła ramionami – o uczuciach.

– To niemożliwe. Hazin nie rozmawia o takich sprawach...

– Może nie z człowiekiem pozbawionym uczuć! – wybuchła.

– Co powiedział? – Ilyas zachował pozorny spokój, ale powoli tracił cierpliwość. – Zabawa się skończyła, Maggie. Teraz musisz mi powiedzieć, co się wydarzyło.

– Powiedziałam mu, że jestem smutna z powodu mojej mamy. Tego dnia wypadała rocznica jej śmierci, a potem on otworzył się przede mną i zaczął mówić...

– Proszę. – Ilyas pokręcił głową, cały czas zastanawiając się, czy jej opowieść o dzieciństwie była prawdziwa. Może wymyśliła to wszystko, żeby uwieść Hazina? Ilyas wiedział,

że to na nic, ponieważ takie zagrywki nie działały na jego brata. – Hazin nie daje się nabrać na tego typu łzawe historie.

– To prawda – powiedziała Maggie z wściekłością. – Powiedział mi coś bardzo ciekawego. Czasem lepiej nie mieć żadnej rodziny – miała dosyć ukrywania przed nim bolesnej prawdy o al-Razimach. – Do tego wolałby, żeby ojciec go wydziedziczył...

Ilyas milczał, nagle zdając sobie sprawę, dlaczego Hazin nie chce, żeby taśmy ujrzały światło dzienne, ale Maggie jeszcze nie skończyła.

– Nie opowiedziałam mu żadnej łzawej historyjki – krzyknęła. – Miałam trudny dzień i on to zrozumiał. Powiedział mi, że on także nie lubi rocznic...

– Wystarczy! – krzyknął Ilyas.

Zażądał, żeby powiedziała mu prawdę, ale teraz nie chciał już słyszeć więcej.

– Szykuj się – powiedział. – Helikopter niedługo wyląduje.

Maggie jednak nie zamierzała dłużej milczeć; złapała go za szatę, gdy odwrócił się, żeby wyjść.

– Powiedział mi, że doskonale mnie rozumie – krzyknęła. Patrzyła, jak jego rysy tężeją, a twarz staje się kredowobiała. – Hazin opowiedział mi o swojej żonie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Ilyas był zszokowany na wieść, że Hazin opowiedział Maggie o żonie.

– Ja nie... – zamilkł, nie kończąc zdania.

Zamierzał powiedzieć, że jej nie wierzy, ale było jasne, że dziewczyna mówi prawdę; jego brat nie rozmawiał o uczuciach, a już na pewno nie o swojej żonie.

Śmierć Petry była tragedią, która wstrząsnęła pałacem lata temu, ale nadal nikt nie poruszał tego tematu. Choć Ilyas walczył o to, by ojciec nie wydziedziczył jego brata, według słów Maggie Hazin robił wszystko, żeby stracić tytuł.

– Opowiadał ci o Petrze?

Maggie skinęła głową.

– Co mówił?

– Powiedział, że umarła prawie dziesięć lat temu. – Wróciła myślani do ich rozmowy. – Niedługo ma zostać otwarte nowe skrzydło szpitala na jej cześć, a on ma wygłosić przemowę, choć nie ma na to ochoty...

– Co jeszcze?

– Nie zamierzam opowiadać o wszystkim, o czym rozmawialiśmy.

– Jednak prosiłbym, żebyś to zrobiła.

– Nie! – krzyknęła, kręcąc głową. – Wyraźnie dałeś mi do zrozumienia, że nie traktujesz mnie jak partnerkę do

dyskusji, a teraz oczekujesz, że przekażę ci wszystko, co Hazin powiedział mi w zaufaniu.

– Wasza rozmowa najwyraźniej była bardzo intymna.

– To prawda, ale nie odbyła się w łóżku!

– Jesteśmy kochankami – powiedział. – Możesz mi powiedzieć.

– Byliśmy – powiedziała z naciskiem. – Raz.

– Daj spokój, Maggie, oboje wiemy, że było to coś więcej niż jednonocna przygoda.

To było okrutne z jego strony; sugerował, że zaszło między nimi coś więcej, choć wiedziała dobrze, że z jego strony był to tylko seks.

– Skoro uważasz, że ta noc uprawnia cię do żądania ode mnie prawdy, jesteś mi winien to samo. Powiedz mi, Ilyasie, dlaczego pozwalasz mi tak po prostu odejść, skoro uważasz, że wydarzyło się między nami coś niezwykłego?

Spojrzał na nią i przez chwilę miał ochotę powiedzieć jej, dlaczego tak naprawdę nie mogą być razem. Dlaczego postanowił nie wiązać się z nikim.

Nie zrobił tego jednak. Już dawno się nauczył, żeby nikomu nie opowiadać o swoich planach, nawet swoim doradcom czy bratu, który był drugi w kolejce do tronu. Tak było bezpieczniej.

Z pewnością nie wyjawi tego kobiecie, którą spotkał zaledwie kilkanaście godzin temu. Kobiecie, która mogła być zamieszana w spisek przeciwko monarchii.

Łatwiej mu było uwierzyć, że może być winna i jest zagrożeniem, ponieważ to dawało mu powód, żeby trzymać

ją przy sobie.

– Wcale nie każę ci odejść – powiedział. – Wrócisz ze mną do pałacu. Zanim pozwolę ci odejść, chcę się najpierw rozmówić z Mahmoudem i Hazinem.

Jego słowa ją zmroziły.

– Już to zrobiłeś.

– Nie rozumiem. – Zmarszczył brwi.

– Już mnie uwolniłeś, Ilyasie. Na chwilę zapomniałam, że jestem twoim więźniem, ale dziękuję, że mi o tym przypomniałeś.

Tak łatwo było o tym zapomnieć, gdy leżała w jego ramionach, kochała się z nim, gdy rozmawiali jak para kochanków...

– Już będę pamiętać – dodała.

Niezależnie od okoliczności, w jakich się tu znalazła, na myśl o odejściu robiło jej się ciężko na sercu. Po raz ostatni spojrzała na sypialnię, w której spędziła pierwsze, przepełnione strachem godziny, i przypomniała sobie, jak Ilyas zmusił ją do wypicia herbaty. Weszła do części stanowiącej salon, gdzie się kochali.

Teraz w powietrzu czuć było napięcie i gniew; nie chciała odchodzić w taki sposób.

– Musimy już iść.

Ilyas minął ją i wyszedł na korytarz. Maggie poszła się pożegnać z pokojówkami, które przez cały czas były dla niej tak dobre, choć nie przypuszczała, że zrozumieją, o co jej chodzi.

Podróż do pałacu spędzili w milczeniu. Maggie spoglądała przez okno na pustynię, pragnąc, by rozległe piaski ciągnęły się w nieskończoność, ale w końcu jednak dotarli do celu. Rzadkie drzewa zaczęły rosnąć coraz gęściej, potem pojawiły się budynki, a wśród pól dostrzegła konie.

Teren był coraz bardziej zabudowany.

Spojrzała na Ilyasa, marząc w duchu, by rozkazał pilotowi zawrócić. Odwzajemnił jej spojrzenie i ich oczy spotkały się na chwilę.

Próbował ją rozgryźć. Była najbardziej niezwykłą i skomplikowaną kobietą, jaką spotkał. Potrafiła dogadać się zarówno ze służbą, jak i z pogrążonym w żalu księciem. Tańczyła, choć nie miała pojęcia o tańcu. Śmiała się, ale nigdy nie płakała, pomimo bezmiaru smutku, który ją przytłaczał. Była tylko ta jedna łza, której skosztował... Nie mógł przestać myśleć o szczęściu, jakiego z nią zaznał.

Nigdy nie pragnął bliskości, ale z jakiegoś powodu opowiedział Maggie o rzeczach, których zwykle nie wyjawiał nikomu. Dla Ilyasa w tym właśnie tkwił problem. Miał plany, o których nikt nie wiedział, a jednak zastanawiał się, czy ich jej nie wyjawić.

Nie!

Odwrócił wzrok; bał się, że w końcu utonie w jej zielonych oczu. Spojrzał przez okno na rysujący się w oddali czerwony kanion, wyraźny znak, że zbliżali się do pałacu. Ten niezwykły widok umknął Maggie, ponieważ wciąż patrzyła na jego profil. Jego twarz niedawno była tak

blisko, a usta, które kilka godzin temu złączyły się z nią w pocałunku, teraz były zimne i nieprzystępne.

– Ilyasie... – zaczęła.

Zignorował ją.

– Ilyasie?

– Jesteśmy na miejscu.

Wysiadł pierwszy. Na jego widok zgromadzeni zasalutowali. Szedł szybko i Maggie prawie biegła, żeby dotrzymać mu kroku.

Ilyas rozejrzał się niecierpliwie; wiedział, że Maggie chciała porozmawiać, a on nie zamierzał jej zachęcać.

– Muszę iść – powiedział – ale ktoś niedługo się tobą zajmie.

– Zamierzasz mnie tak po prostu tutaj zostawić?

– A spodziewałaś się, że będziemy się trzymać za ręce?

– Spodziewałam się, że jesteś dobrze wychowany.

Cholera, co za niemożliwa kobieta. Dobre maniery były ostatnią rzeczą, jaką miał teraz w głowie. Nie przywykł, żeby zawracać sobie głowę uczuciami, nad którymi w tej chwili nie potrafił zapanować. Chciał ją pocałować, okiełznać jej temperament, wziąć na ręce i zanieść do łóżka.

Miał jednak na głowie tyle obowiązków, w końcu był następcą tronu.

Odwrócił się na dźwięk kroków i Maggie zobaczyła zbliżającą się w ich stronę wysoką kobietę. Miała długie czarne włosy i wyglądała bardzo oficjalnie.

Do tego najwyraźniej była niezadowolona.

Powiedziała coś po arabsku i Maggie domyśliła się, że pyta o nią.

– Maggie Delaney – odparł w odpowiedzi, po czym oboje kontynuowali rozmowę po arabsku, a raczej kobieta mówiła ze złością, aż w końcu Ilyas jej przerwał.

– Maggie jest moim gościem.

Powiedział to po angielsku i najwyraźniej jej też kazał mówić w tym języku, ponieważ kobieta odwróciła się do Maggie i obrzuciła ją wzrokiem od stóp do głów, po czym wzruszyła ramionami, ale dalej mówiła już po angielsku, choć niechętnie.

Może lepiej by było, gdyby została przy arabskim.

– Cóż, twój gość będzie się musiał sobą zająć – powiedziała z niesmakiem i przeniosła wzrok na Ilyasa. – Musisz się spotkać z królem. Natychmiast.

Gdy kobieta odeszła, Maggie spytała:

– Czy wszyscy pracownicy w pałacu są równie uprzejmi? – Uznała to pytanie za uzasadnione, biorąc pod uwagę, że nie tak dawno jego wysłannicy wyciągnęli ją z łóżka w środku nocy.

– To była moja matka. Królowa.

O rany!

– Twoja matka?

Maggie naprawdę sądziła, że to raczej wściekła asystentka.

– Nie jestem gościem – zwróciła mu uwagę. – Przypominam ci, że jestem tu trzymana wbrew woli.

– Nie – powiedział i w końcu spojrzał jej w oczy. – Jesteś moim gościem.

– A więc wierzysz, że nic nie zaszło między mną i Hazinem?

Nie odpowiedział.

Tak, wierzył jej, ale czy miało to jakieś znaczenie?

Stojąca przed nim dziewczyna była większym zagrożeniem dla monarchii niż wybryki jego brata.

Nagle zrozumiał, dlaczego brat tak bardzo pragnął zostać wydziedziczony – sam w tym momencie marzył jedynie o tym, by odejść stąd jak najdalej. Poczucie obowiązku było jednak zakorzenione w nim zbyt głęboko i trzeba było czegoś więcej niż uczucia, by go przekonać do porzucenia kraju.

– Muszę wracać do pracy – powiedział.

Maggie marzyła, żeby mieć więcej czasu, wyrzucić z siebie wszystko, wyjaśnić i potem czekać tyle, ile trzeba.

Oni jednak nie mieli tego luksusu.

– Naprawdę muszę już iść – powiedział. – Jacyś turyści zagubili się na pustyni podczas burzy. Mówią już o tym media na całym świecie.

– O nie!

– O tak, do tego chodzi o organizatora twojej wycieczki. Pozostali zastosowali się do zaleceń i odwołali wyprawy.

– Czy ktoś jest ranny?

– Nie, udało im się schronić. Zostali już przeniesieni do hotelu, gdzie czekali na nich dziennikarze. Okazało się, że zostali bez jedzenia i z ograniczonym dostępem do wody. –

Spojrzał na nią i oboje przypomnieli sobie, jak Ilyas próbował zmusić ją do wypicia czegokolwiek. – Wygląda na to, że miałaś sporo szczęścia...

– Nie jestem tego taka pewna – odparła Maggie, chcąc go zranić. Nadal była zła z powodu jego insynuacji, naprawdę zła, ale myśl o tym, że niedługo będą się musieli rozstać na zawsze przeważała nad wszystkim.

– Czy jeszcze cię zobaczę? – spytała.

– Nie.

Spojrzała na jego policzek, ale jej uderzenie nie pozostawiło na nim ani śladu. Prawdopodobnie jego serce również pozostało nieporuszone.

– Przyjdę rano, żeby się pożegnać – powiedział nieoczekiwanie. – Dziś będę bardzo zajęty, pewnie skończę pracę po północy.

Potem, jakby na potwierdzenie jego słów, zjawił się starszy szacowny dżentelmen.

– Wasza wysokość – skłonił głowę.

Był dużo bardziej uprzejmy niż królowa i gdy zobaczył Maggie, zaczął mówić po angielsku. Przedstawił się jako Mahmoud, królewski doradca, po czym zwrócił się do Ilyasa, informując go, że król zamierza przedyskutować sprawę turystów.

– Naprawdę uważam, że powinien pan być przy tej rozmowie...

– Oczywiście – powiedział Ilyas. – Dasz mi chwilę, Mahmoudzie?

Mężczyzna pokłonił się i wycofał.

– Zaraz ktoś się tobą zajmie – powiedział Ilyas. – Zostaniesz ulokowana w apartamencie w zachodnim skrzydle. Poprosiłem Kumu, żeby się tobą zajęła. Mówi po angielsku. Oczywiście zrozumiem, jeśli będziesz wolała wrócić do hotelu...

– A więc mogę odejść? – upewniła się.

Byłoby mu dużo prościej, gdyby teraz wybiegła z pałacu, nie oglądając się za siebie.

– Cóż, w takim razie... – Maggie uśmiechnęła się, zadowolona, że decyzja należy do niej – chyba zostanę tu na chwilę.

Cholera.

Kumu okazała się uroczą i pełną ciepła dziewczyną. Zaprowadziła Maggie do apartamentu, na który składał się salon i przestronna sypialnia z francuskimi oknami i balkonem, z którego rozciągał się widok na pustynię. Jej rzeczy zostały przetransportowane z hotelu, ubrania wyprano i wyprasowano; wisiały teraz schludnie na wieszakach.

– Wieczorem panią spakuję – powiedziała Kumu. – Chce pani założyć szatę na podróż do domu?

Maggie zamierzała odmówić, ale wtedy Kumu powiedziała:

– Jego wysokość przyjdzie rano, żeby się pożegnać.

– Szata będzie idealna – zgodziła się Maggie.

Była szczęśliwa, że będzie miała pamiątkę, która przypomni jej spędzony tutaj czas.

Zajrzała do plecaka i wyjęła kopertę, w której trzymała zebrane w czasie podróży menu, bilety i tego typu pamiątki. Wyjęła je, wzięła pantofelek, wsypała do koperty odrobinę piasku i zakleiła ją.

Oczywiście nie potrzebowała tego, żeby pamiętać.

Jak mogłaby zapomnieć?

Jeśli mogło istnieć idealne zakończenie wakacji, to Maggie właśnie je odnalazła.

Po lekkim lunchu została oprowadzona po pałacu. Widziała go z lotu ptaka, gdy lecieli helikopterem, ale nic nie mogło się równać z tym, co zobaczyła w środku.

Pałac był niezależnym, wewnętrznym miasteczkiem. Kumu opowiadała jej wszystko ze szczegółami, prowadząc przez zapierające dech w piersiach ogrody, pełne kwiatów i zbiorników wodnych; potem przeszły do części bardziej współczesnej, w której znajdowały się biura i kuchnie – osobne dla służby i rodziny królewskiej.

– I gości – uśmiechnęła się Kumu. – Dziś będziesz mogła skosztować tych samych potraw co królowa.

– Czy rodzina królewska przychodzi czasem do tej części? – spytała Maggie, mając nadzieję, że może ujrzy gdzieś Ilyasa, ale Kumu pokręciła głową.

– Raczej nie.

Poprowadziła Maggie do zdobionego mostu, którym szła niedawno z Ilyasem, ale w przeciwieństwie do niego Kumu wcale się nie spieszyła.

– Stąd możesz zobaczyć królewskie odrzutowce – powiedziała. – Pałac ma własne lotnisko. Tutaj lądują

członkowie rodziny królewskiej, gdy wracają z podróży.

– A ja myślałam, że zajmują się przede wszystkim leżeniem i jedzeniem winogron – powiedziała Maggie, zanim zdążyła ugryźć się w język; bała się, że jej żart będzie źle zrozumiany, ale Kumu się roześmiała.

– Och, tak też spędzają czas. Chodź, pokażę ci główne wejście, gdzie zawsze wita się dygnitarzy.

Brama robiła niesamowite wrażenie. Wielobarwne kwiaty z bliska okazały się skrzącymi się w słońcu klejnotami, a kolibry spijające z nich nektar wykonane były ze złota, ozdobione rubinami i szmaragdami.

Mogłaby się przyglądać temu przecudnemu dziełu sztuki godzinami, ale zostało jeszcze tyle do zobaczenia. Olbrzymie marmurowe kolumny dźwigały sufit wznoszący się tak wysoko, że Maggie musiała zadzierać głowę przez dłuższą chwilę, żeby móc objąć wzrokiem cały bezmiar przecudnej przestrzeni; patrząc na to można było odnieść wrażenie, że Michał Anioł spędził pół życia w Zayrinii – freski pokrywające sufit zapierały dech w piersi.

– Chodź, pokażę ci portrety – powiedziała Kumu i po chwili Maggie patrzyła na olbrzymiej wielkości podobiznę mężczyzny o surowym spojrzeniu oraz jego żony.

Obraz przedstawiał królową, która pomimo urody i młodego wieku miała ten sam lodowaty wzrok.

Na kolejnym portrecie przedstawiono parę królewską w towarzystwie dzieci; Ilyas musiał mieć jakieś jedenaście lub dwanaście lat, choć jego poważna twarz mogła równie dobrze należeć do kogoś starszego. Spojrzała w pięknie

uchwycone orzechowe oczy i uśmiechnęła się, myśląc o tym, z jaką powagą odwzajemniają jej spojrzenie.

Podobizna Hazina natomiast ją zaskoczyła. Spodziewała się łobuzerskiego uśmiechu lub jakiejś niespokojnej iskry w twarzy młodego księcia, ale chłopiec wyglądał bardzo poważnie i oficjalnie.

Maggie poczuła w gardle gulę. Zaraz obok wisiał portret młodziutkiego Hazina u boku młodej żony.

– Była naprawdę piękna – powiedziała Maggie.

– I dobra – westchnęła Kumu. – Zawsze znalazła chwilę, żeby się do mnie uśmiechnąć i podziękować... – Maggie zauważyła, że w oczach Kumu lśniły prawdziwe łzy. Zgadywała, że dobre słowo i uśmiech są w tym miejscu czymś niezwykłym.

– Księżniczka Petra była tak szczęśliwa w dniu ślubu – ciągnęła Kumu, patrząc na pannę młodą. – Bardzo kochała Hazina.

Ruszyły dalej, choć Maggie chętnie by została i dowiedziała się czegoś więcej. Tak trudno będzie jej stąd odejść! Czuła się już związana z pałacem i jego sekretami.

– A to nasz przyszły król. – W głosie Kumu słychać było dumę, gdy pokazała jej oficjalny portret Ilyasa.

Maggie poczuła, jak zasycha jej w gardle; tej strony Ilyasa nie znała. Ubrany był w strój wojownika, na jednym ramieniu trzymał sokoła.

– To oficjalny portret księcia koronnego w tradycyjnym stroju rodu al-Razin, choć otoczenie jest mniej formalne,

ponieważ książę kocha pustynię i jest doskonałym sokolnikiem.

Wciąż tak mało o nim wiedziała.

Był ubrany na czarno, tak jak w noc, kiedy się spotkali, ale u boku miał ciężki miecz, a na głowie turban przewiązany srebrnym sznurem. Maggie zdążyła poznać jego władczą, nieznoszącą sprzeciwu naturę, ale dopiero teraz w pełni to zrozumiała.

Miał zostać królem.

Mogłaby patrzeć na ten portret godzinami, ale Kumu poprowadziła ją dalej. Stały przed kamiennymi ławami, na których zasiedli pierwsi władcy i protoplaści rodu, aby dyskutować o rządach nad tymi pięknymi ziemiami.

– Pod spodem znajduje się łaźnia? – Maggie nie chciała zapytać wprost o to, co ją naprawdę interesowało; tak bardzo chciała dowiedzieć się czegoś o haremie!

– Och tak, *hammam* jest przepiękny – powiedziała Kumu. – Powinnaś tam zajść po południu.

– Naprawdę?

– Oczywiście. Wszyscy goście są zachwyceni, to chyba główna atrakcja pałacu – ciągnęła Kumu, prowadząc Maggie z powrotem do jej apartamentu. – Możesz teraz odpocząć i odświeżyć się przed podróżą. Przyjdę po ciebie około czwartej, jeśli odpowiada ci ta pora?

– Oczywiście!

Maggie została poinstruowana, by wziąć ze sobą jedynie ręcznik, którym miała się owinąć; postanowiła jednak pod

spód założyć bikini – i tak czuła się zdecydowanie zbyt naga.

– Czy nie powinnam założyć czegoś na siebie? – spytała Maggie, gdy Kumu po nią przyszła.

– Po co? – Kumu zmarszczyła czoło i po chwili się roześmiała. – Przecież nie będziesz iść w tym stroju przez pałac! Tutaj... – Otworzyła drzwi, które Maggie uznała ze wejście do garderoby, za nimi jednak znajdowały się schody. – Jesteś w zachodnim skrzydle, a więc masz bezpośredni dostęp do łaźni. *Hammam* jest dla kobiet.

– Rozumiem – powiedziała Maggie, choć było wręcz przeciwnie; Ilyas jej powiedział, że często korzysta z łaźni, Kumu twierdziła, że wszyscy goście uwielbiają to miejsce.

Najwyraźniej łaźnia damska i męska były od siebie oddzielone; członkowie rodziny królewskiej mieli prawdopodobnie osobną część.

Wyszły z klatki schodowej i ruszyły oświetlonymi blaskiem świec korytarzami, wyłożonymi pięknymi kafelkami o misternych wzorach, z których była w stanie dostrzec jedynie ciemny granat. Miała wrażenie, że jest środek nocy.

Maggie weszła do pomieszczenia, gdzie czekało już kilka kobiet, wszystkie ubrane w kremowe szaty – Kumu wyjaśniła, że to służące, które się nią zajmą.

– Tylko mną?

– Oczywiście – uśmiechnęła się. – Baw się dobrze.

Poczucie, że była tu praktycznie sama, z dala od innych, dawało jej dziwne poczucie wolności.

Choć służące śmiały się, że pod ręcznikiem ma bikini, w ich zachowaniu nie było niczego nieuprzejmego i Maggie w końcu zdjęła z siebie kostium.

Na początku czuła się bardzo niezręcznie, ale kobiety rozmawiały ze sobą zupełnie swobodnie, nacierając ją solami. Czasem próbowały powiedzieć coś po angielsku, pytając, czy Maggie dobrze się czuje.

Z każdą minutą czuła się coraz lepiej. Magiczna atmosfera *hammam* zaczęła jej się udzielać; leżała z zamkniętymi oczami, wspominając zasłyszane przy ognisku opowieści, i nie mogła uwierzyć, że naprawdę znalazła się w pałacu.

Skóra całego jej ciała została starannie wymasowana i złuszczona, następnie poprowadzono ją do niewielkiego pomieszczenia, gdzie się mogła umyć pod strumieniem.

Woda była idealna – ani za zimna, ani za ciepła; Maggie długo stała pod jej ożywczym strumieniem, rozkoszując się niezwykłym doznaniem. Wracając, poczuła się jednak trochę zagubiona. Wszystkie tunele wyglądały tak samo i w końcu dotarła do miejsca, które wyglądało obco – płytki nie były już niebieskie, ale ciemnoczerwone, a wzory delikatniejsze.

Wokół paliły się świece zapachowe, a powietrze przenikał delikatny aromat. Spojrzała na płytki i dopiero teraz zobaczyła, że nie były pokryte wzorami, lecz układały się w dużo większe obrazy. Były zachwycające. Zmrużyła oczy, żeby lepiej je zobaczyć, i poczuła, jak się rumieni – tego się

nie spodziewała. Tuziny pięknych, nagich, długowłosych kobiet i tylko jeden mężczyzna!

Maggie przetarła oczy i zobaczyła, że w ściany wbudowane były małe zbiorniczki. Zanurzyła w jednym palce; był wypełniony olejkiem eterycznym – niezwykły, zmysłowy zapach sprawił, że znów zapragnęła spojrzeć na obrazy. Nagle usłyszała za plecami śmiech. Spojrzała w głąb oświetlonego blaskiem świec tunelu i dostrzegła na końcu światło; tam musiał się znajdować harem.

Zawróciła i ruszyła w kierunku błękitnych płytek; po chwili wpadła na jedną ze służących, która wyglądała na zakłopotaną, gdy zauważyła, skąd Maggie wraca.

– *La, la!* – zawołała, mówiąc jej, że nie wolno jej tam iść. – Nie dla ciebie – dodała po angielsku, grożąc palcem.

– Zabłądziłam – powiedziała Maggie przepraszająco, rumieniąc się.

Służąca zaprowadziła ją na miejsce, gdzie zajęto się paznokciami Maggie, które pomalowano na przepiękny koralowy odcień. Kobiety rozmawiały między sobą i śmiały się – domyślała się, że mówią o jej wycieczce w kierunku haremu.

– Źle skręciłam – włączyła się do rozmowy.

– Są rzeczy, których nie wolno oglądać. – Służąca uśmiechała się do niej.

W końcu, po kilku godzinach, czas w łaźni dobiegł końca. Z łatwością mogłabym przywyknąć do takiego życia, pomyślała Maggie, gdy Kumu prowadziła ją z powrotem do apartamentu.

Kumu opowiedziała jej o mężu, który również pracował w pałacu, oraz o córce.

– Lubisz swoją pracę?

Maggie myślała, że to zupełnie naturalne pytanie, jednak zorientowała się, że posunęła się za daleko. Kumu zamilkła na chwilę, zanim odpowiedziała.

– Oczywiście. Uwielbiam tu pracować.

Była to wymijająca odpowiedź na pytanie, którego nie powinna była zadawać.

Poczuła ulgę, słysząc pukanie do drzwi; przywieziono kolację.

– Teraz cię zostawię – powiedziała Kumu. – Po zabiegach w *hammam* powinnaś dobrze spać. Obudzę cię rankiem, żebyś zdążyła na lotnisko. Zajmę się też twoimi włosami...

– Nie muszę układać włosów specjalnie na podróż.

Kumu jednak nalegała.

– Dziękuję – powiedziała Maggie i Kumu ruszyła do wyjścia. – To był naprawdę wspaniały dzień.

Kumu miała rację, zabiegi w *hammam* zmęczyły ją, jednak po kolacji nie mogła zasnąć. Wyszła na balkon, zachód słońca był przepiękny – olbrzymia, pomarańczowa kula znikała w odmętach ognistego piasku. W końcu na niebie pojawiły się gwiazdy, a gdy się ściemniło, dostrzec można było całe konstelacje, a nawet galaktykę – mglistą, zielonozłotą i liliową.

Wiatr ustał zupełnie, a pustynia wyglądała na nieporuszoną, podczas gdy niebo przesuwało się nad nią.

Ochłodziło się, ale Maggie nie zwróciła na to uwagi. Nigdy wcześniej nie widziała tak pięknego nieba.

Nawet jeśli uda jej się kiedyś wrócić do Zayrinii, to już nigdy nie stanie na tym balkonie, skąpana w świetle milionów gwiazd.

Jutro pożegna się z nim na zawsze i już nigdy go nie zobaczy...

To nie powinno się skończyć w ten sposób.

Maggie spojrzała na zegarek, minęła północ. Za kilka godzin zjawi się Kumu i ją obudzi. Maggie wiedziała, że powinna się zdrzemnąć choć na chwilę, ale gdy położyła się do łóżka, tęsknota i pożądanie nie pozwoliły jej usnąć.

Wstała, okryła się małym ręcznikiem i wyszła.

Wiedziała, że nie powinna szukać Ilyasa, ale uznała, że jeśli ją nakryją, powie po prostu, że poszła popływać.

Był jeszcze jeden powód, dla którego nie powinna się tam zapuszczać.

Prawdopodobnie nie spodoba jej się to, co tam zastanie!

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Tunele były oświetlone blaskiem świec, ale kierowała się odgłosem szumiącej wody. Minęła pomieszczenia, w których miała zabiegi. Starała się trzymać tej samej drogi, choć to nie pamięć ją prowadziła, ale zmysłowy zapach i niezwykłe odgłosy – muzyka mieszająca się ze śmiechem kobiet. Wiedziała już, że znalazła się w zakazanej części *hammam*.

Błękitne kafelki zmieniły kolor na szkarłatny. Śmiechy i rozmowy zaczęły cichnąć, gdy ruszyła w przeciwną stronę. Zatrzymała się przy jednym ze zbiorniczków z olejem. Zanurzyła palce i tym razem wtarła olejek w skórę szyi i piersi, zastanawiając się, czy one tak robiły.

Oczywiście, że nie, pomyślała, coraz bardziej świadoma własnej naiwności. Spojrzała na obrazy – olejek oczywiście był wykorzystywany podczas seksu.

Kobiety były zmysłowe i odważne i pewnie przychodziły gotowe, nasmarowane olejkiem. Było to kuszące, ale nie zamierzała smarować się dla niego tam. Zamiast tego ciaśniej obwiązała się ręcznikiem.

Nie powinna iść dalej. Wiedziała, że nie przeżyje, jeśli zobaczy go kochającego się z pięknymi, doświadczonymi kobietami.

Jakaś dziwna, masochistyczna siła pchała ją jednak naprzód.

Choć wciąż nie rozumiała wielu tych zwyczajów, wszystko powoli układało się w całość. Maggie dotarła do końca tunelu, przywarła do ściany, trzymając się w cieniu, i wyjrzała ostrożnie. W środku znajdował się głęboki zbiornik wodny, z którego unosiła się para, ogrzewając chłodne nocne powietrze. Była tam również fontanna; przewodnicy mieli rację, woda w zbiorniku rzeczywiście była zabarwiona na czerwono.

Wtedy go dostrzegła. Leżał na kamiennej ławie, wsparty na jednym ramieniu. Był półnagi, ubrany jedynie w czarne jedwabne spodnie.

– Spóźniłaś się.

Podskoczyła na dźwięk jego głębokiego głosu.

– Skąd wiedziałeś, że przyjdę? – spytała.

– Nie wiedziałem – odparł – ale miałem nadzieję.

Mieliby sobie tyle do powiedzenia, ale przecież nie przyszła tu po to, żeby rozmawiać. Przywiodło ją pożądanie i tęsknota za jego ciałem.

Skinął, żeby podeszła, ale Maggie zatrzymała się przy zbiorniku.

– A jeśli ktoś przyjdzie?

– Nikt nie odważy się tu wejść niewzywany – odparł. – Jak na *hammam* jesteś trochę za bardzo ubrana. Jeśli się nie rozbierzesz – powiedział – będę nalegał, żebyś znów dla mnie zatańczyła.

Uśmiechnął się i Maggie poczuła się trochę lepiej.

Patrzył, jak zdejmuje ręcznik; nie spodziewał się, że pod spodem ma bikini.

Teraz, gdy znał jej ciało na pamięć, pożądał jej chyba jeszcze bardziej.

– Chodź tu – powtórzył z niecierpliwością, ponieważ nie przywykł do tego, żeby powtarzać coś dwa razy. Ona jednak znów nie posłuchała.

Wstał i zdjął luźne spodnie. Widok jego nagiego ciała wciąż wprawiał ją w zakłopotanie. Był twardy, duży i gotowy. Czuła, jak żołądek jej się zaciska, nie była w stanie odetchnąć głębiej, tak jakby płuca odmówiły współpracy. Patrzyli na siebie, ale Maggie nadal nie ruszyła się z miejsca. Ilyas wszedł do jeziorka i podpłynął do niej. Gdy się wynurzył, woda spływała po jego piersi, a drobne krople pieściły nagą skórę.

Zawsze skrywała ciało przed innymi, ale w Zayrinii dzisiejszej nocy będzie inaczej.

Rozwiązała sznureczki bikini i zrzuciła stanik, po czym zsunęła majtki. Czuła na sobie jego niecierpliwy wzrok i rozkoszowała się każdą chwilą. W końcu zrobiła krok naprzód, żeby wejść do jeziorka.

– Zaczekaj – powstrzymał ją, ponieważ chciał się nacieszyć jej nagością i zapamiętać ten widok na zawsze.

Przygryzła dolną wargę. Jej piersi były nabrzmiałe, a rozpalona płeć pulsowała pożądaniem.

Ilyas przyglądał jej się przez chwilę, aż nie był w stanie dłużej się kontrolować. Wyciągnął rękę, a ona bez słowa weszła do wody. Jej stopy ledwie dotykały do kamiennego dna, ale Ilyas przyciągnął ją do siebie. Straciła grunt pod nogami.

Pocałował ją, ale tym razem nie czekał, aż otworzy usta. Sam rozsunął je językiem. Pocałunek był namiętny i zachłanny – tak jak Maggie. Złość i wzbierające w niej poczucie straty wzięły górę, zatracając się w głodnych pocałunkach.

Oplotła go nogami i całowała z namiętnością, jakiej już nigdy nie zazna.

On jednak zwolnił, jego pocałunki stały się delikatne i czułe, a dłonie gładziły lekko jej ciało. Woda skrywała ich tajemnicę. Maggie oparła głowę na jego ramieniu i zamknęła oczy. Wciąż była gorąca i opuchnięta po wczorajszej nocy i gdy Ilyas w nią wszedł, było to prawie tak samo bolesne. Zacisnęła zęby na jego ramieniu, smakując słoną skórę. Po chwili był już w niej.

Ich pocałunki stały się wolniejsze, gdy Ilyas poruszał się w niej.

– Należysz do tego miejsca, Maggie – szeptał.

A ona naprawdę tak czuła. Jego palce wbijały się w jej skórę, ich oczy spotkały się, gdy poruszał się w niej coraz szybciej. Przytrzymywała go za szyję i uniosła biodra. Poczuła, że razem z wodą tworzy jedność – płynną, nieskrępowaną, otwartą na doznania. Gdy Ilyas zwiększył tempo i zaczął wchodzić w nią mocno i gwałtownie, poddała mu się cała.

Poruszał się rytmicznie, patrząc, jak Maggie rozchyla usta, a mięśnie jej szyi się spinają. Uda jej drżały i czując ostatnie mocne pchnięcia, doszła z jękiem, podczas gdy Ilyas szczytował głęboko w niej.

Maggie położyła głowę na jego ramieniu, czując jednocześnie spełnienie i smutek.

– Chodź – powiedział i posadził ją na brzegu basenu, po czym wyszedł na brzeg – pójdziemy na taras.

Opowiadał jej o tym miejscu, do którego nikt nie miał wstępu. Obawiała się poznać kolejny fragment jego świata; z każdą chwilą odejście stawało się coraz boleśniejsze.

Ale oczywiście powiedziała tak.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Szli ramię w ramię.

Ilyas rozłożył na ziemi wzorzyste dywany, a potem okrył ich oboje kapą. Leżeli na półce skalnej, patrząc na rozpościerające się wokół cudowne niebo.

Pomyślał, że ten widok nigdy nie był tak piękny, jak dzisiejszej nocy. Każda gwiazda zdawała się lśnić nowym blaskiem.

– Cieszę się, że możesz to zobaczyć – powiedział.

– Ja też.

Wzbraniała się przed przyjściem tutaj – rozsądniej byłoby wrócić do łóżka, ale zamiast tego leżała w jego ramionach pod rozgwieżdżonym niebem, szczęśliwa, że się na to odważyła.

Była rozdarta pomiędzy chęcią poznania go lepiej, a świadomością, że niedługo ich drogi rozejdą się na zawsze.

– Jak często tu przychodzisz? – spytała Maggie.

– Zazwyczaj w czasie nowiu, wtedy lepiej widać gwiazdy.

Nie o to pytała.

Maggie pytała, jak często odwiedza *hammam*, ale cieszyła się, że źle ją zrozumiał. Tak naprawdę wcale nie chciała wiedzieć.

Ilyas natomiast zrozumiał ją doskonale. Nie chciał powiedzieć jej prawdy, ale nie chciał też kłamać – a spędzał

tu większość nocy.

Uniosła się lekko, a jej mokre włosy przesunęły się po jego skórze.

– Rubiny? – spytała. Dopiero teraz zrozumiała, dlaczego woda w rzece jest czerwona.

Skinął głową.

– A więc nie było żadnego księcia, który stracił głowę...?

– Był – powiedział Ilyas. Zdawał sobie sprawę, że jeśli nie zachowa ostrożności, to on będzie następny. Przyciągnął ją do siebie. – Jego kochanka pragnęła naszyjnika z rubinów. Oczywiście zamierzał jej go podarować, ale zażądała, żeby kamienie pochodziły z jeziora w jaskini, do tego sam musiał je wydobyć. To jezioro jest głębokie – powiedział Ilyas.

Czuła się cudownie, leżąc w jego ramionach i słuchając dawnych opowieści; miał melodyjny i głęboki głos.

– Ostrzegano go, że to niebezpieczne, ale on o to nie dbał. Pragnął jedynie ją zadowolić. Nurkował więc raz za razem, aż w końcu stał się zbyt słaby i wyczerpany. Oczywiście zginął. Teraz zgodnie z tradycją książę koronny musi zanurkować taką samą liczbę razy lub uzyskać zgodę pałacu, by poślubić swoją wybrankę. Tylko głupiec ryzykowałby życie dla miłości.

– Pewnie tak – westchnęła Maggie. – Czy Hazin nurkował dla Petry?

– Hazin nie jest księciem koronnym.

– Ale czy nurkował?

– Nie chcę o tym rozmawiać.

Maggie odetchnęła. Tak wiele spraw było zamkniętych.

– Nadal myślisz, że tam na jachcie coś między nami zaszło? – spytała.

– Wiem, że do niczego nie doszło – powiedział Ilyas. – Wierzę ci, inaczej nie... – zawahał się, bo miał powiedzieć, że inaczej nie kochaliby się. Zamiast tego powiedział jej, co się wydarzyło tego dnia. – Mahmoud jest bardzo zaniepokojony. Próbowałem porozmawiać z Hazinem, ale zapadł się pod ziemię. Dziś dostaliśmy kolejne pogróżki...

– Od Suzanne?

– Najwyraźniej. Powiedziała, że taśmy zostaną opublikowane w południe i tym razem podała trochę pikantnych szczegółów – uśmiechnął się, gdy Maggie spojrzała na Ilyasa zdziwiona jego spokojem. – Bałem się, podobnie jak Hazin, że nagrali waszą rozmowę. Gdyby to była prawda, pewnie musiałbym przystać na ich żądania. My jednak wiemy, że między wami do niczego nie doszło, a oni najwyraźniej nie mają nagrania głosowego.

Oboje się roześmiali.

– Siedziałam na biurku, a Hazin leżał na łóżku, rozmawialiśmy...

Myśl o wściekłych szantażystach przeglądających zupełnie bezużyteczny materiał była naprawdę zabawna.

Ich śmiech zamarł i wiedziała, że zbliża się nieuniknione – noc dobiega końca.

– Zostań – powiedział Ilyas.

– Jak długo? – spytała Maggie z trudem. Nie odpowiedział, więc sama się domyśliła. – Aż będziesz miał mnie dosyć?

– Tego nie powiedziałem – odparł, ale już wyswobodziła się z jego objęć.

– Ale tak będzie.

Już tyle razy w życiu się rozczarowała i trudno jej było uwierzyć, że teraz będzie inaczej.

– Będzie ci tutaj naprawdę dobrze – powiedział.

Byłaby jego kochanką na zawołanie. Maggie nie miała złudzeń. Spojrzała na wiszący nad nimi aksamitny sznur.

– Nie reaguję na dźwięk dzwonka – powiedziała.

– W takim razie wysyłałbym po ciebie Kumu.

Nie to chciała usłyszeć, ale jego odpowiedź była bardzo wymowna. Nie dzieliłaby z nim łóżka, byłaby wzywana, gdy on tego zechce. To nie byłby związek, ale seks wyłącznie na jego warunkach

– A co, jeśli jednak ci się nie znudzę? – spytała.

– Maggie... – Ilyas pokręcił głową. Nie chciał się wdawać w tę dyskusję, ale Maggie nie dawała za wygraną.

– Nie, odpowiedz. Co, jeśli za rok nadal będziemy leżeć razem w blasku gwiazd, czując to samo, co czujemy dzisiejszej nocy?

Nie odpowiedział i była mu za to wdzięczna. W przeciwieństwie do rodzin zastępczych, do których trafiała, on niczego jej nie obiecywał.

– Czy między nami kiedykolwiek może być coś więcej? – spytała Maggie. – Myślisz, że możemy być kimś więcej niż kochankami?

– Nie.

Nie owijał w bawełnę i nie kłamał. Maggie podziwiała jego szczerość. Tyle razy została okłamana, że to wiele dla niej znaczyło.

Spojrzała na niebo, które zmieniało się w błyskawicznym tempie. Gwiazdy znikały, jakby ktoś wyłączał je jedna po drugiej. Wiedziała, że jej czas w pałacu dobiegł końca.

– Powinnam już wracać. Niedługo przyjdzie po mnie Kumu.

– Jeszcze nie – powiedział Ilyas. Chciał znów ją posiąść, ale ona nie odwzajemniła pocałunku i wyswobodziła się z jego objęć.

– Maggie! – zawołał, ale ona szła już w stronę basenu i zaczęła zbierać swoje rzeczy.

– Zostań – powtórzył. – Choć na kilka dni. Kupię ci kolejny bilet.

– Moja mama zapłaciła za ten bilet – powiedziała Maggie – i zamierzam z niego skorzystać.

– Jesteś zbyt sentymentalna.

– Tak – potwierdziła i zaczęła zakładać bikini – i nie zamierzam się zmieniać. Wracam dzisiaj do domu.

– Czego oczekujesz? – spytał. – Mówiłem ci, że o małżeństwie nie ma mowy, mój ojciec nigdy...

– Naprawdę myślisz, że chcę za ciebie wyjść? – spytała Maggie. – Żeby dać ci potomka? Nie, Ilyasie, chodzi mi o partnerstwo i rozmowę. Na tym opiera się związek dwojga ludzi – powiedziała – ale ty tego nie chcesz.

– Przecież właśnie rozmawiamy – odparł.

– Mówię o prawdziwej rozmowie. Słuchasz moich historii, ale ja prawie nic o tobie nie wiem.

– To nieprawda – zaprzeczył, ponieważ powiedział jej rzeczy, o których nikomu nie wspominał.

– A więc porozmawiajmy o twoim bracie.

– Daj spokój, Maggie.

– A może porozmawiamy o Petrze? – zaproponowała.

– Maggie!

– W porządku, to zbyt osobiste. To może powiesz mi, co zamierzasz dzisiaj robić?

– Rano mam spotkania.

– Jakie?

– Dotyczące spraw, które nie mają z tobą związku – powiedział Ilyas. Nie był przyzwyczajony, by dzielić się tymi informacjami z kimkolwiek.

– Więc gdybym została, co miałabym robić?

– Mówiłem już, że zadbano by tutaj o ciebie.

– Czyli miałabym czekać na ciebie w *hammam*, zawsze gotowa na seks!

– A co w tym złego?

– Teraz naprawdę mam ochotę cię uderzyć! – zawołała.

Chciała odejść, ale ruszył za nią i złapał ją za nadgarstek.

– Jeszcze nie skończyliśmy – powiedział.

– Wręcz przeciwnie! – zawołała Maggie.

Pożądanie było silniejsze, ale to Ilyas zaczął ją całować, dziko i zachłannie, aż oparła się plecami o kamienną ścianę.

Jej ciało pragnęło Ilyasa, ale nauczyła się dawno temu, żeby przede wszystkim chronić własne serce i wiedziała, że

to doprowadzi ją tylko do cierpienia.

– Muszę iść.

– Jeszcze nie...

Oboje byli bardzo podnieceni; czuła jego silną erekcję. Tak łatwo byłoby się poddać i utonąć w pocałunkach...

Była to jednak droga donikąd. Maggie podjęła najtrudniejszą decyzję w swoim życiu. Patrzyli na siebie, oddychając ciężko. Spojrzała na jego twardą męskość. Zauważył to i położył dłoń na jej głowie. Maggie czuła się upojona pożądaniem.

– Chcesz dojść? – spytała, oblizując usta.

– Oczywiście.

– Dobrze.

Zamiast uklęknąć, sięgnęła po aksamitną linę. Rozległ się dźwięk dzwoneczków i Maggie uśmiechnęła się smutno, gładząc dłonią jego imponującą męskość.

– Ktoś zjawi się za chwilę, żeby się tobą zająć.

Oddalając się korytarzem, Maggie słyszała dźwięk dzwoneczków, zwiastujący zbliżającą się pospiesznie kobietę, gotową zająć się swoim panem.

Odwróciła się i zobaczyła, że jest wściekły. Roześmiała się głośno.

Wybrała to zamiast łez.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Gdzie byłaś?

Kumu była wyraźnie zaniepokojona, gdy Maggie wróciła do apartamentu.

– Poszłam popływać – odparła i zmusiła się do uśmiechu.

– Przygotowałam dla ciebie ubrania, możesz wybrać coś dla siebie – powiedziała Kumu. – Zostawię cię, żebyś się mogła ubrać, i każę znieść bagaże do samochodu, a potem wrócę i zajmę się twoimi włosami.

– Poradzę sobie.

– Maggie – Kumu spojrzała na nią – gdy jesteś gościem księcia koronnego Ilyasa, nie musisz sobie z niczym radzić sama.

Kumu wyszła i Maggie została sama. Wyjrzała przez okno na piękny wschód słońca. Naprawdę miała już dosyć radzenia sobie ze wszystkim. Chciała zostać, pragnęła, żeby ktoś się nią w końcu zaopiekował, żeby już nigdy nie musiała sobie sama z niczym radzić.

Och nie, przestań, powtarzała sobie.

Przede wszystkim chciała jednak dla kogoś coś znaczyć. Maggie pragnęła miłości. Jeśli by została, to z nadzieją, że on kiedyś odwzajemni jej uczucie, a przecież wiedziała, że na to nie może liczyć. On w końcu się ożeni i rozwiąże harem. Lepiej odejść teraz, na własnych warunkach. Nie mogła znieść myśli, że miałaby być jego zabawką.

Maggie podjęła decyzję. Spojrzała na przygotowane ubrania. Szaty, fryzury i wszystkie zabiegi nie były dla niej, ale po to, żeby spodobała się jemu.

Odmówiłaby założenia szaty, ale jej plecak został już zabrany do samochodu. Wybrała więc pierwszą z brzegu, z miękkiego szarego aksamitu, który kontrastował z jej rudymi włosami. Wsunęła stopy w zdobione kamieniami pantofelki.

– Nie chcę, żebyś mnie czesała – powiedziała Maggie, gdy Kumu wróciła, żeby przygotować ją na spotkanie z przyszłym królem.

– Twoje loki wymagają ujarzmienia. – Kumu była nieustępliwa.

– Lubię je takie, jakie są.

– W takim razie zrobię ci makijaż.

– Nie, dziękuję. Książę koronny będzie się musiał zadowolić tym, co zastanie. Uwierz mi, moje włosy i makijaż to ostatnia rzecz, jaka zaprząta jego myśli.

Kumu nie nalegała, ale uśmiechnęła się szeroko.

– Bardzo dobrze.

– Dziękuję ci za wszystko – powiedziała Maggie. Wyjęła z torby podarunek, który kupiła dla Flo – ręcznie robioną srebrną bransoletkę. Kumu była zachwycona. Od razu zapięła ją na nadgarstku i przytuliła Maggie.

– Będzie mi ciebie brakowało.

Ruszyły korytarzami do przestronnego holu.

Ilyasa nigdzie nie było widać; był wściekły.

Ze złością odesłał kobietę, którą Maggie wezwała z haremu. Był wściekły za to, co zrobiła – sprowadziła ich relację do seksu. Choć przecież nic poza tym ich nie łączyło, prawda? Przecież powtarzał to sobie i jej.

Zwykle nie żegnał się z kochankami, ona jednak zmieniła go bardziej, niż przypuszczała.

Kumu właśnie opowiadała Maggie i córce i o tym, jak dziewczynka radzi sobie w szkole i nagle zamilkła na widok księcia. Stał tam, ubrany na czarno, świeży i elegancki.

– Możesz nas zostawić na chwilę? – zwrócił się do Kumu, zamiast tak jak zwykle odprawić ją skinieniem dłoni.

W końcu zostali sami.

– Jak ci minął poranek? – spytała Maggie.

– Sprawy trochę się skomplikowały – odparł Ilyas.

– To dobrze. – Maggie uśmiechnęła się, zadowolona, że udało jej się wprowadzić w jego życie trochę zamieszania.

Ilyas nie był w stanie odgadnąć, o czym myśli. Patrzył na burzę rudych loków i pozbawioną makijażu twarz i myślał, że nigdy nie była piękniejsza. Był pewien, że Maggie nie chce wyjeżdżać, jednak stała przed nim uśmiechnięta.

Ojciec nigdy nie uznałby jej za odpowiednią wybrankę dla księcia koronnego, a rada królewska również by jej nie poparła.

O jego przyszłości zdecydowano, zanim został poczęty. Tylko po to przyszedł na świat. Każdy kolejny dzień prowadził do nieuniknionej przyszłości. Dziś jednak wszystko to wydawało się jedynie przykrym obowiązkiem;

pragnął odwołać samochód, wezwać helikopter i uciec z nią na koniec świata.

Ilyas rzadko brał dzień wolnego, ale myśl o wakacjach spędzonych z Maggie była tak kusząca...

– A jeśli wyjedziemy razem na kilka dni?

– Dokąd?

– Dokądkolwiek.

Oferował jej raj, ona jednak wiedziała doskonale, z czym się wiąże ta umowa.

– Nie mogę, Ilyasie.

W życiu Maggie było wiele pożegnań, to jednak było najtrudniejsze.

Odprowadził ją do samochodu.

– Dziękuję, że mnie porwałeś – powiedziała z uśmiechem.

– Dziękuję, że nie okazałaś się Suzanne.

Roześmiała się lekko. Uwielbiał jej śmiech. Żarty nie były jego mocną stroną, ale starał się tylko dla niej.

– Ilyasie...

Oboje odwrócili się, słysząc jego imię. Wtedy po raz pierwszy zobaczyła króla. Nie miała wątpliwości, kim jest ten mężczyzna. Król Ahmed szedł w towarzystwie kilku członków rady królewskiej.

Podobnie jak królowa, nawet jej nie zauważył, jakby była powietrzem, tylko zwrócił się bezpośrednio do syna po arabsku i ruszył do środka.

– Ilyas! – zawołał ponownie, oczekując, że syn za nim pójdzie.

– Masz wszystko? – zapytał, nie zwracając uwagi na ojca.

Zajrzała do torebki i wyjęła bilet lotniczy oraz paszport.

– Tak.

Spojrzała na plan podróży, który trzymała razem ze wszystkimi biletami. Nie miała pojęcia, że po drodze spotka miłość.

Zakochała się; wpadła po same uszy.

– Bezpiecznej podróży – powiedział Ilyas.

Nie padły żadne obietnice. Nie kłamał, że będą w kontakcie. To naprawdę było pożegnanie.

– Byłbym zapomniał. – Sięgnął do kieszeni i podał Maggie jej telefon. – Bateria jest słaba, ale udało się go uruchomić.

– Z pewnością sprawdziłeś wszystkie wiadomości.

– Nie.

– Dlaczego? – Spojrzała na niego.

– Ponieważ wiem, że by ci się to nie spodobało.

– Dziękuję – odparła z uśmiechem. – Ja natomiast zamierzam je przejrzeć. Chcę przeczytać wiadomości, które wysyłała Suzanne... – Włączyła telefon. – Niczego tu nie ma – powiedziała, przewijając skrzynkę nadawczą.

– Pewnie kasowała je na bieżąco.

Nagle telefon zaczął wibrować i jedna za drugą przychodziły kolejne wiadomości.

– To Paul. Niepokoi się, bo nie odpowiedziałam na jego mejle. Zaproponował mi awans, jeśli tylko wrócę! Flo również próbowała się ze mną skontaktować. Grozi, że powiadomi Interpol, jeśli się do niej nie odezwę.

Cudownie było wiedzieć, że tak wiele znaczyła dla przyjaciół.

– Wygląda na to, że ktoś jednak za mną tęsknił.

– Oczywiście.

Do diabła z protokołem.

– Ja również będę za tobą tęsknił – powiedział, biorąc ją w ramiona.

Więc nie pozwól mi odejść, błagała go w myślach. Zaoferuj mi coś więcej niż bycie twoją nałożnicą.

Jego pocałunek był jak zawsze namiętny i zachłanny. Przywarł do niej całym ciałem, całując ją mocno i gwałtownie, z całą namiętnością, jakiej im obojgu odmówiono. W końcu jednak pocałunek musiał dobiec końca. Stali przez chwilę przytuleni, czekając na ostateczne rozstanie.

Oszołomiona, ruszyła do samochodu. Wiedziała, że nie może oglądać się za siebie. Drzwi zamknęły się za nią i samochód od razu ruszył.

Odwróciła się jednak. Nie mogła się powstrzymać.

Stał i patrzył, jak odjeżdża.

Czuła, że to miłość, dlaczego więc wyjeżdżała? Dlaczego pozwolił jej odejść?

Ponieważ miłość nie wchodziła tutaj w grę.

Wakacje naprawdę dobiegły końca.

Szła przez lotnisko, a życie wokół toczyło się, jakby nigdy nic. Uśmiechnęła się, podając paszport podczas odprawy i kładąc plecak na wagę.

– To pani szczęśliwy dzień – powiedziano jej.

Miała inne wrażenie – nawet gdy wręczono jej bilet na pierwszą klasę i trafiła do luksusowej poczekalni, gdzie

raczono ją szampanem i innymi przysmakami.

Wiedziała, że to sprawka Ilyasa.

Cudowny prezent od matki, który uczynił jeszcze piękniejszym.

Szampan i bilet pierwszej klasy nie miały jednak znaczenia. Liczył się kolejny człowiek – następny palec – ktoś, kogo szczerze pokochała.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Po jej odejściu pałac wydawał się taki pusty. Ilyas poszedł do gabinetu i stanął przed olbrzymim oknem, z którego rozciągał się przepiękny widok. Nie patrzył jednak na piasek pustyni, ocean ani miasto. Patrzył w niebo, zastanawiając się, który z mknących po błękitnych przestworzach samolotów niósł ją na pokładzie.

– Wasza wysokość. – Mahmoud wszedł do gabinetu tuż przed południem. – Dochodzi dwunasta.

– No i?

– Termin.

– Ach, tak.

Nie chodziło jednak o szantażystów. Pięć minut po dwunastej poinformowano go, że grupa została aresztowana. Taśmy zostały ujawnione, a Mahmoud wraz z grupą detektywów odetchnęli z ulgą, że tak naprawdę nic nie zawierały. Ilyas jednak przejrzał je bardzo dokładnie. Widział ich, choć nie słyszał rozmowy. Maggie śmiała się, a Hazin wyglądał na rozluźnionego.

Ilyas wrócił do pracy.

Przez kolejne miesiące rzucił się w wir obowiązków, skupiając się na planach i bieżących problemach. Prawie cały czas spędzał w podróży, unikał jednak Europy, a w szczególności Londynu.

Tyle było do zrobienia!

W domu wciąż odwiedzał *hammam*, ale nie wzywał do siebie pięknych mieszkanek haremu. Pragnął jedynie Maggie i nawet niebo pełne gwiazd zdawało się teraz puste.

Na szczęście miał się czym zająć.

Jego brat regularnie pojawiał się na okładkach tabloidów. Próbował z nim porozmawiać, ale ten uparcie unikał spotkania. Sprzeciwił się również królowi i nie odpowiedział na jego wezwanie, by wrócił do domu.

Ilyas opuścił *hammam* tuż przed świtem.

Najpierw poszedł się pomodlić, wrócił do sypialni i spojrzał na pustynię – tam również wszystko wyglądało tak samo. Na komodzie wciąż leżał kamień, wsunął go do kieszeni i wyszedł.

Szedł długim korytarzem na spotkanie z ojcem, po drodze zatrzymał się przy portrecie ślubnym Hazina i Petry. Wyglądali tak młodo, mieli wtedy po osiemnaście lat.

Przypomniał sobie dzień jej śmierci i żałobę, jaka ogarnęła cały naród.

A co na to ojciec?

Kazał Ilyasowi spłodzić następcę tronu, żeby poprawić humor poddanym.

Powiedział ojcu, żeby pozwolił ludziom przeżywać żałobę na własny sposób.

Z Hazinem nie byli blisko. Nigdy nie rozmawiali o śmierci Petry i życie w pałacu po prostu potoczyło się dalej – to bolesne wydarzenie stało się po prostu jednym z punktów do omówienia. Dziś było podobnie – zbliżało się

dziesięciolecie jej śmierci. Hazin miał wrócić na uroczystości i otwarcie nowego skrzydła szpitala jej imienia.

Ilyas odetchnął głęboko i wszedł do gabinetu.

Był gotowy.

W środku czekał już Mahmoud i kilku przedstawicieli rady królewskiej. Ojciec najwyraźniej zaplanował dłuższe spotkanie. Cóż, to się jeszcze okaże. Przygotowywane od lat plany zaczynały powoli przynosić owoce.

Ilyas usiadł za stołem i spojrzał na ojca.

Zaczęli od spraw międzynarodowych, których było całkiem sporo.

Ilyas z trudem nad sobą panował – porozumienie z krajem ościennym, nad którym tak ciężko pracował, było teraz zagrożone przez działania jego ojca.

– Trzeba im pokazać, kto tu rządzi – powiedział król Ahmed.

Ilyas milczał, choć w środku wszystko się w nim gotowało ze złości.

Przeszli do spraw lokalnych i protestu organizatorów wycieczek, którzy żądali większego dostępu do pustyni.

– Ich interesy są zagrożone – powiedział król. – Możemy im pomóc i udostępnić większy obszar.

– Nie – powiedział Ilyas. – Oni proszą o znacznie więcej.

– Przemysł turystyczny jest bardzo ważny dla kraju, Beduini będą musieli się z tym pogodzić.

– Dlaczego nie omówimy tego z nimi?

– Spotkałem się z kilkoma ich przedstawicielami... – zaczął Mahmoud, ale Ilyas mu przerwał.

– Więc dlaczego przy tym stole nie ma żadnego? – spytał. – Omówimy tę sprawę następnym razem, przy udziale ich reprezentanta. Przejdźmy do kolejnej kwestii.

Zapadło milczenie.

– Następna sprawa – powtórzył Ilyas. Czuł w powietrzu napięcie: wściekłość ojca wymieszana z paniką Mahmouda, któremu drżał głos, gdy próbował gładko przejść do kolejnego zagadnienia.

– Nowy oddział onkologii jest prawie gotowy – powiedział Mahmoud. – Pracuję właśnie nad przemową Hazina...

– Czy to nie rodzina Petry powinna przemówić na otwarciu? – wtrącił Ilyas.

– Hazin jest jej rodziną – powiedział król Ahmed; jego głos był lodowaty. – Jeśli chce utrzymać tytuł książęcy, wygłosi przemowę na otwarciu.

– Widać wyraźnie, że twój młodszy syn ma problemy, z którymi sobie nie radzi – powiedział Ilyas.

– Na ten moment nie mam młodszego syna – warknął król Ahmed. – Hazin przynosi nam hańbę. Jeśli chce pozostać członkiem rodziny królewskiej, musi się odpowiednio zachowywać.

– Źle to ująłeś – wtrącił Ilyas. – Być może nosimy tytuł królewski, ale nie jesteśmy rodziną.

– Spotkanie zakończone – przerwał mu król.

– Nie – powiedział Ilyas i skinął na tych, którzy zdążyli już wstać i ruszyć do wyjścia. – Proszę cię, Mahmoudzie, żebyś

dokładnie wszystko zanotował.

W pokoju słychać było szept głosów, a Ilyas spojrzał bezpośrednio na ojca.

– Dziś wieczorem lecę do Londynu – powiedział. – Porozmawiam z bratem i spróbuję z nim ustalić, w jaki sposób najlepiej uczcić rocznicę śmierci księżniczki Petry. Być może nawet zapytam go o zdanie. – Wspomniał rozmowę z Maggie i dodał: – Tak na marginesie, to był sarkazm.

Było to jawne przeciwstawienie się woli króla i naruszenie jego autorytetu. Ahmed wiedział, że musi zareagować. Odsunął krzesło i wstał.

– Chyba zapomniałeś, kto tu jest królem.

Ilyas zignorował wybuch ojca. Siedział spokojnie na krześle, jakby znudzony całym przedstawieniem.

– Nastąpi przekazanie władzy.

Zgromadzeni zamarli, a Ilyas kontynuował lekkim tonem, jakby omawiał kwestię ruchu ulicznego przed pałacem.

– Zostanie przeprowadzone spokojnie i stopniowo, ale z czasem zacznę przejmować coraz więcej odpowiedzialności, a wszystkie przyszłe decyzje muszą zostać zaakceptowane przeze mnie.

– Wynoś się! – krzyknął król. – Natychmiast! Zanim wezwę straż!

– Jeśli nalegasz – powiedział Ilyas i wstał – ale obaj wiemy, że pewnego dnia zostanę królem, a wtedy...

Król Ahmed nie pozwolił mu dokończyć.

– Każę cię aresztować. Zamknięty w wieży nie możesz być królem.

– To kto nim będzie? – spytał Ilyas. – Hazin się nie zgodzi, więc zostaje jeszcze twój brat i jego niewydarzony syn. – Ilyas wiedział, że ojciec nienawidzi swojego brata. – A więc zostaniesz sam i będziesz się przyglądał, jak przejmuję królestwo. Liczę, że brat stanie u mego boku, a kraj ruszy naprzód i uda nam się naprawić twoje błędy.

– Wynoś się! – wrzasnął ojciec, ale nie zawołał strażników, co nie uszło uwadze Ilyasa.

– Z radością – odparł. – Jak mówiłem, lecę do Londynu porozmawiać z bratem.

– Więc przekaż Hazinowi, że jeśli zamierza nadal prowadzić hulaszczy tryb życia, to proszę bardzo, ale od tej pory bez królewskich zasobów. Żadnej ochrony, prywatnego odrzutowca, szofera. Nikt mu nie pomoże, gdy znów stoczy się na dno.

– Ja mu pomogę – powiedział Ilyas – i mam nadzieję, że z wyjazdu powrócę z przyszłą królową. Nie zaakceptujesz jej, ale ja nie potrzebuję twojego błogosławieństwa. – Uśmiechnął się do ojca ponuro. – Wiesz, że od teraz to ty potrzebujesz mojej zgody?

Dokonało się.

Nie było odwrotu i, wychodząc, Ilyas skinął na strażników.

– Wasza wysokość... – Mahmoud musiał biec, żeby dotrzymać mu kroku. – Nie możesz ogłaszać zamachu stanu, a potem opuszczać kraju.

– To nie jest żaden zamach stanu. – Ilyas pokręcił głową. – Przekazanie władzy nastąpi stopniowo. Może razem z członkami rady zasugerujcie mu to jeszcze raz, delikatnie. Nie spytam, po czyjej jesteś stronie. Nie wymagam, żebyś sprzeciwił się królowi... na razie.

Uśmiechnął się do niego.

Planował to od lat. Był zdyscyplinowany i cierpliwy. Jednego jednak jego plany nie zakładały – małżeństwa.

A z pewnością nie z Maggie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Po powrocie Maggie ze zdziwieniem odkryła, że wszystkie smakołyki z kawiarni są dla niej za słodkie, a sam zapach przyprawiał o mdłości.

Flo jako pierwsza powiedziała jej, że jest w ciąży. Maggie z chęcią spędziłaby jeszcze kilka miesięcy w błogiej nieświadomości, za ranne mdłości obwiniając wirusa złapanego podczas wakacji.

W tamtym czasie pomieszkiwała jednak u Flo, która z kolei była położną, więc jej opinię trudno było zignorować.

Znalazła mieszkanie oferujące więcej prywatności – co prawda dzieliła łazienkę i kuchnię z czterema osobami, miała jednak do dyspozycji niewielki pokój z sofą i łóżkiem oraz zamkiem w drzwiach.

Po roku podróży i latach współdzielenia pokoju była to miła odmiana i namiastka prywatności. Flo pomogła jej w przeprowadzce.

Pokój był naprawdę malutki i zdecydowanie wymagał odświeżenia, ale po powieszeniu kilku obrazów i położeniu dywanu zrobił się całkiem przytulny. Na półce obok łóżka postawiła ulubione przedmioty – na środku zdjęcie z mamą, obok pusty flakon po perfumach – prezent od Paula i Kelly, zdjęcie z Flo z dwudziestych pierwszych urodzin Maggie oraz nowość – malutka, szklana butelka, którą kupiła

zaledwie wczoraj. Do środka wsypała piasek, którego garstkę zabrała ze sobą z pustyni.

Po wypakowaniu rzeczy Flo otworzyła butelkę szampana, żeby uczcić pierwszą noc Maggie w nowym domu.

– Nie, dziękuję – powiedziała, kręcąc głową.

– Podejrzewałam, że odmówisz.

– Proszę cię, przestań.

– Przecież to nic nie zmieni, Maggie. Zrób w końcu test, choćby dla świętego spokoju.

Flo wyjęła z torebki test ciążowy i pierwszej nocy w nowym mieszkaniu Maggie miała już pewność, że spodziewa się dziecka.

– Znajdziesz sposób – powiedziała z przekonaniem Flo. – Zawsze sobie radzisz.

Oczywiście, że sobie poradzi. Maggie zamknęła oczy i przypomniała sobie słowa Kumu: w świecie Ilyasa nie musiałaby się o nic troszczyć.

Jakoś da sobie radę, choć nie będzie łatwo. Dostała awans, ale zarobki menedżera kawiarni w Londynie nie były oszałamiające, poza tym nie wiedziała, jak długo będzie w stanie pracować.

A co potem?

Nie miała krewnych, którzy mogliby jej pomóc po powrocie do pracy.

– Czy myślałaś, żeby poinformować ojca dziecka? – spytała Flo ostrożnie; do tej pory Maggie nie wspomniała o Ilyasie.

– Nie mogę mu powiedzieć.

– Dlaczego?

– Bo niedługo zostanie królem – odparła Maggie.

Flo patrzyła na nią z niedowierzaniem.

– Jak myślisz, co by zrobił, gdyby się dowiedział?

– Nie mam pojęcia – odparła Maggie – i nie chcę wiedzieć.

Nie chciała nawet o tym myśleć.

Minęło trochę czasu i była już w szóstym miesiącu ciąży. Obudziła się przed budzikiem, jak co dzień. Jakoś dawała sobie radę. Dzięki wsparciu cudownych przyjaciół miała już ułożone plany na przyszłość. Zaczęła kurs księgowości, żeby po urodzeniu dziecka móc pracować w domu. Syn Kerry i Paula niedługo wyrośnie z kołyski, więc to też miała załatwione. Poza tym cały czas pracowała, żeby jak najwięcej zaoszczędzić.

Znalazła też mieszkanie bardziej odpowiednie dla dziecka i za dwa tygodnie miała się przeprowadzić.

Znowu.

To prawda, miała plany i przyszłość wyglądała w miarę bezpiecznie, choć wciąż nie docierało do niej, że będzie miała dziecko, dopóki nie zrobiła drugiego USG. Na ekranie widać już było wyraźnie nos, rączki i nóżki.

– Nie chcę znać płci – powiedziała Maggie, ale dziecko podjęło decyzję za nią i ustawiło się tak, że nie było wątpliwości.

Będzie miała syna.

To była długa, bezsenna noc, podczas której próbowała sobie wszystko jakoś poukładać.

Nie miała rodziny. Jeśli nie powie Ilyasowi o dziecku, jej syn będzie miał tylko ją. Ilyas zdawał się teraz odległym, nierzeczywistym snem.

Tamtego ranka leżała w łóżku, a dziecko w brzuchu było wyjątkowo niespokojne. Maggie potrzebowała porady i napisała do Flo.

Możesz wstąpić do kawiarni w drodze do pracy? Muszę Cię o coś zapytać.

Maggie uśmiechnęła się na widok wchodzącej do kawiarni przyjaciółki. Flo była właśnie w drodze do szpitala.

– Możesz iść na przerwę, jeśli chcesz – powiedział Paul.

– Dzięki – odparła Maggie i postanowiła obsłużyć jeszcze jednego klienta.

– Poproszę czekoladę miętową na wynos – powiedziała uprzejmie kobieta.

– Oczywiście.

Wydając resztę, zauważyła, że kobieta trzyma w dłoni białą laskę.

– Smacznego! – powiedziała, kładąc pieniądze na dłoni klientki.

Paul przygotował lunch dla Maggie i Flo i dziewczyny usiadły razem przy stoliku.

– Nie zauważyłam, że jest niewidoma – powiedziała Maggie, patrząc za oddalającą się kobietą.

– Nie urodziła się niewidoma – powiedziała Flo.

– Słucham?

– Osoby, które rodzą się niewidome, nie zwracają głowy w kierunku dźwięku ani nie unoszą twarzy w stronę słońca – wyjaśniła Flo – ponieważ nigdy nie widziały światła ani koloru. Widzę, że odzyskałaś apetyt – dodała.

– To prawda – przytaknęła Maggie.

– Sporo o tym myślałam – zaczęła, jak gdyby nigdy nic. – Czy chciałabyś, żebym uczestniczyła w porodzie?

Maggie zamrugała.

– Nie ma mowy. – Pokręciła głową.

– Nie możesz być sama.

Serce jej podskoczyło, gdy poczuła kolejny ruch dziecka. Nie chciała być sama, ale to nie obecności Flo pragnęła.

Ilyas...

– Myślałam, że po to mnie zaprosiłaś – powiedziała Flo.

– Zastanawiam się, czy nie powiedzieć Ilyasowi o dziecku. Marzę o tym, żeby z nim porozmawiać – wzięła głęboki oddech – nawet jeśli ja nic go nie obchodzę.

Jeśli zależałoby mu na niej choć trochę, z pewnością zrobiłby cokolwiek, żeby się z nią skontaktować.

– Cóż, chyba nie powinno go to całkiem zaskoczyć – odparła Flo. – W końcu się nie zabezpieczaliście.

– Byliśmy w *hammam* – zauważyła Maggie.

– Tylko mi nie mów, że to miało cię uchronić przed ciążą. – Przyjaciółka przewróciła oczami.

– Chodziło mi o to, że nie ma tam prezerwatyw! – Nie była to do końca prawda. Zarumieniła się na wspomnienie haremu.

Z jakiegoś powodu żadne z nich nie pomyślało wtedy o zabezpieczeniu.

– Jak sądzisz, jak on to przyjmie? – spytała Flo.

– Nie mam pojęcia – przyznała Maggie. – Nie jest zbyt wylewny. Uważa cynizm za swoją zaletę.

– Podobnie jak ty.

– Czasami – przyznała Maggie.

Potem spojrzała na szklane drzwi i pomyślała o kobiecie, która przed chwilą wyszła z kawiarni, która wciąż pamiętała, czym jest słońce.

Tak jak Maggie, która kiedyś zaznała miłości.

W przeciwieństwie do Ilyasa.

– Nie wiem, jak się z nim skontaktować – powiedziała Maggie ze smutkiem. – Nie wiem, czy powinnam spróbować napisać, czy zadzwonić.

Flo pokręciła głową, po chwili jednak uśmiechnęła się promiennie.

– Jego brat będzie dziś wieczorem w Dion.

– Skąd wiesz?

– Książę Hazin bawi tam w każdą piątkową noc, dlatego to miejsce jest takie popularne.

Flo zawsze wiedziała, gdzie się zbiera śmietanka towarzyska Londynu.

Restauracja Dion znajdowała się na dole luksusowego hotelu. Było to miejsce w starym stylu, ostatnimi czasy jednak znów stało się modne – dawny czar lat pięćdziesiątych ożył, a przed lokalem ustawiały się kolejki.

– Znasz go przecież – powiedziała Flo – dlaczego więc nie wpadniesz i nie powiesz Hazinowi, że musisz porozmawiać z jego bratem?

– Mam wejść do baru i poklepać go po ramieniu? – spytała Maggie z powątpiewaniem. – Wątpię, żeby mnie pamiętał. Poza tym na pewno mnie tam nie wpuszczą.

– O to się nie bój! – powiedziała Flo, która znała jednego z ochroniarzy. – Załóż czarną sukienkę, rozpuść włosy i pokaż dekolt. Nikt nie będzie patrzył na brzuch! – Nie chciała słuchać żadnych wymówek, Maggie jednak nadal miała wątpliwości.

– Nie mogę.

– Oczywiście, że możesz. Pójdę z tobą.

– Przecież pracujesz.

– Mogę być na miejscu o dziesiątej.

– Samej mnie tam nie wpuszczą.

– Więc będziesz musiała poczekać na mnie przed wejściem. Nie zostawię na lodzie ciężarnej. – Flo uśmiechnęła się i sięgnęła po torebkę. – Jestem świetną położną, nie wiesz, co tracisz.

Wyszła, zostawiając oszołomioną Maggie sam na sam z myślami.

Maggie weszła pod prysznic, namydliła się i przesunęła dłonią po coraz wyraźniej zarysowanym brzuchu, w którym rosło nowe życie.

Nawet przyjemnie było się trochę wystroić. Tak dawno tego nie robiła. Pomalowała usta czerwoną pomadką i przejrzała się w lustrze – Flo jej nie pozna, a co dopiero

Hazin. Czarna sukienka nie była zaprojektowana dla ciężarnych kobiet, ale udało jej się w nią wcisnąć. Włożyła szpilki, ale wciąż czuła, że czegoś brakuje.

Powtarzała w głowie formułkę, którą przygotowała dla Hazina.

– Cześć, Hazin, nie wiem, czy pamiętasz, ale poznaliśmy się kilka miesięcy temu...

Albo:

– Cześć, to ja, Maggie, dziewczyna w zielonym bikini...

Nie!

– Cześć, Hazin. Czy możesz przekazać Ilyasowi, że chcę z nim porozmawiać...?

Wszystko brzmiało idiotycznie i Maggie pocieszała się, że pewnie i tak nie wpuszczą jej do środka.

Zamknęła pokój i ruszyła do wyjścia... i wtedy go zobaczyła.

To było to, czego jej brakowało.

– Maggie.

Ilyas wyglądał wspaniale.

– Co ty tutaj robisz?

– Nie mogłem dłużej czekać.

Wszedł do środka. Ruszyli korytarzem do jej pokoju.

Nie wiedziała, jak przekazać mu nowiny, ponieważ najwyraźniej niczego nie zauważył.

Rada Flo, by odwrócić uwagę burzą rudych włosów i dekoltem najwidoczniej działała aż za dobrze.

Ilyas jednak zorientował się, jak tylko ją zobaczył.

– Obawiam się, że nie pościeliłam łóżka.

– To bez znaczenia.

Gdy weszli do pokoju, zobaczył niewielką buteleczkę stojącą na nocnym stoliku.

– Piasek z naszej pustyni?

– Tak.

Wyjął korek i wysypał zawartość na dłoń.

– Ilyas... – Usłyszał w jej głosie niepewność.

Bez wahania podszedł i położył dłoń na jej brzuchu, a po chwili wziął w ramiona ich oboje – matkę i dziecko.

Zanurzyła się w jego objęciach, w końcu spokojna. Tak bardzo za nim tęskniła.

Słowa były zbędne, zanurzyła się więc w rozkosznym pocałunku. Tylko on potrafił rozpalić w niej ten ogień.

Upadli na łóżko, tak bardzo siebie spragnieni. Ilyas wsunął dłoń pomiędzy jej nagie uda, zdarł z niej majtki i szybko rozpiął rozporek. Czuła jego gorący, przyspieszony oddech na szyi, zamknęła oczy i pozwoliła mu wejść w siebie.

Oplotła go nogami i przyciągnęła. Kochali się namiętnie i gwałtownie; wziął ją mocno i głęboko.

– Ilyas... – dyszała, przerażona, że orgazm będzie oznaczał koniec tego cudownego snu.

Jęknął głośno i Maggie całkiem straciła kontrolę. Doszli razem, a rozkosz wstrząsnęła ich ciałami.

Znów byli kochankami. Leżeli przez chwilę w objęciach, oszołomieni.

– Kiedy się dowiedziałaś? – spytał po chwili, kładąc dłoń na jej brzuchu.

– Kilka tygodni po powrocie – przyznała Maggie.

– Bałaś się?

Skinęła głową.

– Mnie?

– Nie. Chyba bardziej przerażała mnie myśl, że dziecko nie będzie miało ojca – powiedziała. – I bałam się przyszłości...

– Nie chcę myśleć o tym, że zostałaś z tym wszystkim sama...

– Nie byłam sama. Miałam Flo i Paula... – Zamknęła oczy, czując pod powiekami piekące łzy.

– Możesz płakać, jeśli chcesz – powiedział.

– Wcale nie płaczę – odparła Maggie i odetchnęła głębiej. – To chłopiec – dodała po chwili.

Ilyas milczał, przyswajając nową informację.

Chłopiec.

Będzie miał syna. Wiedział, że będzie lepszym ojcem niż król Ahmed. Nie miał wątpliwości, że to było jego dziecko, o jedno jednak musiał zapytać.

– Czy zamierzałaś mi o tym powiedzieć, Maggie?

– Tak, chciałam to zrobić dzisiaj.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Naprawdę. Chciałam się spotkać z... – Maggie krzyknęła, wyskoczyła z łóżka i pobiegła po telefon. – Miałam się spotkać z Flo... – Czuła się okropnie, myśląc o przyjaciółce czekającej na nią przed restauracją.

– Z przyjaciółką? A co to ma wspólnego z powiedzeniem mi o dziecku?

– Flo miała mi pomóc dostać się do Dion. Podobno twój brat miał tam dzisiaj być...

– To prawda, miałem się tam dzisiaj z nim spotkać – przyznał Ilyas. – Muszę z nim porozmawiać i pomyślałem, że w jakimś miłym miejscu łatwiej się nam będzie dogadać.

– Więc ty także się tam wybierałeś!

Skinął głową.

Maggie przeczytała wiadomość od Flo.

– Mówi, że powiedziała ochroniarzowi, że ma mnie wpuścić, a sama czeka w środku.

Spojrzała na Ilyasa. Miał ślady jej szminki na twarzy i koszuli; wolała nie myśleć, jak sama wygląda.

– Co mam zrobić?

– Napisz jej, że coś ci wypadło – zasugerował, wciągając ją z powrotem do łóżka. – Powiedz, że Ilyas ci się oświadczył i masz nadzieję, że w tej sytuacji zrozumie, że...

– Oświadczył się?

– Wyjdziesz za mnie Maggie?

– Chcesz się ze mną ożenić, bo jestem w ciąży?

– Nie. Po prostu chcę być z tobą. Jak myślisz, dlaczego przyszedłem?

– Nie wiem.

– Naprawdę myślisz, że przejechałem taki kawał drogi, bo chodzi mi tylko o seks?

– Naprawdę przyjechałeś, żeby poprosić mnie o rękę?

– I żeby się z tobą kochać – powiedział i patrzył, jak się uśmiecha.

– Twój ojciec nigdy się na to nie zgodzi.

– Nie musi. Już podjąłem decyzję.

– Ale przecież to on jest królem.

– Powiedziałem mu, że jeśli szybko nie wprowadzimy zmian w kraju, przejmę władzę.

Brzmiało to bardzo poważnie, ale Ilyas był spokojny.

– Planowałem to od lat. Wiedziałem, że zmiany są konieczne. Wcześniej myślałem, że muszę czekać, ale lata mijały i było to niesprawiedliwe względem narodu. Czekałem na odpowiednią chwilę, a ty przyspieszyłaś cały proces – uśmiechnął się.

– Ja?

– Kiedy zasugerowałaś, że powinienem porozmawiać z Beduinami, wiedziałem, że nie ma na co czekać. Mam coś dla ciebie. – Sięgnął do kieszeni i podał jej czarną sakiewkę. Otworzyła ją i ze środka wypadł duży, nieoszlifowany kamień.

Rubin.

– Pochodzi z czerwonej rzeki – powiedział. – Od twojego wyjazdu codziennie chodziłem do *hammam*, co noc pływałem w basenie i gdy w końcu wyłowiłem ten kamień, wiedziałem, że przyszedł czas. Zaniosłem go ojcu, a dziś daję go tobie.

– Mogłeś utonąć.

– Ale nie utonąłem. Jutro muszę wracać do Zayrinii. Zanim zabiorę cię ze sobą, chcę się upewnić, że sprawy idą w odpowiednim kierunku.

– A jeśli nie?

– Wtedy razem się zastanowimy, co z tym zrobić.

– Razem?

– Teraz i na zawsze – powiedział. – Jest jeden problem. Gdy poinformuję pałac o naszych zaręczynach, będziemy musieli żyć osobno aż do dnia ślubu. Oczywiście, jeśli powiesz „tak”.

– Tak! – wykrzyknęła Maggie.

– Zajmę się wami – powiedział, gładząc jej brzuch.

To wszystko było oszałamiające i cudowne.

– Kiedy masz termin?

– Na święta Bożego Narodzenia.

Będą to pierwsze święta, których będzie wyczekiwać z utęsknieniem.

Teraz jednak nachyliła się, by go pocałować, rozwiązując mu krawat. Pragnęli się wciąż na nowo.

Jutro Ilyas wróci do pałacu i przygotuje wszystko na przybycie panny młodej. Teraz jednak mieli przed sobą całą noc.

EPILOG

– Powodzenia!

Flo patrzyła na nią z niepokojem.

– Nie mogę z nią zostać? – upewniła się.

– Przykro mi – powiedziała Kumu – ale tylko rodzina może przebywać z panną młodą.

A Maggie nie miała rodziny.

W Zayrinii sporo się zmieniło, ale ten zwyczaj był przestrzegany do dziś, Flo poszła więc przygotowywać się do ceremonii, a Maggie została sama. Miała oczywiście Kumu i cały zastęp pokojówek, ale to nie to samo.

Dziś, w dniu ślubu, tęskniła za matką bardziej niż zwykle.

Maggie, Flo, Kelly i Paul przylecieli do Zayrinii kilka dni temu. Maggie powoli zaczynała rozumieć, jak wielkie zmiany zajdą w jej życiu, a to był dopiero ich przedsmak. Ilyas powiedział jej, że król zgodził się na przekazanie władzy i zachowuje się tak, jakby to był jego pomysł, a matka jakby odetchnęła z ulgą. Królowa zdawała się patrzeć na Maggie dużo przychylniej i czasem nawet obdarzała ją uśmiechem.

Ostatnie dni upłynęły jej na oficjalnych kolacjach i cudownych dniach spędzonych w *hammam* wspólnie z Flo, ale dzisiaj przygotowania dobiegły końca.

Maggie siedziała ubrana w muślinową szatę. Fryzura była gotowa i Kumu zamierzała zrobić jej makijaż, ale Maggie

nie mogła opanować łez, choć wiedziała, że dziś w szczególności nie powinna płakać.

Jeśli teraz zacznie, nie będzie w stanie się opanować.

Chciała być z Ilyasem, ale marzyła jedynie o tym, żeby mieć już wesele za sobą.

Ilyas wiedział, że Maggie będzie czuła lęk i osamotnienie.

– Hazina nadal nie ma – poinformował go z przejęciem Mahmoud. – Jego samolot jest nadal w Dubaju.

Ilyas miał jednak na głowie inne zmartwienia.

– Sprawdź, jak Maggie się czuje.

Ostatnie dwa tygodnie dłużyły mu się niemiłosiernie. Od zaręczyn nie widział Maggie, a noc w jej mieszkaniu była ich ostatnią intymną chwilą.

Następnego dnia wrócił do Zayrinii, żeby wszystko zaplanować.

Maggie tymczasem wyjrzała przez okno i zobaczyła tłumy ludzi gromadzące się na ulicy i czekające na młodą parę, która zgodnie z tradycją miała ich pozdrowić z balkonu.

Maggie położyła dłoń na brzuchu, który wydawał się teraz znacznie większy, niż gdy widziała się z Ilyasem po raz ostatni. Spojrzała na zgromadzonych na ulicy ludzi; wkrótce dowiedzą się o ciąży i bała się ich reakcji.

– Czy książę Hazin już się zjawił? – spytała Maggie.

– Chyba nie – powiedziała Kumu i przewróciła oczami. – Będzie miał kłopoty, jeśli się zaraz nie zjawi – uśmiechnęła się – ale to nie twój problem. Ty musisz się dziś tylko uśmiechać.

– Spróbuję – odparła Maggie. Próbowała zapanować nad emocjami i powstrzymać łzy, które wciąż cisnęły jej się do oczu.

– Chodź – powiedziała Kumu – musisz ze mną iść.

Ruszyły długim korytarzem, aż dotarły do dużych drewnianych drzwi i weszły do niewielkiego pokoju przedzielonego drewnianą ażurową kratą. Być może Kumu chciała ją zabrać w spokojniejsze miejsce, z dala od okna i tłumów.

Posadziła Maggie na pięknie zdobionym krześle i powiedziała, że niedługo po nią wróci.

Maggie została sama. Przez okno wpadały ciepłe promienie słońca, miło było posiedzieć przez chwilę w ciszy.

Tak bardzo brakowało jej teraz mamy!

Wiedziała, że nie może się rozpłakać, ale z coraz większym trudem powstrzymywała wzbierające łzy.

– Maggie.

Od razu rozpoznała jego głos.

– Ilyas! – wykrzyknęła. – Nie powinniśmy się widzieć przed ślubem, to przynosi pecha... – powiedziała Maggie, która zza kraty widziała cień jego profilu.

– Dlatego poprosiłem, żeby przyprowadzili cię tutaj.

– Dlaczego chciałeś się ze mną zobaczyć?

– Bo pomyślałem, że nie jest ci łatwo. Wiedziałem, że przyjaciele nie będą mogli być przy tobie i zostaniesz sama.

– Dam sobie radę – odparła, starając się zapanować nad głosem. – Niedługo będzie po wszystkim. To tylko formalność...

– Nie dla mnie – powiedział Ilyas – i podejrzewam, że dla ciebie również nie.

– To prawda.

Dzisiaj był najważniejszy dzień w jej życiu.

– Co cię tak niepokoi?

– Ci wszyscy ludzie. Boję się, co powiedzą, gdy się zorientują, że jestem w ciąży...

– Mówiłem ci już, że ludzi nie dziwi fakt, że jestem aktywny seksualnie.

Roześmiała się.

– Ludzie wiedzą, że szykuje się spora zmiana w państwie i cieszą się z tego. Będą się cieszyć z urodzin dziecka tak samo jak ja.

Maggie siedziała w ciszy, a łzy wciąż płynęły po jej policzkach.

– Wiesz, że możesz płakać, Maggie.

– Nie dzisiaj. Będę zapuchnięta i czerwona.

– A ja i tak będę cię kochał.

– Tak bardzo mi jej dzisiaj brakuje... – Nie była w stanie dokończyć. Szloch wstrząsnął jej ciałem i w końcu mu się poddała.

Gdy przestała płakać, poczuła ulgę, jakby duży ciężar spadł jej z serca. Wiedziała, że matka byłyby z niej dumna.

– Wiem, że za nią tęsknisz, a ja nie jestem w stanie ci pomóc, ale dzisiaj nie jesteś sama. Są tu twoi przyjaciele, no i oczywiście masz mnie.

– Wiem – powiedziała Maggie. Strach powoli ją opuszczał.

– Zobaczymy się niedługo. Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

Gdy Kumu wróciła, zastała Maggie spokojną i uśmiechniętą.

– Lepiej? – spytała.

– Znacznie.

Dzięki pomocy pokojówek na jej twarzy nie widać było śladów płaczu i w końcu przyszła pora, by nałożyć srebrną szatę – była ciężka i bogato zdobiona.

Ruszyli powoli do kaplicy pałacowej, gdzie miała się odbyć ceremonia.

Teraz naprawdę mogła się cieszyć najważniejszym dniem w swoim życiu.

Nawet nieobecność Hazina nie przyćmiła jej szczęścia.

– Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską – jego głos był silny i głęboki – w zdrowiu i w chorobie, oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci.

Przed nimi było życie pełne miłości.

Ilyas położył na jej dłoni rubin, teraz idealnie oszlifowany. Łzy popłynęły jej po policzkach, gdy pomyślała o tym, ile ryzykował, by zdobyć dla niej ten kamień.

Były to jednak łzy szczęścia.

Ceremonię zakłóciło jedynie późne przybycie Hazina. Zjawił się, gdy para młoda wchodziła po schodach na balkon. Miał na sobie garnitur, ale nie wyglądał za dobrze, z pewnością nie powinien pokazywać się w tym stanie publicznie.

– Och nie! – zawołała Flo.

– To Hazin – szepnęła Maggie, widząc, jak przyjaciółka zaciska usta. – Poznaliście się już?

– Tak, w Dion – odparła Flo.

Przyjaciółka powiedziała jej, że minęła się z Hazinem tamtego wieczoru, ale nie było czasu na wyjaśnienia. Ludzie czekali, a Hazin chwiał się, jakby za chwilę miał zemdleć.

– Idź i prześpij się trochę – powiedział Ilyas stanowczym tonem. – Później porozmawiamy.

Gdy weszli na balkon, Ilyas uśmiechał się i pozdrawiał ludzi z radością. Król i królowa również się przyłączyli, a tłum wiwatował jeszcze głośniej.

Ilyas odwrócił się do żony i ku radości zgromadzonych pocałował ją w policzek.

– Szczęśliwa? – upewnił się.

– Bardzo – uśmiechnęła się Maggie. Stała u boku ukochanego mężczyzny i nareszcie miała rodzinę.

Po wielu latach miłość w końcu powróciła w progi pałacu i została tu na dobre.

Tytuł oryginału: Captive for the Sheikh’s Pleasure
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Carol Marinelli
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019
Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644206

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.